LAS POLSKI

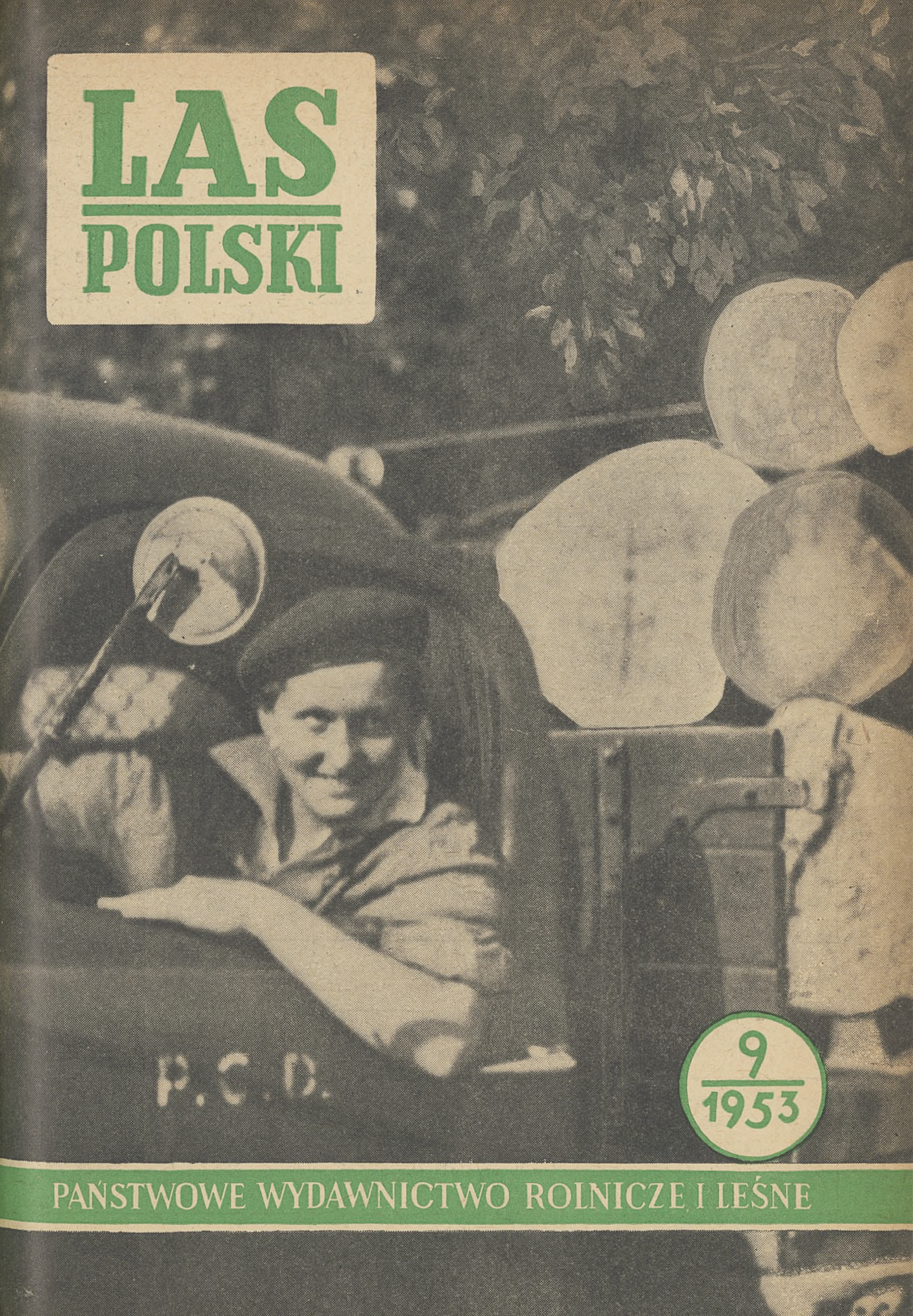

9
1953

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

Na okładce: Maria Gryglewicz — przodująca kolumnowa brygady samochodowej w Biurze Transportowym PCD Tarnów (patrz art. na str. 45 pt. „Kobieta na odpowiedzialnym stanowisku").

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Komitet Redakcyjny: Przewodniczący — mgr inż. N. Godera;
członkowie — mgr inż. W. Fełeńczak i mgr inż. W. Krajski

W celu regularnego otrzymywania „Lasu Polskiego" należy dokonywać przedpłaty z góry, najpóźniej do dnia 10 każdego miesiąca na okres następny.
Urzędy pocztowe nie przyjmują prenumeraty wstecz za okresy ubiegłe, a tylko od najbliższego okresu.
Prenumerata „Lasu Polskiego" wynosi: kwartalnie — 9 zł, półrocznie — 18 zł, rocznie — 36 zł.

Zakł. Graf. Dom Słowa Polskiego, Warszawa, ul. Miedziana 11. Zam. 4091/c
Pap. druk. sat. kl. V, 60 g B1 — Nakład 10.100. 4-B-18853

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH ORAZ STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW LEŚNICTWA I DRZEWNICTWA

Rok XXVII Wrzesień 1953 Nr 9

Lasy Białostocczyzny dostarczyły nasion osiki

Inż. Zygmunt Karpiński

Artykuł daje opis masowego pozyskiwania nasion osiki, wykonanego wiosną br. w lasach Białostockiego Okręgu LP.

Wzrastające zapotrzebowanie gospodarki narodowej na surowiec drzewny, konieczność uproduktywnienia w szybkim tempie uszczuplonych drzewostanów i stworzenia nowej dodatkowej bazy surowca drzewnego poza państwowym gospodarstwem leśnym, a także nieograniczone niemal możliwości przetwarzania drewna na materiały o zgoła odmiennych od niego cechach — wysuwają na czoło topolę jako gatunek drzewa rosnący najszybciej i posiadający w swej tkance największą zawartość celulozy.

Zagadnieniom tym poświęcona była narada, która odbyła się w Rogowie, w grudniu 1952 roku. Ustalono na tej naradzie, że uproduktywnienie państwowego gospodarstwa leśnego należy oprzeć w zasadzie na wzbogaceniu naszych lasów w osikę, drzewo wybitnie leśne.

W odróżnieniu od topoli osika występuje najliczniej na północnym wschodzie kraju, w Białostocczyźnie, gdzie też znajduje ona najkorzystniejsze warunki dla swego rozwoju i wskutek tego wykazuje najlepszą zdrowotność.

Okoliczność ta zdecydowała o tym, że w roku bieżącym wybrano lasy Białostocczyzny jako teren masowego, pierwszego w dziejach naszego leśnictwa, zbioru nasion osiki dla zaspokojenia potrzeb wszystkich Okręgów LP w Polsce.

Białostocki Okręg LP wybrał dwa miejsca, skąd miano pozyskać te nasiona, a mianowicie: nadleśnictwo Zwierzyniec w Puszczy Białowieskiej i nadleśnictwo Kumiałka w Puszczy Knyszyńskiej, odznaczające się specjalnie pięknym rozwojem osiki, jej masowym występowaniem i najlepszą zdrowotnością.

Zadanie nie było łatwe, przede wszystkim dlatego, że ustalona do zbioru ilość nasion wymagała znacznej koncentracji sił roboczych i sprężystej organizacji. Poza tym pracownicy leśni nie mieli w tym kierunku doświadczenia. Wreszcie ze względu na biologiczne właściwości osiki całą akcję trzeba było przeprowadzić w bardzo krótkim i w nie ustalonym ściśle z góry czasie.

Idźmy więc do lasu, gdzie dojrzewają osiki i przyjrzyjmy się kolejno wszystkim czynnościom całej akcji pozyskiwania jej nasion.

Oto Puszcza Białowieska, nadleśnictwo Zwierzyniec, oddz. 367. Na siedlisku lasu liściastego (grond niski), w drzewostanie na przejściu z II — III klasy wieku powstałym w sposób naturalny, wytypowano kilkadziesiąt zdrowych żeńskich okazów osiki o pięknym pokroju strzały i korony.

Drzewa te znajdują się pod stałą i czujną obserwacją pracownika IBL inż. St. Kocięckiego, którego zadaniem jest uchwycić właściwy, a niezwykle krótki, moment zbioru owocostanów.

Instytut Badawczy Leśnictwa bardzo żywo interesuje się akcją zbioru nasion osiki; na

parę dni przed dojrzeniem jej owocostanów przyjeżdża na teren dr St. Tyszkiewicz, z którym udajemy się w towarzystwie znanego racjonalizatora w dziedzinie pozyskiwania nasion osiki i zakładania jej szkółek, leśniczego z nadl. Niepołomice (Krakowski Okręg LP) R. Billika, na teren nadleśnictwa Kumiałka.

Osika obrodziła obficie. Długie dochodzące do 20 cm kwiatostany zwisają całymi gronami, tworząc gęstą zieleń korony. Obserwacja ich przez lornetkę oraz strząśnięte z korony drzewa kotki wskazują swym rozwojem, że za kilka dni torebki otworzą się i malutkie nasionka, zaopatrzone w puszyste „spadochroniki" ulecą z podmuchem wiatru.

Spostrzeżenia te potwierdza obserwacja korony ściętego drzewa próbnego.

Drzewa zostały wybrane dobrze, są piękne, zdrowe. Wszystkie Okręgi LP dostaną nasiona dobrego pochodzenia.

18 maja ogłoszono alarm. Osika dojrzała, zaczyna się wysypywać, nie ma chwili do stracenia. Leśniczy Billik, odpowiedzialny z ramienia CZLP za techniczną stronę pozyskania nasion, od wczesnych godzin znajduje się w lesie. Młody inż. Szyba z RLP Białowieża dwoi się i troi, ściąga umówionych ludzi do ścięcia drzew, przewozi do lasu robotnice oraz uczniów Technikum Leśnego w Białowieży, którzy będą obrywać kotki, organizuje transport owocostanów do Białowieży, gdzie będą następnie łuszczone. Wszystko w zawrotnym tempie, bo godziny decydują o powodzeniu akcji.

Nauka wskazuje, że największą wartość posiadają nasiona pozyskane z wierzchołka korony, toteż głównie z tej części korony zbierane są owocostany. W ciągu dwóch dni, 18 i 19 maja, owocostany zostały zebrane ze ściętych drzew przewidzianych do ścinki w tegorocznym planie pozyskania i przewiezione do Białowieży.

Akcja w nadleśnictwie Kumiałka przebiegała też sprawnie. Dużą pomoc przy zrywaniu kotek okazała młodzież ze szkoły podstawowej w Lebiedzinie.

Ze względów technicznych postanowiono przeprowadzić łuszczenie tylko w Białowieży, toteż kotki z Kumiałki zostały przewiezione do Białowieży samochodem ciężarowym, na którym zainstalowano dwie dodatkowe podłogi. W ten sposób w skrzyni o wymiarach 2,5x3 m zmieściło się na trzech poziomach 300 kg kotek nie narażonych na zepsucie się przez zaparzenie.

Przewiezione do Białowieży owocostany zmagazynowano w obszernej hali, rozkładając w cienkiej warstwie na drewnianych pomostach.

Torebki są jeszcze zamknięte, tylko na niektórych ukazuje się biały puch. Przy długich stołach siedzą kobiety i przecierają owocostany w sposób opracowany przez leśniczego Billika, który kieruje techniczną stroną łuszczenia nasion. Z leśniczym Billikiem przyjechały z Niepołomic trzy stałe robotnice wykwalifikowane w pracy przy pozyskiwaniu nasion osiki, obsiewaniu i pielęgnowaniu szkółek osikowych. Zespół ten przeszkolił kilkadziesiąt miejscowych kobiet, więc łuszczenie nasion postępuje żwawo.

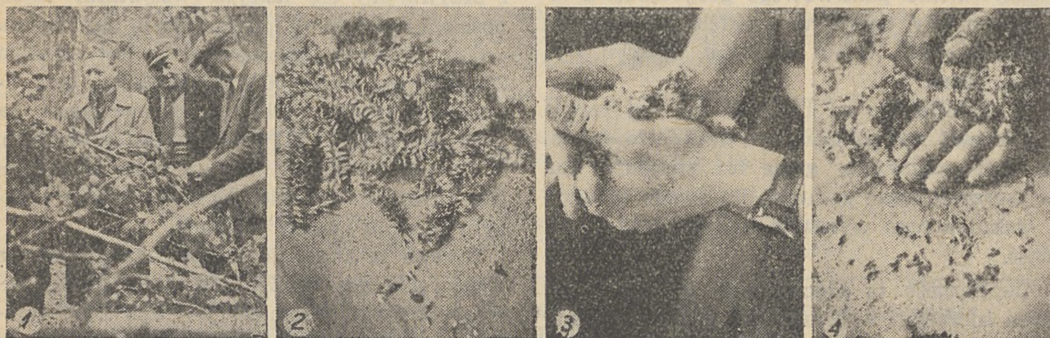

1 — Badanie dojrzałości osiki na drzewie próbnym (na zdjęciu: dr St. Tyszkiewicz, leśniczy R. Billik, inż. Michałowski i inż. A. Reindl). 2 — Owocostany osiki. 3 — Prawidłowe przecieranie owocostanów. 4 — Dłoń ułożona płasko na stole służy jako tarka do przecierania owocostanów

Obserwujemy kolejne fazy łuszczenia nasion. Garść kotek zostaje ściśnięta i rozgnieciona przez silne pocieranie dłońmi. Prawidłowe, bo szybsze i wydajniejsze łuszczenie polega na przecieraniu wewnętrznymi stronami obu dłoni, lecz wymaga to większej siły, toteż łuszczące kobiety przecierają kotki prawą dłonią na lewej dłoni leżącej na stole. Kilka silniejszych ruchów i zielone owocostany zamieniają się w białą, jak ze zbitej waty, kulę, którą następnie rozrywa się palcami, w celu uwolnienia tkwiących w niej, oddzielonych od puszku, nasionek.

Kilkakrotne przecieranie dłońmi i następujące po nich rozrywanie zbitej „waty" powoduje wysypanie się na podłożony papier znacznej ilości malutkich nasionek. Trzeba zaznaczyć, że cała ta białozielona masa przetartych kotek jest wilgotna, a nasionka osiki pod wpływem wilgoci samoczynnie uwalniają się z ujmującej je łuski, opatrzonej puszkiem; tę właściwość wykorzystał w swej metodzie racjonalizator Billik.

Gdy większość nasionek jest w ten sposób wyłuszczona z porcji przecieranych kotek, rzuca się kotki do sita (przetaku) o większych oczkach (około 3 mm). Jedna z kobiet przeciera następnie na tym sicie częściowo wyłuszczone już owocostany, otrzymując w ten sposób jeszcze znaczną ilość nasion wraz z łuskami i innymi zanieczyszczeniami.

Pozyskane do tego momentu procesu wszystkie nasiona przesiewane są następnie jeszcze przez dwa rodzaje sit, o coraz mniejszych oczkach (ostatnie o średnicy 1 mm) i w rezultacie otrzymujemy czyste nasiona.

Tak pozyskane nasiona zawierają znaczną ilość wody (do 45%), są koloru jasnożółtego, miękkie.

W białej masie rozgniecionych kotek pozostaje jeszcze pewna ilość nasionek, ale nie bierze się ich pod uwagę, gdyż są to przeważnie nasionka niedokształcone z trudno otwierających się, bo jeszcze niedojrzałych, torebek.

Kilkukilogramowe partie nasion dostarczane są do filii IBL w Białowieży, gdzie przesychają parę dni rozłożone na papierze w bardzo cienkiej warstwie, ułożonej przez zagrabienie palcami w pryzmy w celu zwiększenia powierzchni parowania.

W jednej z pracowni inż. Kocięcki poddaje nasiona wszechstronnej ocenie. Określa ubytek wagi przy wyschnięciu, wagę tysiąca ziarn, stopień czystości, procent uszkodzenia mechanicznego (przez mikroskop), następnie odliczone nasionka układa na kiełkownikach i określa zdolność i energię kiełkowania.

Oglądamy nasiona osiki przez mikroskop w znacznym powiększeniu. Mają kształt aluminiowych manierek wojskowych z szeroką szyjką, są spłaszczone, po wyschnięciu nabierają barwy brunatnoczerwonej i skorupkę mają pofałdowaną, przy czym bardzo twardnieją. Precyzyjna śruba mikrometryczna wykazuje grubość nasionka równą 0,09 mm.

Na kiełkowniku widzimy młode roślinki po jednym, dwu i trzech dniach od chwili wyłożenia nasion.

W ten sposób dokładnie zbadane i należycie przeschnięte nasiona zostają rozważone w ilościach określonych zapotrzebowaniami po-

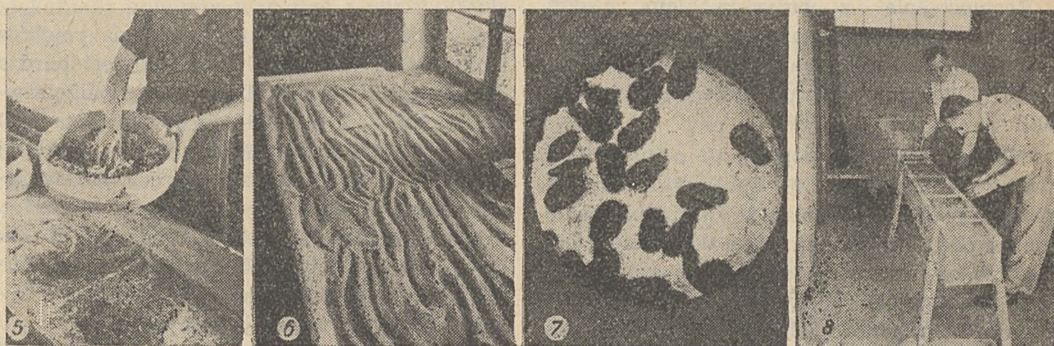

5 — Na sicie o dużych oczkach przeciera się częściowo wyłuszczone owocostany. 6 — Suszenie nasion osiki. 7 — Nasiona osiki oglądane przez mikroskop. 8 — Projektodawca wyłuszczarni powietrznej nasion osiki inż. Jędrysik (na drugim planie) przy prototypie

szczególnych Okręgów LP, zsypane do ćwierćlitrowych butelek i zamknięte korkami z waty, aby udostępnić wymianę powietrza.

Kampania pozyskiwania nasion osiki w skali gospodarczej dla całego kraju przebiegała pomyślnie. Otrzymaliśmy nasiona wysokogatunkowe. Ogólny bilans kampanii w cyfrach przedstawia się następująco:

Pozyskano ogółem 1015 kg owocostanów z 38 drzew o pierśnicy 24 — 44 cm. Przeciętnie z 1 drzewa uzyskano 27 kg kotek (owocostanów), w tym z terenu Puszczy Białowieskiej — 30 i z Kumiałki — 21 kg.

W ciągu 1 roboczogodziny pozyskiwano średnio 1,25 kg owocostanów (Technikum Leśne w Białowieży ofiarowało na ten cel 46 roboczogodzin).

Łuszczenie nasion systemem racjonalizatora Billika trwało ogółem 1841 roboczogodzin, co daje 0,27 kg na 1 roboczogodzinę. 1 kg świeżych nasion pozyskiwano zatem w ciągu 36 roboczogodzin. Pozyskano 49,87 kg świeżych nasion.

Wydajność świeżych nasion w stosunku do wagi kotek wyniosła 4,91% (Białowieża — 5,07% i Kumiałka — 4,56%), co wskazuje, że rok 1953 był rokiem dobrego urodzaju dla osiki.

Nasiona po wyschnięciu utraciły 45% swej pierwotnej wagi; czystość nasion — 95%, mechanicznie uszkodzonych nasion było — 0,5%; energia i siła kiełkowania świeżych nasion wyniosły — 96%.

W praktyce można przyjąć, że w butelce ćwierćlitrowej mieści się około 150 g przeschniętych nasion.

Równocześnie z pozyskiwaniem nasion znanym systemem leśniczego Billika odbyła się w Białowieży próba pozyskiwania nasion osiki sposobem inż. Jędrysika, pracownika IBL.

Wbrew utartemu poglądowi o niezwykle trudnym oddzielaniu się suchych nasion od puchu, próba wykazała, że nasionka takie można oddzielić samym tylko uderzeniem powietrza, wywołanym przez elektryczny wiatrak (wentylator). Zjawisko należy tłumaczyć różnicą bezwładności lekkiego puchu o bardzo dużej powierzchni nośnej a malutkiego i stosunkowo ciężkiego nasionka. Eksperyment ciekawy i od twórczej inwencji projektodawcy będzie zależało, czy zdoła on opracować projekt powietrznej wyłuszczarni nasion osiki o odpowiedniej wydajności i kalkulacji kosztów.

Warto zaznaczyć, że próba określenia energii i siły kiełkowania uzyskanych w ten sposób suchych nasion wykazała 98%.

W tym czasie odbył się w Białowieży przy udziale przedstawicieli Działu Hodowli Lasu CZLP oraz IBL i leśników Białostockiego OLP (szkoda że przedstawiciele pozostałych Okręgów zawiedli) pokaz i omówienie obsiewu i pielęgnacji szkółek osikowych, na którym racjonalizator Billik podzielił się z zebranymi swymi bogatymi spostrzeżeniami.

Leśnicy Białostocczyzny nie poprzestali na zbiorze nasion osiki, lecz z zapałem wzięli się do zakładania szkółek tego gatunku. Jest to dla nas o tyle trudne, że brak nam doświadczenia i wykwalifikowanych robotnic do wykonania precyzyjnego siewu.

Aby tę trudność pokonać i uniezależnić jakość wykonania siewu od umiejętności i jakości pracy robotnika, skonstruowano w Klubie Racjonalizacji i Techniki tutejszego Okręgu LP precyzyjny siewnik do wysiewu nasion osiki.

Konstrukcja siewnika jest oparta na zupełnie nowym i oryginalnym założeniu i jest przy tym prosta. Przyrząd jest mały, lekki, siew daje równy, a specjalna pokrywa ochronna pozwala na wykonywanie siewu nawet podczas deszczu.

Siewnik posiada dwa sposoby regulowania normy wysiewu i będzie przystosowany do siewu również innych nasion drobnych, jak np. olchy, morwy, a nawet roślin ogrodniczych.

Szybkość siewu (bez wygniatania rowków i okrywania matami lub słomą) jest bardzo duża, wynosi bowiem dla zupełnie niewprawnej osoby — 1 ar (330 mb rowka siewnego) w czasie do 30 minut, a więc jest co najmniej 4-krotnie większa od siewu ręcznego wykonywanego przez wykwalifikowaną robotnicę.

Prototyp siewnika jest już oddany do obsiewu szkółek, gdyż próby wykonane na kursie szkoleniowym z zakresu zakładania szkółek osikowych wypadły pomyślnie.

Siewnik został zgłoszony do komórki wynalazczości przy Okręgu LP.

(Zdjęcia fotograficzne wykonane przez autora).

Jak wybierać miejsce pod szkółkę stałą

Mgr inż. Hugon Augustyn

Autor omawia warunki, jakim powinno odpowiadać środowisko dla szkółki stałej (centralnej).

Przy wyborze środowiska na szkółkę kierujemy się przede wszystkim tym, by dostęp leśnika i robotników mających w niej pracować był łatwy i komunikacyjnie dogodny. Najlepiej byłoby oczywiście, gdyby mieszkali oni na miejscu.

Teren powinien być w zasadzie równy, z osłoną boczną drzew od południa przed operacją słoneczną oraz od wschodu i zachodu lub kierunku pośredniego, warunkującego równocześnie osłonę przed wysuszającymi wiatrami.

W celu spotęgowania tego czynnika zakładamy również w samej szkółce odpowiednio zaplanowane 2-rzędowe pasy ochronne złożone np. z topoli i krzewów itp. Pasy te powinny rozdzielać powierzchnię szkółki na poszczególne kwatery operacyjne.

O ile brak jest naturalnych zbiorników wody, należy równocześnie z zakładaniem szkółki zbudować studnię wraz z odpowiednio pojemnymi zbiornikami do przechowywania wody, w celu wstępnego ogrzewania jej przed użyciem do podlewania.

Należy również zwrócić szczególną uwagę, by gleba odpowiadała w zasadzie typowi lasu mieszanego z ewentualnym przejściem do boru mieszanego. W tym drugim przypadku stosunki wilgotnościowe i podsiąkalność powinny wzrastać i wyrównywać straty powodowane ubożeniem gleby pod względem zawartości próchnicy.

Osobiście uważam próchnicę w glebie za wskaźnik jej siły produkcyjnej, stanowiący zarazem o cechach morfologicznych gleby, jej zasobności w związki mineralne, przyswajalne dla roślin dzięki swym własnościom sorbcyjnym. Gleby pozbawione próchnicy w dostatecznej ilości (bór suchy i bór świeży) są na ogół słabe, mało produkcyjne, nawet przy zastosowaniu zabiegów agrotechnicznych, a sam efekt zasilania i działania nawozów mineralnych jest częstokroć wątpliwy.

Wskaźnikowy profil glebowy powinien cechować glebę wybitnie próchniczną, gliniasto-piaszczystą o układzie fizycznym różnoziarnistym, z udziałem 10 — 15% cząstek spławialnych, decydującym w wyniku o stosunkach wilgotnościowych, powietrznych i cieplnych gleby a nawet o pewnym rozmieszczeniu bakterii i innych mikroorganizmów w poszczególnych poziomach gleby.

Odczyn gleby (stężenie jonów wodorowych w roztworze glebowym), jako wskaźnik zasobności w wapno, świadczy zarazem o składzie jakościowym mikroorganizmów glebowych. Powinien on kształtować się we wstępnej fazie zagospodarowania szkółki w granicach pH = ok. 5, z tendencją zwyżkową wskutek zagospodarowania i zabiegów agrotechnicznych do pH = ok. 6.

Gleba przeznaczona na szkółkę nie powinna być w żadnym przypadku zapędraczona.

Wspomniałem już o dodatnim wpływie pasów ochronnych, które łącznie z osłoną boczną drzewostanu są bardzo istotnym regulatorem warunków środowiska.

Według danych z literatury przeciętne roczne parowanie wody z gleb obszaru leśnego wynosi blisko 50% parowania gleb z obszarów otwartych, jeżeli zatem uda się nam przez właściwy wybór szkółki i przez właściwe rozmieszczenie ochronnych pasów na terenie samej szkółki zmniejszyć wymienione czynniki oraz parowanie do 20—30%, to osiągniemy już bardzo wiele dla wytworzenia tego korzystnego środowiska.

Głębokość wody gruntowej na powierzchni obranej szkółki stałej powinna się wahać od 1 do 2 m, przy czym woda powinna być ruchoma zarówno w kierunkach bocznych jak i ku dołowi, natomiast w żadnym przypadku nie może to być woda gruntowa tzw. zastojowa (stagnująca). Podana głębokość ma moim zdaniem i tę zaletę, że mieści się w granicach, w których zarówno podniesienie jak i opadnięcie zwierciadła wody gruntowej, powodowane ulewnymi deszczami lub suszami odbywa się stosunkowo wolno i nie zagraża produkcji szkółkowej w sposób katastrofalny, tak jak to dotknęło szkółkę centralną w nadl. Pniewy (Poznański Okręg LP) w latach 1950 — 1952.

Taką właśnie głębokość posiada w przybliżeniu szkółka centralna nadl. Nekla (również Poznański Okręg LP), która mimo podobnej sytuacji, jeśli chodzi o warunki atmosferyczne nie przeszła takiego wstrząsu przy równoczesnej dobrej podsiąkalności stale utrzymywanej przez płodozmian, mechaniczną uprawę gleby i trwałą pielęgnację.

Wydaje mnie się, że Okręg LP nie powinien mieć więcej jak jedną taką szkółkę i to o powierzchni uzgodnionej z zapotrzebowaniami własnymi na przestrzeni kilku czy kilkunastu lat, a więc nie za dużą ale też i nie za małą.

Powierzchnia 5 — 10 ha jest powierzchnią dającą możność znaczniejszej produkcji, przy zastosowaniu nawet dużej mechanizacji i obiegowego płodozmianu.

Kształt szkółki musi przybierać zdecydowanie formę prostokąta i to znacznie wydłużonego, w celu łatwiejszego umożliwienia mechanicznego przygotowania gleby a później wprowadzenia zmechanizowanej pielęgnacji szkółki.

Należy ponadto zwrócić jeszcze uwagę na jeden moment najczęściej wymykający się podczas decyzji wyboru a mianowicie, aby drzewostan przylegający do przyszłej szkółki składał się raczej z drzew iglastych anieżeli liściastych, które są z reguły siedliskiem żerowania i gnieżdżenia się chrabąszcza oraz bazą wypadową dla zapędraczenia obok leżącej szkółki.

Uważam dalej, że dookoła szkółki powinny być rozwieszone znaczne ilości skrzynek lęgowych dla całych po prostu kolonii szpaków, wiernych sprzymierzeńców leśnika w jego walce biologicznej ze szkodnikami leśnymi.

Wszystkie te czynniki, sprzyjające wytworzeniu się jak najbardziej właściwego środowiska w stałej szkółce, są zależne w dużej mierze od nas samych. Jak nimi pokieruje leśnik i jak je zharmonizuje gospodarz szkółki taka będzie jej zdolność produkcyjna.

W takich warunkach nie wykluczam nawet produkcji takich gatunków, jak topola, osika czy brzoza, z wszelkiego rodzaju sztucznymi deszczowniami lub też bez nich. Wbrew temu, co twierdzi kol. K. Kilanowski („Las Polski", nr 3/53), my leśnicy-praktycy zrobiliśmy poważny krok w tym kierunku, znamy już i wprowadzamy w życie skuteczniejsze metody racjonalizatorskie, np. metodę kol. Billika (z nadl. Niepołomice) odnośnie produkcji sadzonek topoli i osiki oraz metodę kol. Durskiego (z nadl. Góraj) odnośnie produkcji sadzonek brzozy.

Przejdę w końcu do omówienia jeszcze jednego „wroga" szkółkarstwa w ogólności a szkółek stałych w szczególności, tj. do przymrozków wiosennych. Problem ten jest ważki i nie do zlekceważenia, lecz i jemu przeciwstawiam człowieka-gospodarza szkółki, który powinien zawsze czuwać i w czas przeciwdziałać środkami zapobiegawczymi. Walka ta powinna przebiegać zasadniczo w dwóch kierunkach, a mianowicie:

1) w kierunku opóźnienia wegetacji sadzonek przez późniejsze siewy lub szkółkowanie;

2) w kierunku wstrzymania spadku temperatury przez stosowanie sztucznych zabiegów, np. zlewanie wodą ziemi i roślin przed przewidywanymi przymrozkami nocnymi (gdzie oczywiście jest nadmiar na miejscu wody) wzgl. palenia ognisk, jako najstarszego a zarazem najskuteczniejszego środka zapobiegawczego, stosowanego z dużym powodzeniem na terenie szkółki centralnej w nadl. Nekla.

Jeżeli mimo zastosowania środków zapobiegawczych sadzonki ulegną częściowemu zmrożeniu, można je uratować, o ile będzie się w dalszym ciągu stosować zabiegi palenia ognisk po wschodzie słońca (rankami), w celu uchronienia zagrożonych roślin przed pierwszymi promieniami słońca, powodującymi gwałtownie topnienie kryształków lodu znajdujących się w przestrzeniach międzykomórkowych. Hamuje to transpirację, śmierć roślin wskutek tzw. wysuszenia.

Widać z tego, że potrzebna jest leśnikowi-gospodarzowi szkółki pewna znajomość meteorologii. Poza tym wszystkie szkółki centralne powinny być zaopatrzone w małe klatkowe sygnalizacyjne stacyjki meteorologiczne, które na pewno oddadzą niemałe usługi nauce i praktyce oraz przyczynią się do wyświetlenia spornych i wątpliwych zagadnień.

Pozyskiwanie i wysadzanie zrzezów topolowych

Władysław Bugała

Artykuł podaje wskazówki techniczne z zakresu zakładania mateczników i szkółek topolowych oraz pozyskiwania i wysadzania zrzezów.

Najczęściej stosowanym w praktyce leśnej i ogrodniczej sposobem mnożenia topoli jest wysadzanie zrzezów. Zrzezami nazywamy 20—25 centymetrowe odcinki jednorocznych pędów, które wysadzone wiosną w odpowiednio przygotowaną glebę zakorzeniają się i wypuszczają ulistnione pędy.

W wikliniarstwie i ogrodnictwie zrzezy nazywa się pospolicie sadzonkami zdrewniałymi w odróżnieniu od sadzonek zielonych, którymi posługujemy się przy mnożeniu wielu krzewów ozdobnych. Dotychczas masowo używano zrzezy w gospodarstwach wikliniarskich, mnożąc w ten sposób odmiany wierzb koszykarskich.

Obecnie, w okresie rozszerzania uprawy topoli, także i leśnicy będą mieli dużo do czynienia z tym sposobem wegetatywnego mnożenia drzew. Pociągnie to za sobą konieczność zaznajomienia się z nowymi dla wielu leśników metodami mnożenia, sposobami otrzymywania materiału sadzeniowego i prowadzenia go w szkółkach. Wprowadzi to także do praktyki leśnej pewne nowe narzędzia potrzebne do pozyskiwania zrzezów topolowych, a używane dotychczas tylko przez ogrodników.

I. Terminy pozyskiwania zrzezów, ich cięcie i przechowywanie.

Ponieważ zrzezy są odcinkami jednorocznych pędów, muszą istnieć plantacje tak prowadzone, aby corocznie dostarczały dużych ilości takich pędów jednorocznych. Nazywamy je matecznikami. Mateczniki mają wiele wspólnego z plantacjami wikliny, gdyż są to plantacje topoli corocznie przycinanych tuż nad ziemią. Drzewa topolowe nigdy nie są odpowiednim obiektem pozyskiwania zrzezów, gdyż można z nich otrzymać tylko bardzo niewiele pędów jednorocznych, a przy tym pędy te rzadko są proste i wystarczająco długie.

Zakładanie i prowadzenie mateczników topolowych wymaga osobnego omówienia i dlatego tutaj ograniczę się tylko do podania krótkich i najważniejszych o nich wiadomości. Topole wysadza się w mateczniku w więźbie 1 x 1 m lub 1 x 0,5 m. Trwałość matecznika waha się od 8 do 15 lat i zależy od gleby, pielęgnacji oraz właściwego cięcia. Wydajność zależy także od gleby i odmiany. Średnio można przyjąć, że jeden krzew w mateczniku (w pełni jego produkcji, a więc w 4 — 10 roku po posadzeniu) wyda rocznie około 40 zrzezów. Przy więźbie 1 x 1 m wyniesie to 4 000 sztuk z 1 ara (400 tys. sztuk z 1 ha) matecznika. Przy silnie rosnącej i odznaczającej się dużą siłą odroślową odmianie (np. *Populus hybr. 277),* obfitym nawożeniu i dobrej (wilgotnej) glebie, wydajność może dochodzić do 800 tys., a nawet 1 miliona sztuk zrzezów z 1 ha.

Zrzezy, a właściwie pędy na zrzezy, ścinać można w mateczniku już jesienią po opadnięciu liści, jednak w praktyce czynność ta przypada na okres zimy, kiedy jest więcej wolnego czasu. Tam jednak, gdzie opady śnieżne są obfite i śniegi leżą długo, zrzezy należy koniecznie ścinać już jesienią. Wczesnowiosenne cięcie pędów na zrzezy nie jest polecane i czynność tę należy zakończyć do 1 marca.

Pędy ścina się w matecznikach za pomocą sekatorów ogrodniczych, ostrych sierpaków (rodzaj noża ogrodniczego) lub specjalnych sierpów używanych przy cięciu wi-

Ryc. 1 — Zrzez topolowy prawidłowo ucięty

kliny. Ścięte pędy wiąże się na miejscu łozą w wiązki, zaopatrując je w etykiety z nazwą odmiany. Do chwili cięcia zrzezów pędy mogą być przechowywane wprost na dworze, zabezpieczone jedynie przed działaniem słońca i wysuszających wiatrów. Cięcie zrzezów odbywa się w budynku, w ciepłym pomieszczeniu i najlepiej przy stołach. Nie należy jednak wnosić do takiego pomieszczenia za dużych ilości pędów, aby tam nie przesychały, ani też pozostawiać dłuższy czas pociętych już zrzezów.

Długość zrzezów waha się w granicach od 20 do 25 cm. Dłuższe zrzezy nie są wskazane, ponieważ wymagają więcej materiału i ponadto utrudniają sadzenie, a następnie wyjmowanie głęboko ukorzenionych sadzonek. Za najodpowiedniejsze należy uznać zrzezy o długości 20 cm.

Zrzezy tnie się za pomocą dobrego i ostrego sekatora. Nieznaczne miażdżenie wywołane uciskiem szczęki sekatora nie wpływa ujemnie na zakorzenienie się zrzezu i dlatego jakiekolwiek gładzenie powierzchni cięcia nożem lub cięcie tylko nożem są nieuzasadnione i najzupełniej zbędne. Dolne cięcie

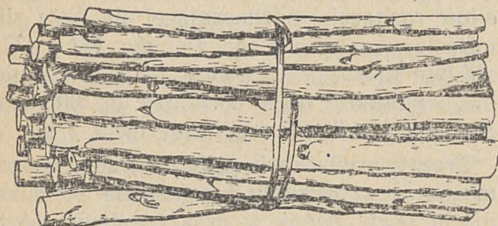

Ryc. 2 — Zrzezy topolowe związane łozą w wiązkę

zrzezu powinno znajdować się tuż pod pączkiem (oczkiem), górne — nad pączkiem. Grubość zrzezów wywiera wpływ na jakość otrzymanych z nich sadzonek. Grubsze zrzezy dają zawsze silniejsze sadzonki. Pędy o średnicy mniejszej niż 0,5 cm nie mogą być używane do cięcia zrzezów. Także wierzchołki pędów cieńsze od podanej średnicy muszą być odrzucane.

W celu zachowania jednakowej długości zrzezów używa się stałej miarki, którą jest zwykle okorowany patyczek. Pocięte zrzezy wiąże się łozą w wiązki po 50 sztuk.

Duże ilości zrzezów wiklinowych tnie się zazwyczaj specjalnie przystosowanymi do tego celu gilotynami, podsuwając jednocześnie pod nóż 10 — 50 pędów. Zwiększa to oczywiście ogromnie wydajność pracy. Takie narzędzie umożliwiające mechanizację cięcia zrzezów musi znaleźć zastosowanie także przy topoli. Konieczne będzie tu jednak sortowanie ciętych zrzezów. Miejsca cięcia zrzezów nie wypadają oczywiście tak prawidłowo pod pączkiem i nad pączkiem jak przy cięciu sekatorami. Należałoby stwierdzić doświadczalnie jak to wpłynie na zakorzenianie się zrzezów topolowych.

Do chwili wysadzenia na wiosnę zrzezy przechowuje się w wilgotnym piasku, najlepiej wprost na dworze. Dołowanie zrzezów w piasku można wykonywać także i podczas mrozów, byle piasek do tego potrzebny był zabezpieczony przed zmarznięciem.

Wiązki zrzezów układa się w pozycji leżącej warstwami, w miejscu wgłębionym lub wprost na powierzchni ziemi i przesypuje obficie piaskiem. W ten sposób powstają pryzmy piasku z umieszczonymi w nich zrzezami. Oczywiście nie należy zapominać o dokładnym i trwałym etykietowaniu przechowywanych zrzezów.

Przechowywanie zrzezów w piwnicach lub dołach stratyfikacyjnych jest o tyle niebezpieczne, że mogą one wcześniej rozwinąć się niż zaistnieje możliwość wysadzenia. Jest to szczególnie groźne przy niektórych odmianach wcześnie rozwijających liście. Do nich nal żą wszystkie topole balsamiczne, a więc z doboru — *P. hybr. 277.*

II. Wybór miejsca pod szkółkę zrzezów oraz ich wysadzanie.

Przy wyborze miejsca pod szkółkę zrzezów popełniało się dotychczas najwięcej błędów. Wielu leśników zapomina przy tym, że topola (z wyjątkiem osiki, której ze zrzezów nie mnożymy), jest w zasadzie drzewem łęgowym i nigdy nie rosła w innych typach lasu razem z sosną, świerkiem czy dębem. Ten moment naturalnego występowania topoli musi być brany poważnie pod uwagę zarówno przy wyborze miejsca pod mateczniki, szkółki jak i plantacje topolowe. Nie oznacza to, że topole mogą być sadzone wyłącznie w dolinach rzek, na terenach łęgowych. Znaczy to tylko, że wysadzanie zrze-

zów w szkółkach leśnych założonych na zrębach, a często jeszcze posiadających górne czy boczne ocienienie, jest zasadniczym błędem.

Szkółka topolowa (także matecznik) musi być zakładana na glebie będącej w wysokiej kulturze rolnej, to znaczy żyznej, niezachwaszczonej, przewiewnej, dostatecznie wilgotnej, niezakwaszonej i w miejscu posiadającym pełne oświetlenie. Takie stanowisko jest najbardziej zbliżone do warunków wzrostu młodych drzew topolowych na zamulonych terenach nadrzecznych. Oczywiście, że doskonałe dla szkółek topolowych są gleby aluwialne, położone blisko wód płynących, jednak i te nie mogą być zadarnione.

Za najodpowiedniejsze uważam umieszczanie szkółek zrzezów topolowych w płodozmianie rolniczym i to po okopowych, które zwykle przychodzą po nawożeniu naturalnym (obornik, mieszanki motylkowe).

Zrzezy powinno się sadzić jak najwcześniej na wiosnę, skoro wilgotność gleby pozwoli na pracę w polu.

Dotychczas bardzo często spotykaliśmy się z sadzeniem zrzezów pod łopatę lub w szparę za koszturem. Było to możliwe tylko przy sadzeniu zrzezów w dużą więźbę (50 x 20 cm lub nawet 1 m x 20 cm). Na taką więźbę nie możemy sobie pozwolić wysadzając rocznie setki tysięcy zrzezów, tym bardziej, że jest ona nieuzasadniona i nie ekonomiczna pod każdym względem.

Zrzezy topolowe w szkółkach należy sadzić co 5 — 7 cm w rzędach odległych od siebie o 60 cm (w wyjątkowych przypadkach o 80 cm). Sadzi się je pod pług, wykonując równocześnie orkę i spulchniając tym samym głęboko glebę. Umożliwia to swobodny dostęp powietrza do głębszych warstw gleby, co ma doniosły wpływ na ukorzenianie się zrzezów.

Sadzenie pod pług wygląda następująco·

Po odwróceniu jednej lub dwu pierwszych skib pracownicy rozstawieni na całej długości szkółki, która nie powinna przekraczać 80 — 100 m (na taką długość potrzeba 8 — 10 ludzi) równają nieco łopatami powierzchnię odwróconych skib do jednego mniej więcej poziomu. Następnie naciąga się drut, który wyznacza miejsce posadzenia pierwszego rzędu i łopatami uklepuje się wyrównany wierzch skib, uderzając po drucie, który w ten sposób odbija się na ziemi. Z chwilą odbicia jego śladu na ziemi drut nie jest więcej potrzebny i może być zluzowany. Teraz pracownicy wykonują szparę łopatą w miejscu odbicia drutu na przestrzeni całej długości rzędu. Szparę można wykonać również przy naciągniętym drucie. Wykonanie szpary w miękkiej, przeoranej zie-

Od lewej: 1 — Drogi śródpolne wysadzone topolą holenderską (P. marilandica) ok. 20-letnią; 2 — Topola francuska (P. regenerata) w wieku 23 lat, wysadzona wzdłuż drogi; 3 — Topola niekłańska w wieku 12 lat, nad kanałem z płynącą wodą.

mi jest bardzo łatwe i nie wymaga dużego wysiłku.

Po przygotowaniu szpary ustawia się w niej pionowo zrzezy w odległości 5 — 7 cm i to w ten sposób, aby górny koniec był umieszczony równo z powierzchnią ziemi. Po ustawieniu zrzezów szparę zadeptuje się silnie od strony bruzdy, tak aby zrzezy były szczelnie obsypane ziemią. Teraz pługiem odkłada się dalsze skiby (wystarczą zwykle 2 skiby) aż do uzyskania odległości od pierwszego rzędu równej 60 cm.

Przy tej metodzie sadzenia zrzezów praktycznie jest podzielić całą długość rzędu na tyle odcinków, ilu pracuje robotników. Każdy z nich obsługuje swój odcinek, wykonując wszystkie kolejne czynności.

Główne korzyści, jakie płyną z takiego sposobu sadzenia zrzezów, są następujące:

1. Zrzez dostaje się w spulchnioną i łatwo przewietrzającą się glebę.

2. Osiągamy wysoką oszczędność miejsca. Mniejsza powierzchnia szkółki wymaga mniejszego nakładu pracy przy pielęgnacji.

3. Umożliwiona jest w pełni obróbka mechaniczna przy użyciu planetów i innych opielaczy konnych lub motorowych.

4. Praca jest lekka i łatwa do wykonania.

5. Wydajność pracy jest wysoka, gdyż w ciągu 9-godzinnego dnia pracy zespół 8 pracowników z 1 parą koni może zasadzić około 25 tys. zrzezów, co równa się 7,5 arom powierzchni szkółki

A oto kilka danych, dotyczących ilości wysadzanych zrzezów na jednostkę powierzchni:

— przy rozstawie rzędów do 60 cm na 1 ar wysadza się 2 200 do 2 500 zrzezów;

— przy rozstawie rzędów do 80 cm na 1 ar wysadza się 2 000 do 3 300 zrzezów.

Odległość rzędów co 80 cm może być zalecana tam, gdzie istnieją narzędzia do mechanicznej obróbki szkółek, przystosowane do tej szerokości.

Szkółka topolowa wymaga starannej pielęgnacji przez całe lato. Pielęgnacja polega na niszczeniu chwastów i spulchnianiu gleby oraz niszczeniu tworzącej się skorupy, uniemożliwiającej swobodne krążenie powietrza w glebie i wzmagającej straty wilgoci przez podsiąkanie i parowanie.

Odległość rzędów co 60 cm umożliwia w pełni zastosowanie mechanicznej obróbki szkółek topolowych. Obróbka ręczna ogranicza się jedynie do niszczenia chwastów tuż przy rzędach i między roślinami.

Jednoroczne sadzonki topolowe otrzymane w szkółkach prowadzonych w opisany sposób osiągają wysokość 1,2 — 1,6 m (zależy to w dużym stopniu od odmiany i przebiegu pogody, a głównie od ilości opadów). Sadzonki już jesienią nadają się do wysadzenia na miejsce stałe i nie powinny pozostawać w szkółce na rok następny. Przed wysadzeniem muszą być posegregowane przynajmniej na 3 klasy: I klasa — sadzonki wyższe od 1,2 m, z dobrze rozwiniętym systemem korzeniowym; II klasa — od 80 cm do 1,2 m; III klasa — niższe od 80 cm.

Sadzonek III klasy nie powinno się wysadzać na miejsce stałe. Jeśli stanowią one niewielki tylko procent całości i materiału sadzonkowego mamy pod dostatkiem, to najlepiej je w ogóle wyrzucić. W przeciwnym razie mogą być krótko przycięte i zaszkółkowane na okres jeszcze jednego roku (w więźbie 60 × 20 cm).

Regularne otrzymywanie „Lasu Polskiego" zapewnia prenumerata zamówiona u listonosza lub bezpośrednio w urzędzie (agencji) pocztowym.

Nie należy zamawiać prenumeraty w Wydawnictwie, które jedynie w miarę posiadanych zapasów dostarcza na zamówienie dawniejsze numery „Lasu Polskiego".

Sprostowanie

W numerze 8 „Lasu Polskiego", na str. 39 i na str. 45 w podpisach pod fotografiami uległo zniekształceniu nazwisko racjonalizatora, które powinno brzmieć: Tomasz Skwierczyński.

Straty żywicy w okresie przechowywania i transportu

Mgr inż. Tadeusz Ptasiński
i mgr inż. Tadeusz Wisławski

Dalszy ciąg uwag na temat strat żywicy (straty żywicy powstające w okresie pozyskiwania zostały omówione w numerze 8/1953 „Lasu Polskiego").

Największe straty, po stratach poniesionych w czasie pozyskiwania żywicy, powstają w okresie przechowywania jej w lesie. Szczególnie charakterystyczne są dla niego straty jakościowe, które występują przeważnie pod postacią ubytku płynnych składników żywicy, a więc przede wszystkim terpentyny. Wielkość tych strat zależy w największym stopniu od opakowania, którym jest beczka, służąca do przechowywania żywicy od chwili zbioru aż do momentu dostarczenia do destylarni.

Beczka powinna być:

1) nieprzepuszczalna dla płynnych składników żywicy;

2) wykonana z materiału trwałego, jednak nie obniżającego jakości żywicy;

3) odpowiedniej wielkości, pozwalającej na łatwą manipulację;

4) zaopatrzona w urządzenie, umożliwiające szybkie i bez strat wlewanie żywicy w lesie oraz proste i sprawne opróżnianie w destylarni, bez potrzeby uszkadzania beczki.

W praktyce stosuje się dwa rodzaje beczek: drewniane i metalowe. Niestety, beczki drewniane nie odpowiadają z reguły wszystkim wymienionym warunkom, a główne ich wady stanowią: przeciekanie terpentyny pomiędzy klepkami, wsiąkanie jej w klepki (szczególnie u beczek nowych), ulatnianie się przez różne nieszczelności przy zamknięciach, gdzie gromadzi się po odstaniu warstwa surowej terpentyny oraz konieczność częściowego rozbierania, a więc uszkadzania przy opróżnianiu.

U beczek drewnianych, w szczególności przy dłuższym przechowywaniu obserwuje się zjawisko ubytku przede wszystkim terpentyny, a dopiero z kolei — wody. W stosunku do terpentyny i wody działają klepki jak sito, przepuszczając na zewnątrz składniki płynne, a zatrzymując składniki stałe — kwasy żywiczne.

Na ubytek terpentyny wskutek przesiąkliwości wskazuje stwierdzony fakt, że żywica przechowywana w beczce metalowej, posiadała po upływie jednego roku 23% terpentyny, w dębowej po 2 miesiącach — 19%, a w sosnowej już po miesiącu tylko 17% terpentyny.

W celu ustalenia strat żywicy spowodowanych wsiąkaniem terpentyny w klepki, przeprowadzono w Destylarni Żywicy w Zagórzu próby na 15 beczkach dębowych, sosnowych dużych oraz „śledziówkach". Wykazały one następujący ubytek żywicy wskutek wsiąkania w klepki terpentyny.

— w jednym przypadku — 2 kg,
— w trzech przypadkach — 1,5 kg,
— w ośmiu przypadkach — 1 kg,
— w dwóch przypadkach — 0,5 kg,
— w jednym przypadku ubytku nie było (dębowa).

Cyfry te świadczą o chłonności klepek. W szczególności odnosi się to do beczek nowych.

Również ciekawe światło na zagadnienie strat żywicy w zależności od rodzaju opakowania i długości okresu przechowania rzucają próby przeprowadzone przez Instytut Badawczy Leśnictwa w czasie dwóch kolejnych kampanii żywicowania. Stwierdzono m. in. wysokie straty żywicy w beczkach drewnianych, zarówno używanych, jak i w nowych, przy czym największe (ok. 10%) były w przypadku beczek sosnowych dużych, mniejsze (8%) — w śledziówkach i najmniejsze (ok. 3%) — w beczkach dębowych dużych. Beczki metalowe typu polskiego zasadniczo żadnych strat nie wykazały.

Wielkość więc strat zależy przede wszystkim od gatunku drewna użytego do wyrobu klepek, pojemności beczek, sposobu wykonania i konserwacji. Za najlepsze z drewnianych uważane są beczki dębowe. Gorszą klasę jakości reprezentują beczki sosnowe i

świerkowe. Ze względu na mniejsze straty, jak również łatwiejszą manipulację, nawet przez jednego człowieka, praktyczniejsze są beczki niezbyt duże (ok. 120 kg pojemności).

Ryc. 1 — Różne typy beczek na żywicę (od lewej — „śledziówka", sosnowa duża, metalowa francuska i metalowa polska)

Dobrą jakość beczek zapewnia użycie do wyrobu drewna zdrowego, bez uszkodzeń i pęknięć oraz suchego (ok. 15% wilgotności). Klepki powinny być wycięte (wyłupane) w kierunku promieniowym.

Na szczelność beczek wywiera duży wpływ ilość obręczy, prawidłowość ich rozłożenia i dokładne nabicie, zapewniające ścisłe przyleganie klepek na stykach i w wątorach.

Poważną wadę beczek drewnianych stanowi brak urządzenia, pozwalającego na łatwe i szybkie ich opróżnianie. Wylanie żywicy w destylarni wymaga każdorazowo zdjęcia przynajmniej dwóch obręczy, rozchylenia klepek i wybicia górnego dna.

Zwykle po takiej manipulacji ulega beczka częściowemu uszkodzeniu wskutek ścięcia wątorów i rozluźnienia klepek, które przeważnie już nigdy dokładnie i szczelnie nie dadzą się dopasować.

Bardzo poważny wpływ na stan beczek oraz wielkość strat wywiera sposób przechowania pustych beczek. Beczki zmagazynowane na odkrytej przestrzeni, bez żadnej osłony ulegają rozsychaniu pod wpływem zmiennych warunków atmosferycznych (słońce, deszcz), a następnie użyte na żywicę, pomimo nawet pobicia obręczy, powodują wyciek terpentyny między klepkami. Również niekorzystnie na stan beczek wpływa moczenie ich w wodzie. Wskutek pochłaniania wody pęcznieją one, po wyjęciu zaś z wodnej kąpieli ulegają raptownemu zsychaniu się i rozluźnieniu klepek. Dlatego też puste beczki drewniane należy przechowywać w schronach ziemnych w atmosferze piwnicznej, a bezpośrednio przed oddaniem ich do użytku należy pobić obręcze.

W przeciwieństwie do beczek drewnianych bardzo dobrym opakowaniem na żywicę okazały się beczki metalowe, całkowicie zabezpieczające przed wyciekiem płynnych i parowaniem lotnych składników żywicy oraz przenikaniem wody z zewnątrz. Poza tym beczki te są zaopatrzone w niewielki otwór, służący do wlewania żywicy w lesie, zamykany gwintowaną wkrętką oraz uszczelnioną pokrywą, otwieraną jedynie w destylarni przy opróżnianiu beczek. Usunęło to wadę konstrukcyjną beczek drewnianych.

Ryc. 2 — Niewłaściwy sposób przechowywania żywicy w lesie

Poza nieodpowiednim opakowaniem straty mogą być spowodowane również sposobem oraz długością okresu przechowania żywicy. Z reguły od momentu zbioru do chwili napełnienia beczki, a często i dłużej, przechowuje się żywicę w lesie, na działce, stosując przy tym różne sposoby jej zabezpieczenia przed bezpośrednim działaniem promieni słonecznych, wodą deszczową oraz przesiąkaniem wody gruntowej. Zakopuje się więc beczki do ziemi, ustawia je w zacienionych miejscach, osłania daszkami z gałęzi lub buduje specjalne prowizoryczne schrony.

Z wymienionych sposobów jedynie racjonalne i godne zalecenia okazało się przechowywanie żywicy w prowizorycznych schronach. Inne natomiast spełniały to zadanie połowicznie lub wręcz okazały się szkodliwe (np. zakopywanie beczek w ziemi).

Po napełnieniu beczek żywicą dowozi się je bezpośrednio z lasu na rampę kolejową albo też magazynuje się do czasu zebrania większej partii w stałych schronach, pobudowanych trwale na przeciąg kilku lat. W schronach tych częściowo wkopanych, lecz o dnie położonym powyżej poziomu wody gruntowej, nakrytych odpowiednio grubą warstwą ziemi, z wejściem możliwie od strony północnej, powinna panować piwniczna atmosfera, a beczki powinny spoczywać na legarach ustawione otworami wlewowymi do góry. Takie położenie beczek chroni je z jednej strony od przesiąkania wody gruntowej, z drugiej zaś zapobiega wyciekowi zebranej w górnej warstwie surowej terpentyny.

O wielkości wycieków z beczek metalowych ustawionych w różny sposób, świadczą wyniki próby:

1. Beczki ustawione prawidłowo, otworem wlewowym do góry, w ciągu 7-miesięcznego okresu przechowania nie wykazały żadnych strat.

2. Beczki położone na boku utraciły w tymże okresie ok. 2% pierwotnej zawartości (w tym 1% w pierwszym miesiącu przechowania).

3. Beczki ustawione otworem wlewowym do dołu utraciły w tymże okresie 5 — 7% pierwotnej zawartości (w tym 2,5% w pierwszym miesiącu przechowania.

Ryc. 3 — Prawidłowy sposób ustawiania beczek na wozie (w pozycji stojącej)

Odnośnie strat zależnych od długości okresu przechowania żywicy przeprowadził próby Instytut Badawczy Leśnictwa. Obserwacjom poddano kilkanaście beczek dębowych i sosnowych dużych, używanych (pojemności ok. 150 kg żywicy) oraz sosnowych małych, nowych (pojemności ok. 90 kg żywicy), w których magazynowano żywicę przez 7 miesięcy w dobrym schronie ziemnym. Wyniki ujęto w tabelkę:

Rodzaj opakowania	Ubytek żywicy w %		
	w 1 miesiącu przechowywania	w 6-ciu następnych miesiącach przechowywania	Razem
Beczki dębowe, duże, używane	3,2	6,8	10,0
	2,4	6,1	8,5
	4,0	2,3	6,3
Beczki sosnowe, duże, używane	4,0	4,4	8,4
	4,0	6,0	10,0
	3,4	4,0	7,4
Beczki sosnowe, małe, nowe	3,8	0,5	4,3
	4,5	0,5	5,0
	2,0	0,7	2,7
	5,0	1,4	6.4
	2,8	0,5	3,3
	1,4	1,0	2,4

Z danych tabelki można wysunąć następujące wnioski:

1. Największe straty żywicy powstają w pierwszym miesiącu przechowywania.

2. Beczki o mniejszej pojemności wykazują mniejsze straty, niż beczki o większej pojemności.

Ostatni etap, jaki odbywa żywica w drodze do destylarni, a mianowicie przewóz kołowy i kolejowy, aczkolwiek krótkotrwały, może również spowodować znaczne straty. Rozmiar ich może być różny zależnie od rodzaju beczek, odległości, sposobu zabezpieczenia ich w czasie transportu itp.

Dla przykładu podamy wielkość strat żywicy z beczek drewnianych, przewożonych wozem na odległość ok. 9 km i wagonem ok. 400 km. Wyraziły się one cyframi 0,5 — 1%.

W celu uniknięcia strat lub przynajmniej zmniejszenia, ustalono przepisy, regulujące kołowy i kolejowy transport żywicy. Przy

Dokończenie na str. 19

Czy istnieje potrzeba zmiany norm i stref trudności przy żywicowaniu?

Mgr Wacław Ostrowski

W warunkach stałego postępu technicznego, rozwoju metod organizacji pracy i wzrostu kwalifikacji zawodowych pracowników, słusznym założeniem ustroju socjalistycznego jest tendencja okresowego rewidowania istniejących norm oraz poddawania ich analizie poprzez dyskusje na łamach prasy i na zebraniach zainteresowanych pracowników.

Ustalenie właściwych norm w leśnictwie jest rzeczą znacznie trudniejszą, niż np. w przemyśle, co staje się oczywiste, jeśli weźmiemy pod uwagę różnorodność i zmienność warunków przyrodniczych, atmosferycznych i terenowych, w jakich pracują pracownicy leśni.

Niezależnie od obiektywnych trudności, jakie istnieją przy ustalaniu norm technicznych w leśnictwie, normy te będą musiały być w niedługim czasie zrewidowane we wszystkich działach gospodarki leśnej, tym bardziej, że w wielu przypadkach istniały dotychczas jedynie normy orientacyjne.

Opracowania nowych norm domagają się przede wszystkim zainteresowani robotnicy, którzy zdają sobie sprawę, że przystosowanie norm do potrzeb życiowych powinno przyczynić się do sprawiedliwego podziału zarobków, z uwzględnieniem kwalifikacji zawodowych oraz jakości i ilości włożonej pracy.

Samokrytycznie musimy przyznać, że w leśnictwie dość późno zmontowano aparat przeprowadzający normowanie. Aparat ten w wielu przypadkach nie posiada jeszcze dostatecznego doświadczenia, wskutek czego powstawać mogą błędy, idące w dwóch kierunkach:

1) zaniżenia norm;

2) ustalenia norm nadmiernie wysokich.

Przechodzę do omówienia norm dla prac przygotowawczych przy żywicowaniu, w skład których wchodzi: rozmieszczenie i korowanie spał, zaznaczenie i nacięcie rowka ściekowego, zaznaczenie kąta nachylenia pierwszej pary żłobków, wbicie blaszek ściekowych, zawieszenie zbiorników, wykonanie przykrywek i kołków do zbiorników na żywicę.

Wykonanie tych prac jest bardzo pracochłonne i trwa normalnie 2 miesiące. Niesprzyjające warunki atmosferyczne utrudniają często, zwłaszcza w okręgach północno-wschodnich, terminowe ich zakończenie. W okresie korowania spał, tj. w lutym, marcu, a nawet i w kwietniu, leży w lesie przeważnie śnieg, który utrudnia poruszanie się robotników, jak również przeszkadza przy korowaniu przyziemnych części drzew, gdzie ponadto gruba kora oraz występy szyi korzeniowej i liczne wklęsłości potęgują omawiane trudności.

Podkreślić należy, że znaczną część pracy przy robotach przygotowawczych w drzewostanach przeznaczonych po raz pierwszy do żywicowania muszą robotnicy wykonywać w pozycji klęczącej. Z drugiej strony wynik całej kampanii żywiczarskiej zależy w dużej mierze od dokładnego i terminowego wykonania prac przygotowawczych. Dlatego zwracać się powinno szczególną uwagę na prawidłowe, zgodne z instrukcją, wykonanie tych prac.

Robotnik wykwalifikowany zdaje sobie sprawę, że np. pozostawienie na spałach warstwy kory grubszej niż 2 mm odbije się potem przy pracach właściwych (wykonywanie nacięć), ponieważ ostrza żłobików będą się w tym przypadku zatykały, a wydajność pracy robotnika oraz wydajność żywicy znacznie spadnie.

Trudniej jest przekonać o tym robotników niewykwalifikowanych, którzy szybko zniechęcają się niskimi zarobkami, przypadającymi im w okresie prac przygotowawczych i często porzucają pracę lub wykonują ją niedbale, albo — licząc na doraźne zwiększenie zarobków — przekraczają znacznie normy dzienne kosztem jakości wykonanej roboty (prace przygotowawcze opłacane są akordowo).

Dotychczasowe stawki przy żywicowaniu były ustalone w ten sposób, że zarobki ro-

botnicze w okresie prac przygotowawczych kształtowały się kilkakrotnie niżej, aniżeli w czasie prac właściwych. Nierzadkie były przypadki, że np. w marcu czy kwietniu robotnik zarabiał około 200 zł, natomiast w lipcu i sierpniu — ponad 1 000 zł miesięcznie (przy 8-godzinnym dniu pracy).

Przeprowadzane w bieżącym roku normowanie prac żywiczarskich powinno zniwelować, przynajmniej częściowo, istniejącą rozpiętość zarobków w poszczególnych miesiącach sezonu.

Analizując materiały, dotyczące normowania prac przygotowawczych, należałoby wziąć pod uwagę fakt, że w roku bieżącym normowanie samej czynności korowania spał odbywało się w większości przypadków w okresie od połowy marca do połowy kwietnia. W tym czasie nie było już pokrywy śnieżnej, co niewątpliwie miało duży wpływ na większą wydajność pracy robotników, niż to ma miejsce normalnie.

Ponadto istnieją uzasadnione obawy, czy w trakcie normowania zwracano wszędzie dostateczną uwagę na jakość wykonywanych robót, a w szczególności czy na okorowanych spałach nie pozostawiono zbyt grubej kory, co jest często spotykanym i bardzo poważnym błędem. Pracownicy, posiadający mało doświadczenia często tolerują ten błąd, natomiast przywiązują dużą wagę do unikania tzw. „zabieleń" (zdarcie kory do łyka), co łatwiejsze jest do zauważenia.

Dodatkowego omówienia wymaga również sprawa konieczności zróżnicowania stawek za prace przygotowawcze w zależności od wysokości użytkowanej spały, co wiąże się z obiegiem żywicowania. Dotychczas obowiązywała jednakowa stawka za przygotowanie spał niezależnie od obiegu. Np. za przygotowanie spały o wysokości 160 m (obieg jednoroczny (robotnik otrzymywał takie samo wynagrodzenie, jak za przygotowanie spały o wysokości 60 cm (obieg trzyletni, drugi rok żywicowania), co jest oczywiście niesłuszne, tym bardziej, że przy obiegu jednorocznym wchodzi w grę nie tylko większa wysokość spały, lecz również grubsza kora, konieczność korowania w pozycji klęczącej i inne omówione trudności.

Podobnie w zakresie prac właściwych należałoby wprowadzić pewne poprawki do tabeli stawek akordowych, uwzględniając różną wydajność żywicy oraz niejednakową pracochłonność w zależności od stosowanego obiegu żywicowania.

Odnośnie stawek za pozyskanie żywicy, z uwzględnieniem podziału na strefy trudności, nasuwają się następujące uwagi:

Obecnie obowiązujący podział stawek przewiduje 3 strefy trudności zarówno w grupie spał normalnych (do wysokości 180 cm), jak i w grupie spał wysokich (powyżej 180 cm). Podstawą kwalifikowania działek żywiczarskich do poszczególnych stref trudności jest ilość spał, przypadająca na 1 ha powierzchni manipulacyjnej, a mianowicie:

I strefa — 101 i więcej spał na 1 ha,

II strefa — 51 — 100 spał na 1 ha,

III strefa do 50 spał na 1 ha.

Zaznaczyć wypada, że nowa instrukcja żywicowania, obowiązująca od 1952 r., nie przewiduje żywicowania spał wysokich w przypadku, gdy ilość spał jest mniejsza, niż 51 sztuk na 1 ha, wobec czego ulegnie prawdopodobnie również odpowiedniej poprawce tabela stawek akordowych.

Nie uwzględniane są dotychczas przy ustalaniu stref trudności niektóre bardzo istotne czynniki, jak urzeźbienie i konfiguracja terenu, stan podszytu w drzewostanie, odległość żywicowanego drzewostanu od miejsca zamieszkania robotnika oraz warunki przyrodniczo-klimatyczne i związana z tym wydajność żywicy (szersze naświetlenie tej sprawy zawarte jest w art. inż. Zelicho, umieszczonym w numerze 3/1953 „Lasu Polskiego").

Oczywistą jest rzeczą, że znacznie trudniejsze warunki pracy ma robotnik pozyskujący żywicę w terenie pagórkowatym lub silnie falistym od robotnika pracującego na równinie. Gęsty podszyt, którego ze względów hodowlanych nie można usunąć albo też dochodzenie do żywicowanego drzewostanu na odległość np. ponad 5 km — również utrudnia pracę.

Rozwiązanie wszystkich omawianych zagadnień przez normowanie jest zbyt skomplikowane i w najbliższej przyszłości praktycznie niemożliwe.

Sądzę, że można by to jednak załatwić tymczasowo przez upoważnienie Rejonów LP do kwalifikowania niektórych drzewostanów do wyższej strefy trudności, niezależnie od ilości spał przypadających na 1

ha. Kwalifikowanie takie odbywałoby się komisyjnie przy udziale czynnika społeczno-politycznego.

Odrębnego uregulowania wymaga sprawa ustalenia norm dla pracy zespołowej przy żywicowaniu, ponieważ zagadnienie to staje się coraz bardziej aktualne, o czym świadczy m. in. dyskusja, która rozwinęła się w roku bieżącym na łamach „Lasu Polskiego".

Wydaje się, że zespołowa organizacja pracy może rozwiązać kwestię zaostrzającego się z roku na rok na odcinku żywicowania niedoboru sił roboczych. System ten umożliwia zatrudnienie sił niewykwalifikowanych, a przede wszystkim kobiet. Robotnicy niewykwalifikowani, pracując początkowo w charakterze pomocników pod kierunkiem doświadczonych żywiczarzy, mają szanse zdobycia kwalifikacji, co stwarza im drogę do awansu zawodowego.

Przy ustalaniu norm dla robotników pracujących zespołowo, najpilniejszą sprawą byłoby znormowanie prac właściwych przy żywicowaniu, ponieważ w pierwszym etapie najłatwiej będzie wprowadzić pracę zespołową przy czynnościach nacinania żłobków i wybierania żywicy.

Sprawa ta jest godna głębokiego przemyślenia i szybkiego wydania decyzji, jeżeli się zważy, że po całkowitym wprowadzeniu w życie zasad pracy zespołowej można będzie wykonać plan pozyskania żywicy przy pomocy o 30 — 40% mniejszej ilości robotników wykwalifikowanych, których zwerbowanie natrafia na coraz to większe trudności.

Zmiana norm i poprawki w zasadzie ustalania stref trudności, przeprowadzone pod kątem poprawy i równomiernego podziału zarobków robotniczych. staną się niewątpliwie czynnikiem mobilizującym do wykonaniania z nadwyżką stale wzrastających zadań produkcyjnych w zakresie żywicowania w ostatnich latach planu 6-letniego.

Jak gospodarować beczkami do żywicy

Inż. Jan Zelicho

Bieżąca kampania wykazała jak doniosłą rolę dla żywicowania posiada właściwa gospodarka opakowaniem, tj. beczkami.

Pewne trudności związane z zaopatrzeniem w „żywicówki" zdarzały się i w latach poprzednich, jednakże w roku bieżącym trudności te miały znacznie większy zasięg i nasilenie. Zachodzi zatem potrzeba przeanalizowania zagadnienia opakowania do żywicy. Pozwoli to na uniknięcie błędów w następnych latach.

Jak wiadomo, beczki są własnością odbiorcy żywicy, który obowiązany jest dostarczać je nadleśnictwom w odpowiednich ilościach oraz w odpowiednim miejscu i czasie. W związku z tym utarło się mniemanie wśród leśników-terenowców, że za każdy powstały brak opakowania należy bezkrytycznie winić dostawcę beczek, to jest destylarnię żywicy. Takie stawianie sprawy jest upraszczaniem zagadnienia i oszukiwaniem samego siebie, co ponadto prowadzi do niepotrzebnych zatargów między dostawcami a odbiorcami żywicy.

Zgodnie z instrukcją żywicowania Rejony LP obowiązane są na pół roku przed rozpoczęciem żywicowania — na podstawie materiałów dostarczonych przez podległe im nadleśnictwa — złożyć zapotrzebowania na beczki właściwym destylarniom żywicy. Zapotrzebowania te powinny być rozbite na tak zwane trzy rzuty.

Podstawą do sporządzenia zapotrzebowania beczek jest plan pozyskania żywicy zwiększony o 20%. Ten dodatek stanowi niezbędną rezerwę, która ma zapobiec brakowi beczek w przypadkach ponadplanowego pozyskania surowca, wyeliminowania pewnej ilości beczek wskutek ich uszkodzenia podczas transportu oraz w przypadku dużej ilości rozproszonych działek żywiczarskich w stosunku do ilości pozyskiwanej żywicy itp.

Zaopatrzenie terenu w żywicówki opiera się ponadto na założeniu, że około 50% będących w użyciu beczek dokona dwukrotnego obrotu pomiędzy nadleśnictwami a destylarniami.

Znajdująca się w obrocie krajowym ilość żywicówek powinna w zasadzie zaspokoić potrzeby terenu, jednakże w praktyce odczuwa się często ich brak.

Przyczyn powstawania tych braków jest kilka. Oto najważniejsze z nich:

1) przyjmowanie we wnioskach żywicowania zbyt niskiej wydajności ze spały (co wpływa na tak zwane zaniżanie planów) w stosunku do istotnych możliwości terenu;

2) opieszała wysyłka do destylarni beczek napełnionych żywicą, szczególnie pozyskaną w początkowym okresie kampanii;

3) wadliwa dystrybucja beczek przez tzw. nadleśnictwa rozdzielcze, odbierające transporty pustych beczek nadchodzących z destylarni;

4) nie dość sprawne opróżnianie beczek w destylarniach i opieszała ponowna wysyłka ich w teren;

5) niedociągnięcia w terminowym wykonaniu nowych beczek.

Jak z tego widać, przyczyny powstawania braku beczek są różnorodne i dadzą się podzielić na trzy kategorie, mianowicie mogą one powstać:

a) z winy administracji lasów państwowych (punkty 1 do 3);

b) z winy destylarni (punkt 4);

c) z winy zakładów produkujących beczki (punkt 5).

W poszczególnych przypadkach brak beczek może być powodowany jedną z przyczyn lub też jednocześnie kilkoma z nich. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tym drugim przypadku niedociągnięcia będą miały szerszy zasięg i trudniej będzie je przezwyciężyć.

Jeżeli chodzi o przyczyny spowodowane przez administrację, to najważniejszą z nich jest ustalanie zbyt niskiej wydajności ze spały. Brak beczek spowodowany tą przyczyną nie jest łatwy do usunięcia, gdyż plan zaopatrzenia destylarni w beczki opiera się na planie pozyskania żywicy. Obydwa te plany opracowywane są ponadto w jednym czasie.

Trzeba sobie zatem wyraźnie powiedzieć, że zaniżając wnioski żywicowania z góry skazujemy się na niedostateczne zaopatrzenie w żywicówki. Planujmy więc rzetelnie, a unikniemy niespodzianek na odcinku zaopatrzenia w beczki do żywicy.

Niemniej ważną rzeczą jest zwrócenie uwagi na właściwy obrót beczkami w czasie kampanii. Jednakowe obowiązki w tym zakresie spoczywają zarówno na nadleśnictwach jak i na destylarniach. Beczka wysłana do destylarni bezpośrednio po jej napełnieniu — pod warunkiem skompletowania ładunku wagonowego — z kolei zaś szybko opróżniona w destylarni i niezwłocznie wysłana z powrotem w teren, niezawodnie dokona dwukrotnego obrotu, co przyczyni się do sprawnego zaopatrzenia w opakowanie nadleśnictw żywicujących.

Jeszcze o ustalaniu sprawności technicznej i organizacyjnej

W styczniowym numerze „Lasu Polskiego" (1/53), w notatce pt. „Ciekawy sposób ustalania sprawności technicznej i organizacyjnej", podany został sposób ilustrowania osiągnięć w realizacji planów przez jednostki gospodarcze za pomocą tzw. „tablicy punktacyjnej".

W Żywieckim Rejonie LP stosuje się już od roku 1951 podobną metodę orientowania nadleśnictw o ich osiągnięciach. Tablica taka nazywa się u nas „tablicą współzawodnictwa".

Dlatego też wymienioną notatką zainteresowałem się szczególnie, aczkolwiek nie ze wszystkimi elementami „zielonogórskiej tablicy" mogę się zgodzić i kreślę kilka uwag na ten temat podając jednocześnie opis tablicy u nas stosowanej.

Zgadzam się więc całkowicie z poglądem, że „znajomość własnych osiągnięć, jak również osiągnięć innych jednostek" mobilizuje i prowadzi do usprawnień organizacyjnych oraz przyśpiesza produkcję. Wyrazem tego jest wspomniana tablica jako graficzna forma ilustrowania tych wyników.

Pewne zastrzeżenia mieć można natomiast do ilości punktów, ustalonych dla poszczególnych działów pracy jak też i stosunku ilościowego tych punktów przy porównaniu jednego działu z drugim (np. w RLP Żywiec ilość punktów przy wywozie drewna musiałaby być znacznie większa aniżeli przy pozyskaniu). Jest to jednak drobiazg możliwy do unormowania, bowiem ilość punktów jednego działu pracy w stosunku do drugiego uzależniona jest warunkami terenowymi, kadrami roboczymi oraz innymi właściwościami różniącymi się w różnych terenach kraju. Szkoda jednak, że autor nie podał, dlaczego punktów tych ma być 2360. Może wystarczyłoby 236, a w poszczególnych działach, jak np. w zagospodarowaniu lasu

nie 950 a 95 (hodowla — 60, ochrona — 35) itd. Ułatwiałoby to chyba pracę.

Dokonywanie komisyjnych ocen wyników pracy jest rzeczą konieczną. Dane, jakie pobiera się z suchych sprawozdań operatywnych lub statystycznych, nie uwzględniają na ogół rozmiaru prac i wachlarza warunków pracy, które razem wzięte i przeanalizowane stawiają jednostkę ostatecznie na takim czy innym miejscu.

Operowanie oddzielnymi okresami miesięcznymi było do pewnego czasu i naszym błędem. Od 1 stycznia 1953 prowadzi się to od początku roku.

Po tych wstępnych uwagach postaram się — możliwie przystępnie — przedstawić zasadę prowadzenia naszej tablicy współzawodnictwa i sposób ustanawiania miejsc dla poszczególnych 9 nadleśnictw Żywieckiego Rejonu LP.

Zasadniczym celem graficznego zilustrowania tempa pracy i wykonawstwa planów jest wykazanie na tablicy przy pomocy miejsc (od I do IX), w jaki sposób kształtuje się realizacja planów w poszczególnych jednostkach. A więc, jeżeli na tablicy porządek utrzymuje się jak niżej:

I — Nadl. Andrychów
II — „ Jeleśnia
III — „ Lipowa,

to rozumie się, że w danym dziale pracy przoduje nadleśnictwo Andrychów, przed Jeleśnią i Lipową. Pierwsze miejsce dla Andrychowa określa procent wykonania zadań pewnego działu w stosunku do planu, np.: plan zalesień nadl. A — 50 ha, J — 40 ha i L — 70 ha. Wykonano wg stanu na....:

A — 25 ha, co stanowi 50% planu
J — 17 ha „ 42% „
L — 25 ha „ 34% „

Nadleśnictwo, które według stanu na koniec miesiąca, kwartału czy roku wykonało najmniej pracy w stosunku do planu — jest na końcu. A ponieważ w Rejonie LP Żywiec jest 9 nadleśnictw, to można przyjąć, że nadleśnictwo stojące na pierwszym miejscu otrzymuje jeden punkt, a nadleśnictwo na ostatnim miejscu otrzymuje 9 punktów. Stąd wniosek, że im mniejsza jest suma punktów za wszystkie działy wymienione na tablicy — tym dla danej jednostki jest ona lepsza, bo stawiająca ją na wyższe miejsce.

Jeśli chodzi o działy pracy, to uwzględniono tylko zasadnicze, mające decydujący wpływ na całokształt zadań gospodarki leśnej w Rejonie LP, a więc: pozyskanie i wywóz drewna, pozyskanie i wywóz papierówki (największy procentowy udział tego sortymentu w ogólnych planach), hodowlę, ochronę lasu, pozyskanie kory garbarskiej (w innych rejonach będzie np. żywica) i sprawozdawczość. Na końcu tych działów jest rubryka: „punktacja ogólna". Nazwy działów znajdują się w „główce" tablicy, zaś porządek miejsc — w „boczku", po lewej stronie.

Pierwszą czynnością po upływie miesiąca jest ustalenie procentu wykonania planów w poszczególnych działach. Przy pozyskaniu, wywozie drewna i korze garbarskiej sprawa jest prosta. Przy hodowli i ochronie lasu ustala się wpierw procent wykonania planu w rodzajach prac tych działów (np. przy hodowli: siew w szkółkach, zalesienia, pielęgnowanie upraw itd.) i wyprowadza się następnie ostateczną punktację miejsc dla danego działu tą samą metodą jak dla punktacji ogólnej.

Dla opracowania danych w sprawozdawczości służą materiały z poszczególnych komórek w rejonie, które w specjalnych kontrolkach rejestrują przez cały miesiąc kolejności miejsc na podstawie wpływów sprawozdań czy odpowiedzi na sprawy bieżące. Kontrolka taka i sposób ustalania miejsc przedstawia się następująco:

Nadleśnictwo	Rodzaj sprawy I i data wpływu	Rodzaj sprawy II i data wpływu	Kolejność miejsc sprawy		Suma punktów	Punktacja ostateczna
			I	II		
A	21.4.53	20.4.53	3	2	5	III
J	20.4.53	19.4.53	2	1	3	I
L	18.4.53	22.4.53	1	3	4	II

W ten sposób postępując wyprowadza się kolejność miejsc w sprawozdawczości z zakresu prac techniczno - administracyjno - finansowych.

Po ustaleniu ostatecznej punktacji równoznacznej z kolejnością miejsc, przystępuje się do wypełnienia rubryki „punktacja ogólna". Wygląda to w sposób przedstawiony w następującym przykładzie:

Nadleśnictwo	Pozyskanie		Wywóz itd.		Suma miejsc czyli punktów	Punktacja ogólna
	Ogółem	papierówki	Ogółem	papierówki		
A	1	2	2	1	6	I
J	3	3	1	3	10	III
L	2	1	3	2	8	II

Z powyższego wynika, że w pozyskaniu drewna „ogółem" i wywozie papierówki — % wykonania planów wg stanu.... w nadleśnictwie A był największy, wskutek czego nadleśnictwo zajęło pierwsze miejsce, natomiast w pozyskaniu papierówki i wywozie drewna „ogółem" — % wykonania planu był drugi co do wielkości, co zdecydowało, że nadleśnictwo to zajęło pod tym względem drugie miejsce. Miejsca trzecie oznaczają najmniej-

szy % wykonania planu, stąd suma miejsc — punktów, najmniejsza w nadleśnictwie A wprowadza je na miejsce I, J — na III i L — na II.

Miejsca ustalone na podstawie opisanej metody określić należy jako miejsca względne, bowiem tablica nie uwzględnia innych niemniej ważnych działów, nie uwzględnia rozmiaru poszczególnych planów gospodarczych w różnych jednostkach, warunków terenowych, stref trudnościowych itd.

W celu uwzględnienia tych bardzo ważnych czynników równie decydujących o punktacji i miejscu dla jednostki, Komisja Współzawodnictwa przy Rejonie LP po upływie kwartału analizuje materiały do „tablicy współzawodnictwa" i ustala ostateczną punktację bezwzględną.

Niezależnie od tego, na każdej miesięcznej naradzie roboczej w specjalnym punkcie programu omawiane są wyniki zobrazowane na tablicy i udziela się wyjaśnień w dyskusji.

Miejsca na tablicy prowadzi się narastająco, co oznacza, że dane wg stanu na 31 grudnia są odzwierciedleniem pracy poszczególnych jednostek za cały ubiegły rok gospodarczy.

Stwierdzono, że prowadzenie na bieżąco tablicy bardzo pomaga w realizacji planów gospodarczych, powoduje reakcję załóg roboczych i stanowi bogaty materiał przy podsumowaniu wyników pracy, typowaniu załóg do nagród, odznaczeń itp.

Podając tych kilka uwag do ewentualnego wykorzystania przy opracowaniu najwłaściwszej metody ustalania oceny, podzielam apel autora poprzedniego artykułu i w dalszym ciągu nawołuję do wymiany zdań i pomysłów, jakie z pewnością istnieją w innych rejonach czy okręgach LP (a może w nadleśnictwach) i publikowania ich na łamach „Lasu Polskiego".

Adam Dorcz

NOTATKI I SPOSTRZEŻENIA

Zalesienia i zadrzewienia należy chronić

W niektórych okolicach kraju ochrona przyrody znajduje się jeszcze na bardzo niskim poziomie, a nawet często mają miejsce złośliwe przypadki niszczenia lub wyrywania sadzonek drzew, w celu posadzenia ich w obejściach gospodarskich. W takich warunkach nie może być mowy o utrzymaniu się drzewek posadzonych na nieużytkach.

Moim zdaniem tylko masowe sadzenie wszelkiego rodzaju gatunków drzew na nieużytkach i przy drogach może dać dobre wyniki oraz zapewnić normalny wzrost i zachowanie zalesień i zadrzewień.

Aby jednak akcja ta mogła rozwijać się skutecznie, należałoby skutecznie i w sposób zdecydowany zapobiegać niszczeniu zalesień i zadrzewień.

Najskuteczniej moim zdaniem mogłyby wpłynąć na ten stan rzeczy następujące momenty:

1) wprowadzenie obowiązku zalesienia wszelkiego rodzaju nieużytków i obsadzania dróg drzewami;

2) oddanie terenów zalesionych pod nadzór administracji leśnej;

3) rozwinięcie wśród jak najszerszego ogółu społeczeństwa akcji propagandowej na odcinku ochrony przyrody;

4) wprowadzenie kar za niszczenie drzew nie tylko na terenach zalesionych, ale i przy drogach;

5) ustalenie szczegółowych planów zalesiania nieużytków;

6) zapewnienie należytego materiału sadzonkowego;

7) nadzór fachowy zalesień itp.

J. Pietras
Dąbie

Dokończenie ze str. 13

przewozach kołowych żywicy należy zawsze ustawiać beczki otworami wlewowymi do góry. Ma to na celu uniknięcie wycieku przez nieszczelności przy zamknięciach (wskutek wstrząsu pojazdu). Koleją żywica powinna być przewożona wyłącznie w wagonach krytych, a więc chroniących żywicę od bezpośredniego działania czynników atmosferycznych, przy czym załadowane beczki powinny być unieruchomione, aby nie przewracały się i nie przetaczały w czasie ruchu wagonu. Przy dwuwarstwowym załadunku beczek umieszcza się między warstwami przekładki, ochraniające dolną warstwę beczek od uszkodzeń.

Często przyczyną poważnych strat jest dłuższe przetrzymywanie nieosłoniętych beczek na rampach kolejowych. Dlatego też żywicę należy dowozić na rampę bezpośrednio przed załadowaniem jej do wagonu.

Podsumowując należy stwierdzić, że zmniejszenie strat ilościowych, jak i poprawa jakości żywicy jest uwarunkowana przestrzeganiem wskazań i przepisów instrukcji żywicowania, użyciem właściwego opakowania, skróceniem czasu przechowania w lesie oraz magazynowaniem i transportem w odpowiednich warunkach.

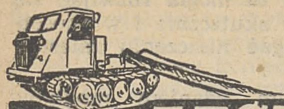

Z doświadczeń LEŚNICTWA RADZIECKIEGO

Jesienny wysiew żołędzi w szkółce i ich ochrona w świetle doświadczeń radzieckich

Stanisław Rymgajłło

Jesienny siew żołędzi ma dwie zasadnicze strony ujemne: 1) nasiona mogą zmarznąć; 2) mogą być zjedzone przez myszy. Wszystkie inne względy przemawiają za tym, że żołędzie najlepiej jest wysiewać jesienią.

Osiąga się przez to równomierne i wczesne wschody, siewki będą korzystały z dłuższego okresu wegetacyjnego, będą przygotowane do przetrwania suszy i zdążą przed jesiennymi przymrozkami dostatecznie zdrewnieć. Poza tym siejąc żołędzie jesienią unikamy kłopotów z ich przechowaniem i nie obniżamy zdolności kiełkowania wskutek złego przechowania.

Ostatnio w Związku Radzieckim wykonano doświadczenia nad jesiennym siewem żołędzi i rezultaty tych doświadczeń wykazały, że przy zachowaniu pewnych warunków siew jesienny może dać zupełnie dobre wyniki (na temat tych doświadczeń pisze N. Makaryczew w numerze 8 miesięcznika „Les i Stiep" z 1952 r.).

Doświadczenia były oparte na wskazówkach Miczurina, że każda roślina we wczesnym okresie swego życia, a szczególnie w pierwszych dniach po wzejściu, posiada zdolność przystosowywania się do warunków otoczenia, potem zdolność ta zmniejsza się i w końcu zanika.

Żołędzie były wysiane w różnych okresach — latem i jesienią 1950 r. Jesień w okręgu orłowskim, gdzie były wykonane doświadczenia, była ciepła, zaś zima 1950/51 r. znacznie zimniejsza niż normalnie w innych latach. Średnia temperatura dnia w trzeciej dekadzie grudnia 1950 r. była niższa o 3°, a w styczniu i lutym 1951 r. — o 1—5°.

Szczegółowe wyniki doświadczeń zawarte są w tabelach 1, 2 i 3.

Tabela 1

Czas siewu	Długość korzenia w cm przy głębokości przykrycia				Uwagi
	4 cm	6 cm	10 cm	15 cm	
28.VIII.1950	16—20	16—18	12—15	8—10	
11. IX. 1950	10—15	10—15	8—13	7—10	
25. IX. 1950	11—14	10—12	7—10	6— 9	żołędzie podkiełkowane
12. X. 1950	3— 6	3— 5	3— 5	2— 3	jak wyżej
28. X. 1950	0	0	0	0	żołędzie nie podkiełkowane

Tabela 2

Data obserwacji	Procentowa ilość siewek przy głębokości przykrycia żołędzi			
	4 cm	6 cm	10 cm	15 cm
	Wysiew zielonych żołędzi 28. VIII. 1950 r.			
3. VI. 1951	50,5	44,3	11,1	0
9. VII. 1951	52,1	51,6	33,3	16,5
3. IX. 1951	49,7	50,2	33,3	14,5
	Wysiew żółtych żołędzi 11. IX. 1950 r.			
3. VI. 1951	52,4	23,3	0	0
9. VII. 1951	82,9	72,8	35,6	20,8
3. IX. 1951	82,9	73,6	35,3	20,8
	Wysiew dojrzałych żołędzi 25. IX. 1950 r.			
3. VI. 1951	35,0	32,4	15,7	6,5
9. VII. 1951	73,3	63,3	57,8	41,6
3. IX. 1951	76,2	71,1	57,8	43,8
	Wysiew 12. X. 1950 r.			
3. VI. 1951	13,7	30,6	11,1	2,8
6. VII. 1951	52,4	55,5	41,7	37,8
3. IX. 1951	59,1	60,3	43,1	38,8

(c. d. tabl. 2)

Data obserwacji	Procentowa ilość siewek przy głębokości przykrycia żołędzi			
	4 cm	6 cm	10 cm	15 cm
	Wysiew 28.X 1950 r.			
3. VI. 1951	4,7	7,8	5,3	1,6
9. VII. 1951	16,3	18,1	21,4	23,1
3. IX. 1951	19,7	23,4	29,5	26,1
	Wysiew 16.IV 1951 r.			
3. VI. 1951	23.3	15,2	0.8	0
9. VII. 1951	58,3	52,1	26,7	5,8
3. IX. 1951	79,7	77,6	37,1	21,1

Tabela 3

Data siewu	Średnia wysokość dąbków w cm	Długość korzenia w cm
28. VIII. 1950 r.	7,6	do 80
11. IX. 1950 r.	9,3	do 110
25. IX. 1950 r.	9,4	do 110
12. X. 1950 r.	9.0	do 100
28. X. 1950 r.	9,1	do 100
16. IV. 1951 r.	9,3	do 90

Swieże żołędzie wysiane bez podsuszania — zaraz po zbiorze wczesną jesienią (wrzesień) przezimowały z małymi stratami, dały równomierne wschody, siewki rozwinęły się dobrze i dobrze przezimowały. Dzieje się to tylko wtedy, gdy żołędzie w naturalnych warunkach „zahartują się" przed zimnem, to znaczy po wysiewie przed zimą wypuszczą kiełki i zakorzenią się, przez co w najwcześniejszym okresie życia przystosują się do niekorzystnych wpływów zewnętrznych.

Dla lepszego zakorzenienia się żołędzi lepiej jest użyć do siewu nasiona podkiełkowane. Nasiona podkiełkowane nie mogą być jednak wysiane przed samymi mrozami (koniec października, listopad), gdyż w takich żołędziach nie zajdą już zmiany, które uodpornią je przed szkodliwym działaniem mrozu.

Żołędzie podkiełkowuje się zaraz po zbiorze bez podsuszania. Najsłabsze nawet podsuszenie opóźnia ukazanie się kiełków o kilka dni. Podczas doświadczeń stwierdzono, że żołędzie lekko podsuszone w warunkach pokojowej temperatury wypuściły kiełki w 8—10 dniu, gdy niepodsuszone w 4—5 dniu.

Rzadkie wschody otrzymano z żołędzi przykrytych głęboko 10—15 cm (głębokie przykrycie miało na celu zabezpieczenie przed mrozem). Chociaż korzonki sięgały tu do 45 cm, jednak liczne pędy nie zdołały przebić się przez grubą warstwę ziemi. Najlepsze wyniki osiągnięto przykrywając żołędzie na grubość do 4 cm.

Letnie siewy żołędzi zielonych (wg zewnętrznych oznak morfologicznych) w sierpniu dały słabe rezultaty, gdyż zauważono zmarznięcie korzonków i liścieni. Dąbki rosły słabo i wcześnie, bo w połowie sierpnia zakończyły wegetację.

Zupełnie dobre wyniki osiąga się siejąc żołędzie zerwane na 8—10 dni przed opadnięciem, gdy przybierają one kolor żółty albo brązowy. Z takich żołędzi otrzymuje się wysoki procent siewek, siewki rosną dobrze i dobrze przezimowują. Zrywanie żołędzi z drzew jest jednak dość kłopotliwe, dlatego można to robić jedynie w latach dużego urodzaju, gdy żołędzie można zrywać stojąc na ziemi, albo przy użyciu niewysokich drabin.

Najgorsze wyniki doświadczeń osiągnięto przy siewach późnych, przed samymi mrozami (październik, listopad). Stało się to z powodu zmarznięcia żołędzi i zjedzenia przez myszy. Zauważono przy tym, że gryzonie niszczyły żołędzie tylko niepodkiełkowane.

Podsumowując wyniki doświadczeń dochodzi się do wniosku, że dla ochrony żołędzi przed mrozem należy je wysiewać możliwie najwcześniej po dojrzeniu, najlepiej w stanie podkiełkowanym, by przed nastaniem mrozów żołędzie zdążyły zakorzenić się. Przykrywanie żołędzi grubą warstwą ziemi, która ma rzekomo chronić nasiona przed mrozem, jest zupełnie zawodne i w dodatku zmniejsza procent wzeszłych siewek.

Postęp techniczny i RACJONALIZATORSTWO

Praca racjonalizatorów w Bydgoskim Okręgu LP

Inż. Władysław Śliwiński

Pracownicy Bydgoskiego Okręgu LP mają już pewne osiągnięcia w dziedzinie wynalazczości pracowniczej, której rozmiary z roku na rok wzrastają.

Dowodem tego jest fakt, że w 1952 r. zgłoszono o przeszło połowę więcej projektów do oceny niż w roku poprzednim, przy czym jakość tych projektów poprawiła się, tak że przyjętych zostało cztery razy więcej projektów niż w roku 1951.

Największym sukcesem racjonalizatorów jest jednak to, że suma oszczędności, wynikających z zastosowania przyjętych projektów w ciągu roku, wzrosła wielokrotnie w porównaniu z rokiem 1951 i osiągnęła ok. 370 tysięcy złotych.

Osiągnięcia te mogłyby być jeszcze większe, gdyby nie trudności przy uruchomieniu seryjnej produkcji zracjonalizowanych narzędzi leśnych, co wpływa hamująco na uzyskanie oszczędności, możliwych w przypadku pełniejszego wykorzystania projektów racjonalizatorskich.

W tej sprawie Klub Techniki i Racjonalizacji przy Bydgoskim Okręgu LP opracował w br. memoriał, złożony w Ministerstwie Leśnictwa, gdzie został on przyjęty przychylnie z zapewnieniem wykorzystania sugestii w memoriale wysuniętych.

Procentowy udział poszczególnych kategorii pracowników w ruchu wynalazczym przedstawiał się następująco: przeciętnie co siódmy zgłoszony projekt racjonalizatorski pochodził od robotnika, co czwarty — od umysłowych pracowników terenowych, a co drugi — od pracowników centrali w Okręgu LP. Przyjęto do realizacji: jeden projekt robotniczy w stosunku do dwóch pochodzących od pracowników terenowych i jeden z urzędu Okręgu.

Jednym z pomysłowych rozwiązań racjonalizatorskich pochodzących od pracowników terenowych jest druciany wieszak do zbiorników żywiczarskich, wg projektu robotnika Wacława Jaskólskiego. Dzięki prostej konstrukcji i użyteczności wieszak zyskał sobie szerokie uznanie żywiczarzy.

Pomysłowym narzędziem jest także dźwig wahadłowy leśniczego Mieczysława Wrzodaka, który ma cztery różne możliwości zastosowania, poprawia warunki bezpieczeństwa pracy przy pewnych robotach i zastępuje tzw. „ladę" do ładowania dłużyc na wozy. Dźwigiem tym można ładować w sposób bezpieczniejszy (z większego oddalenia od ładowanej sztuki), niż to ma miejsce przy używaniu „lady", co zapobiega wypadkom.

Oryginalny i prosty w konstrukcji jest siewnik do szkółek leśnych inż. Stanisława Syryczeńskiego, pracujący precyzyjnie, siejący także dwurzędowo a odznaczający się małą wagą 4,10 kg, co podnosi jego przydatność.

Jeżeli chodzi o problemy, którymi zajmowali się racjonalizatorzy, to projekty dotyczyły głównie użytkowania lasu, w tym przede wszystkim żywicowania, oraz zagospodarowania lasu, przy czym stosunek projektów z tych dwu głównych dziedzin pracy leśnika przedstawiał się jak 2 do 1 na korzyść użytkowania.

Zainteresowanie wynalazczością ze strony szerszego ogółu pracowników Okręgu umożliwiło podjęcie w roku 1952 wezwania do współzawodnictwa w tej dziedzinie wystosowanego przez Kielecki Okręg LP. Pozwoliło to naszemu Okręgowi na podwyższenie rocznego planu rozwoju ruchu wynalazczego o 30% odnośnie ilości zgłoszonych projektów, o 40% w zakresie ilości przyjętych projektów. Zobowiązanie to zostało wykonane z nadwyżką.

W uznaniu za swą pracę 6 racjonalizatorów otrzymało w 1952 r. odznaczenia „Racjonalizatora Produkcji".

Dotychczas projekty usprawnień były przeważnie zgłaszane indywidualnie, częściowo w oparciu o zgłoszoną tematykę, słabiej natomiast wypadło rozwiązywanie zamówień socjalistycznych przez robotniczo-inżynierskie brygady racjonalizatorskie. Z projektów zgłoszonych przez brygady jeden został przyjęty do stosowania, dwa — wykończone w terminie znajdują się obecnie w próbach, a dalsze — są w fazie projektowania.

Wprowadzenie przyjętych projektów w życie natrafiało dotąd na trudności, najczęściej z braku odpowiednio wyposażonych warsztatów, mogących seryjnie wykonać nowe typy narzędzi leśnych.

Przy realizacji projektów wyróżnił się leśniczy Brunon Wronkowski, który dużym nakładem pracy, energii i czasu przyczynił się do przeróbki 21 pługów rolnych na pługi leśne wg swego projektu, a obecnie wykańcza dalszych 10 sztuk, dając tym dowód zapobiegliwości, mogącej być przykładem dla innych. Wronkowski otrzymał również odznaczenie „Racjonalizatora Produkcji".

W dążeniu do rozpowszechniania zracjonalizowanych typów narzędzi leśnych udało się dzięki pomocy CZLP doprowadzić do fabrycznej produkcji ośnika strzemiączkowego wg projektu robotnika Jana Gęszczaka. Zarząd Przemysłu Maszynowego i Mechanizacji Leśnictwa we Wrocławiu rozesłał w I kwartale br. do wszystkich Okręgów LP potrzebne im ilości ośników.

Strona propagandowa ruchu wynalazczego była uwzględniana na wszystkich zebraniach i naradach roboczych, zarówno w Okręgu jak i w Rejonach, w osobnych punktach porządku dziennego obrad, oraz znalazła swój oddźwięk w nadleśnictwach i klubach techniki i racjonalizacji jak również w czasie dyżurów przedstawicieli technicznych, przy czym udzielano interesantom informacji i potrzebnej pomocy technicznej.

W celach propagandowych opracował Okręg LP 15 haseł mobilizujących, które w formie graficznej odbitki zostały rozprowadzone w teren i rozplakatowane w budynkach służbowych do leśniczówek włącznie.

Propagandzie wynalazczości i budzeniu myśli twórczej służyła też wystawa, urządzona w marcu br. w Bydgoszczy, w której Okręg LP brał udział, wystawiając m. in. ciekawsze modele i fotografie zracjonalizowanych narzędzi.

W celu ożywienia ruchu wynalazczości i skierowania go na tory najaktualniejszych potrzeb rozpisana została przez Okręg LP ankieta tematyczna. Z otrzymanych odpowiedzi wyłoniło się 15 nowych tematów, które rozpowszechniono i z których część jest już w opracowaniu.

Zaznaczyć jednak niestety również trzeba, że nie we wszystkich nadleśnictwach ankieta została potraktowana z należytym zrozumieniem i pożądane jest, aby w przyszłości kierownicy niektórych nadleśnictw wnikliwiej podchodzili do tych spraw.

Także przy wypełnianiu ankiety wykorzystania projektów z dziedziny użytkowania lasu, którą rozpisał Okręg LP, niektóre nadleśnictwa nie przeanalizowały sprawy należycie; i tu zadaniem aparatu kierowniczego, przede wszystkim Rejonów LP, będzie wpłynąć na zmianę tego ustosunkowania.

Przy opracowaniu ankiety okazało się, że z dziedziny użytkowania istnieje 48 pomysłów ulepszeń (z czego 14 pochodzących z tut. Okręgu LP), przy czym 16 jest stosowanych na tutejszym terenie, często jednak w formie narzędzi wykonanych we własnym zakresie w prymitywnych warunkach i w niewielkiej ilości, co hamująco wpływa na szersze ich przyjęcie się w terenie. To też dążenie CZLP do scentralizowanej produkcji narzędzi leśnych, możliwie ujednoliconego typu, w należycie wyposażonych warsztatach fabrycznych przyniesie niewątpliwie lepsze rezultaty w przyszłości.

UWAGA, PRENUMERATORZY!

Termin wpłacania prenumeraty za „Las Polski" upływa dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Na IV kwartał br. należy wpłacić prenumeratę najpóźniej do 10 września 1953 r.

ŻYWICUJEMY zespołowo

W związku z rozbudową przemysłu w Polsce gospodarstwo leśne ma z każdym rokiem coraz większe trudności w pozyskaniu robotników.

Daje się to odczuć również w zakresie żywicowania, gdzie wzrastające zadania produkcyjne nakładają na nas obowiązek przestawienia się na nowe metody pracy, a więc przede wszystkim zorganizowania pracy zespołowej oraz zatrudnienia większej, niż dotychczas liczby kobiet.

Poważne wyniki w tej dziedzinie osiągnął Olsztyński Okręg LP, w którym już w ubiegłym roku rozpoczęto szerszą akcję popularyzowania pracy zespołowej w żywicowaniu oraz powszechniejszego zatrudnienia kobiet w tym dziale pracy.

Obecnie w lasach Warmii i Mazur pracuje 130 kobiet przy żywicowaniu a 158 żywiczarzy pracuje zespołowo, co stanowi 20 procent ogółu zatrudnionych przy żywicowaniu robotników.

Przodujący żywiczarz nadleśnictwa Korpele, Stanisław Kuciejczyk, pracujący już drugi rok w zespole z Marią Kuciejczyk, obsługuje 2800 spał, rozrzuconych na 6 powierzchniach, podczas gdy dawniej sam żywicował najwyżej 1200 spał.

Kuciejczyk jest inicjatorem zespołowej pracy w żywicowaniu na terenie Olsztyńskiego Okręgu LP i wiosną br. wezwał do współzawodnictwa wszystkie zespoły żywiczarskie w kraju.

W nadleśnictwie Strzałowo pracuje 18 kobiet na ogólną ilość 31 żywiczarzy. Wykwalifikowana robotnica Jadwiga Ryra, żywicująca już czwarty rok w leśnictwie Lipowo, pracuje w tym roku zespołowo z wybieraczką Gertrudą Skala, która dopiero w bieżącej kampanii żywicowania zetknęła się z tym rodzajem pracy. Obsługują one wspólnie 1600 spał, z czego 1000 przypada na spały wysokie.

W nadleśnictwie Ruciane pracuje 4-osobowy zespół młodzieżowy, w skład którego wchodzą: Otto Zelasko, Herbert Marcińczyk, Erna Marcińczyk i H. Zelasko. Żywicują oni 4050 spał, z czego 1960 przypada na spały wysokie (ponad 2 m).

(Dokończenie na str. 26)

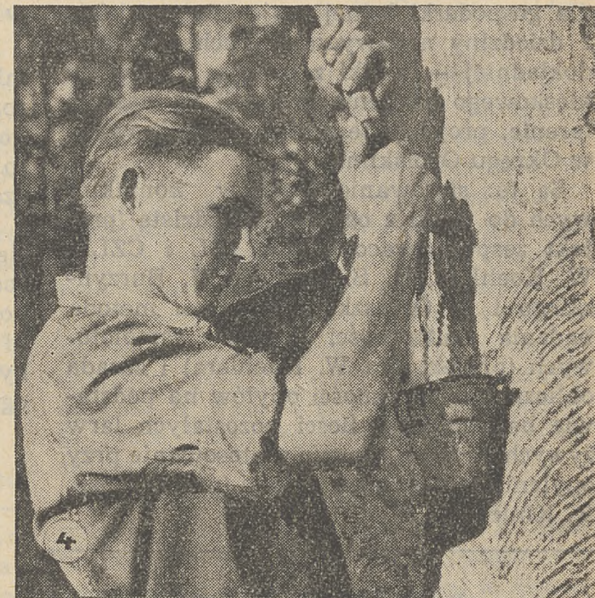

1. **Stanisław Kuciejczyk**, inicjator współzawodnictwa międzyzakładowego. 2. **Maria Kuciejczyk** pracuje w zespole przy wybieraniu żywicy. 3. **Jadwiga Ryra**, doświadczona żywiczarka z nadl. Strzałowo, chętnie udziela wskazówek i rad swoim młodszym koleżankom. 4. **Otto Zelasko** z zespołu młodzieżowego w nadl. Ruciane, 5. **Helena Taubert** (nadl. Strzałowo) żywicuje w tym roku po raz pierwszy.

Przegląd twórczości racjonalizatorskiej w Opolskim Okręgu LP

Jan Romejko

Wśród projektów racjonalizatorskich zrealizowanych w Opolskim Okręgu LP, bezwątpienia największe znaczenie dla gospodarki leśnej mają trzy projekty z dziedziny nadzwyczajnej ochrony lasu, dokładniej — walki z osnują. Z powodu klęskowego nasilenia gradacji na naszym terenie, projekty te zostały wypróbowane w Okręgu Opolskim.

Są to: stosowanie środków kontaktowych do walki z osnują gwiaździstą (projekt zespołu pracowników IBL i CZLP: W. Koehlera, H. Sikorskiego, J. Burzyńskiego i T. Orzeszka), płytkowa metoda badania skuteczności opyłów samolotowych (projekt dra W. Koehlera) i zasada obliczania skuteczności opyłów na podstawie bezwzględnej ilości pozostałych larw żywych, mająca głównie zastosowanie przy opylaniu motorowym z ziemi (projekt insp. R. Kinlego).

Dokończenie ze str. 25

Dobrze pracuje jeden z zespołów nadleśnictwa Chochoł. Pracują w nim: Edward Ziegler i Halina Lastich. Obsługują oni wprawdzie tylko 1250 spał (z braku większej ilości odpowiednich drzewostanów na terenie leśnictwa), ale przez pół dnia pracują przy innych robotach leśnych. Zespół ten w roku 1952 uzyskał wysoką jak na warunki miejscowe wydajność — 2,94 kg ze spały.

Dotychczasowe wyniki zarówno w omówionych zespołach jak i w zespołach, pracujących w innych nadleśnictwach Olsztyńskiego Okręgu LP, a także w niektórych nadleśnictwach w pozostałych Okręgach LP, wskazują, że zarówno system pracy zespołowej w żywicowaniu jak i akcja wciągania do tego działu produkcji leśnej coraz szerszych zastępów kobiet jest słuszna i konieczna, że w ten sposób będziemy mogli skutecznie walczyć z trudnościami, które się wyłaniają wobec kurczenia się bazy robotniczej na wsi.

(S. K.)

Z twórczości własnych załóg należy wymienić maszynę do wyrobu bindry (projekt kier. W. Kumali), która znajduje się w próbach.

Z innych projektów zasługują na wymienienie ciekawe pomysły insp. T. Zborowskiego zmierzające do poprawienia jakości żywicy. Jego przykrywka-wieszak — to normalnego kształtu przykrywka złączona przegubowo za pomocą haczyków z blaszką ściekową. Zbiornik podczepia się do przykrywki za pomocą 3 prostych rodzajów urządzeń. Poza uzyskaną szczelnością przykrycia użycie nowej przykrywki eliminuje powszechną bolączkę zaniedbywania przykrywania zbiorników w ogóle.

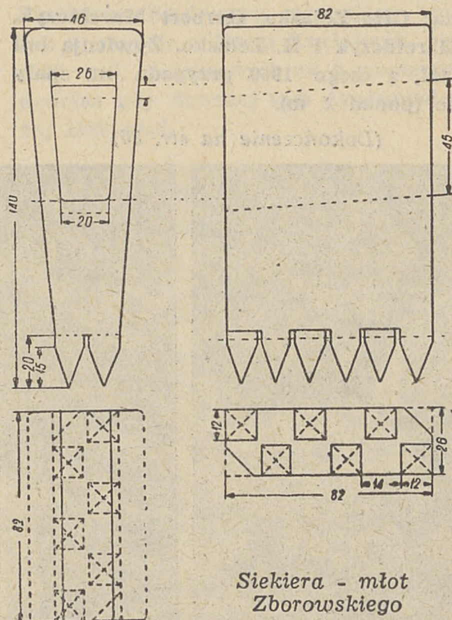

Siekiera - młot Zborowskiego

Przykrywka kloszowa tegoż twórcy, oparta jest na tej samej zasadzie. Istotą projektu jest jednak co innego, a mianowicie: puszka z tworzywa o małym współczynniku przewodnictwa cieplnego (drewno, masa drzewna itp.) osłania zakładany od

wewnątrz zbiornik przed nasłonecznieniem i nagrzewaniem się. Utrudniony ruch powietrza i pary terpentynowej, ograniczony do wąskiego otworu na blaszkę ściekową, łącznie z puszką osłaniającą zbiornik wpływa na powstanie zwiększonego ciśnienia par składników lotnych nad zbiornikami, hamuje intensywność parowania i w ten sposób wpływa na zwiększenie zawartości najcenniejszych składników w produkcie surowym.

Jako odmianę pomysłu proponuje autor kilkakrotne zwiększenie pojemności zbiornika i osłony, co prawdopodobnie umożliwi wybieranie żywicy w dłuższych odstępach czasu dając oszczędność w pracy i zarazem możliwość usuwania w miarę potrzeby wody opadowej. Jest to więc droga wskazana przez Martynę.

Projekt znajduje się w próbach, mających na celu zarówno stwierdzenie realnej skuteczności działania osłony, jak i kalkulacji ekonomicznej.

Z zakresu zabezpieczenia drewna przed pękaniem mamy dwa projekty. Jeden — robotnika Michała Niedbały pomysłowo ulepsza siekierę zębatą Grzeszczuka, nadając zębom kształt dłuta stolarskiego o większej wytrzymałości mechanicznej i zdolności przenikania w głąb drewna. Drugi projekt, siekiera-młot, T. Zborowskiego zmienia samą zasadę zabezpieczenia. Zamiast nacinania, które zwiększa parowanie soków, autor projektu proponuje stosować zgniatanie, przez co zwolni się tempo wysychania, a jednocześnie przez zniszczenie na powierzchni przekroju sprężystej struktury tkanki drzewnej zniweluje się powstające naprężenie. Projekt znajduje się w próbach.

Z pozostałych projektów należałoby wymienić proste w konstrukcji narzędzia i opis sposobu do naprawy złamanych brzeszczotów pił łuczkowych (projekt Z. Sołtysika), zastosowany już w produkcji oraz usiłowanie dokonania rozwiązań mechanizacji czynności korowania i okrzesywania przez F. Kiełtykę i T. Muszyńskiego. Autorzy natknęli się na duże trudności zarówno przy opracowaniu samych narzędzi roboczych jak i rozwiązaniu sprawy napędu. W wyniku tych trudności podjęto pracę przy współudziale mechaników specjalistów.

Ostatnimi projektami, o których warto wspomnieć, jest zgłoszona przez T. Zborowskiego i znajdująca się w trakcie doświadczeń metoda nacinania spał w dwóch kierunkach jednocześnie i do dwóch oddzielnych zbiorników. Metoda ta opisana w pracy dra Grochowskiego pt. „Badanie wycieku żywicy sosnowej“ nie jest dotychczas stosowana z powodu niepewności otrzymywanych dotychczas wyników. Autor i komórka wynalazczości, na podstawie uchwały komisji, podjęli próbę udowodnienia jej celowości, a nawet wyprowadzenia ścisłych danych liczbowych o uzyskiwanych korzyściach, opracowując w tym celu szczegółowo zarówno metodykę doświadczeń jak i plan ich organizacji.

Wreszcie wspomnieć należy o karczowniku statywowym. Jest to próba prawidłowego rozwiązania procesu technologicznego karczowania pni jako czynności wstępnej, mającej na celu ułatwienie a nawet umożliwienie wydajnej pracy urządzeń do mechanicznego przerobu gleby na zapniaczonych terenach. Prototyp projektu jest w wykonaniu.

Kieszonkowy aparat telefoniczny

W celu utrzymania stałej łączności pojazdów mechanicznych transportu drewna z kierownictwem bazy, zastosowane zostały w Kodyńskim lespromchozie (obwód archangielski) kieszonkowe aparaty telefoniczne, w które zaopatrzono każdego kierowcę.

Urządzenie połączeniowe, zaprojektowane przez technika łączności N. Astriedinowa, działa w ten sposób, że w każdym składzie terenowym oraz na rozjazdach dróg wbudowano w linie telefoniczne gniazdka wtyczkowe, w które włącza się aparat i uzyskuje się niezwłoczne połączenie z kierownictwem bazy.

Aparat telefoniczny jest zbudowany w postaci płaskiego pudełka ze sklejki o wymiarach 25×63×113 mm, w którym mieści się aparatura wraz z baterią. Z pudełkiem połączone są przewodnikami słuchawka i mikrofon.

(wg gazety „Lesnaja Promyszlennost“)

Porównanie pił „Pilana" i „Akco"

Mgr inż. Zygmunt Patalas

Na czternaście typów pił benzynowych, posiadanych przez Lasy Państwowe, piły „Akco" stanowią 30%, a piły marki „Pilana" 53% całości. Wynika z tego, że na tych dwu typach pił mechanicznych opiera się w chwili obecnej zagadnienie mechanizacji prac zrębowych. Pozostałe typy pił występujące w ilościach mniejszych pochodzą z wcześniejszych lat produkcji i posiadają już niedużą sprawność techniczną.

Powszechnie znane piły „Akco" i „Pilana" mają na terenie lasów opinie wyrobione i uzupełniane niejednokrotnie przez ludzi, którzy sprzętu tego od strony technicznej i od strony zastosowania w terenie nie znają. Ponieważ jednak zagadnienie mechanizacji jest obecnie żywo dyskutowane, ludzie ci uważają za nieodzowne posiadanie w zapasie kilku „fachowych" uwag, wypowiadanych z głębokim przeświadczeniem przy wszelkiego rodzaju okazjach fachowych dyskusji.

Sprawą tą warto zająć się chociażby dlatego, że podobny stosunek do pił „Akco" i „Pilana" cechuje wielu leśników, z których zdaniem ogół się liczy, a którzy swych bogatych wiadomości praktycznych i teoretycznych nie uzupełnili jednak choćby encyklopedycznymi wiadomościami z dziedziny mechanizacji prac zrębowych. Leśnicy ci szkodzą takim ustosunkowaniem się do zagadnienia sprawie postępu mechanizacji prac zrębowych.

Jak przedstawiają się te opinie i w jaki sposób one szkodzą sprawie?

Według tych opinii piła „Pilana" jest sprzętem bardzo sprawnym, łatwym w obsłudze, niepsującym się, wytrzymałym, stosunkowo lekkim. Piła „Akco" natomiast jest uważana za piłę ciężką, kłopotliwą przy ścince, podatną na uszkodzenia i psucie się.

Tak wyglądają w skrócie powszechnie powtarzane zdania o tych dwu popularnych piłach mechanicznych.

A na czym polega szkodliwość tej opinii?

Szkodliwość opinii w stosunku do piły „Pilana" polega na spostrzeganiu samych stron dodatnich, co powoduje przeświadczenie, że „Pilana" — to piła idealna, którą należy tylko pracować szybko i dużo, a zabiegi konserwacyjne w stosunku do niej są raczej formalnością administracyjno-gospodarczą, albo też zbędną kosmetyką.

Wynik końcowy tego stanu rzeczy jest często taki, że po dwu tygodniach pięknych wyników pracy, „wysypuje" się nagle tryb stożkowy i piła jako nowy i nieuleczalny wrak idzie do warsztatów Zarządu Przemysłu Maszynowego i Mechanizacji Leśnictwa.

Ta opinia, uspokajająca czujność nadzoru technicznego, opinia niejednokrotnie silniejsza od przepisów technicznych, jest szkodliwa i wyrządziła tyle szkody ile powoduje nieproduktywny postój wielu „Pilan" z uszkodzonymi trybami stożkowymi w oczekiwaniu na części zamienne.

Piła „Pilana" jest istotnie sprawna i wydajna, ale ma skłonność do zluźniania wszelkich nakrętek i śrub pod wpływem dużej częstotliwości drgań silnika, a przede wszystkim do przesuwania styku i zluźniania trybów atakującego i talerzowego (pod wpływem zluźniania śrub łączących część tnącą z karterem), co w porę nie zauważone powoduje zawsze uszkodzenie trybów.

Podstawą zatem dobrego działania i konserwacji tej wartościowej piły jest regularny nadzór techniczny i częste przeglądy, obejmujące całość sprzętu, których celem jest likwidacja w zarodku przyczyn awarii.

Szkodliwość potocznej opinii o pile „Akco" jest stosunkowo większa i polega na niesłusznym i z reguły bezpodstawnym przedstawianiu tej piły w złym świetle i odstręczaniu od niej robotnika.

Często spotykamy się z faktem, że robotnicy jeszcze nie widzieli z bliska piły

„Akco“, nie trzymali jej jeszcze w rękach, a na podstawie zasłyszanych opinii „znawców“ zastrzegają się, iż pracować tą piłą nie będą, żądając piły „Pilana“. Kierownictwo wielu jednostek godzi się z tym faktem i przyjmuje to za zupełnie logiczny przejaw. A już za specjalnie znamienny objaw trzeba poczytać fakt, że były okręgi LP, które zgłaszały rezygnacje z zaproponowanych im pił mechanicznych „Akco“.

Nieprzemyślana opinia o piłach „Akco“ wpływa demobilizująco na ustosunkowanie się do tego sprzętu i powoduje jego słabe wykorzystanie w terenie.

Postarajmy się udowodnić, że opinia ta jest niewłaściwa i dyktowana w dużej mierze uprzedzeniem.

Na wstępie warto porównać najbardziej charakterystyczne cechy techniczne obu pił:

Cecha techniczna	Jednostka miary	„Pilana“	„Akco“
Średnica cylindra	mm	68	74
Skok tłoka	mm	68	68,5
Pojemność cylindra	cm	280	294,6
Moc	KM	5,5	5
Największa ilość obrotów na min.		3890	3000
Stosunek oliwy do benz. w mieszance		1:20	1:25
Całkowita waga piły	kg	40 (przy długości prowadnicy 80 cm)	44 (przy długości prowadnicy 85 cm)

Z zestawienia wynika, że piła „Akco“ jest zaledwie o 10% cięższa od piły „Pilana“ (w mocy różnica wynosi tylko 0,5 KM), natomiast piła „Akco“ jest ekonomiczniejsza w zużywaniu materiałów pędnych. Pewnym utrudnieniem w porównaniu z „Pilaną“ jest nieprzestawialne przymocowanie prowadnicy do obudowy silnika piły „Akco“, tak że przy zmianie położenia prowadnicy trzeba zmienić położenie całej piły przy jednoczesnym utrzymaniu przestawialnego gaźnika w pionie. Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że możliwość przestawienia prowadnicy w pile „Pilana“ jest połączona w pewnym stopniu ze specjalną skłonnością tej piły do obluźniania śrub łączących część tnącą z karterem i tym samym do wyłamywania trybu stożkowego, podczas gdy uszkodzenie trybów w pile „Akco“ należy do rzadkości.

Zdaniem fachowców przeprowadzających remonty pił mechanicznych piły „Pilana“ są bardziej „miękkie“, bardziej podatne na uszkodzenia i wrażliwsze na niewłaściwą obsługę, aniżeli piły „Akco“. To też na ogół przeprowadzanie remontów pił „Pilana“ jest uciążliwsze niż pił „Akco“ i piły „Pilana“ przychodzą do remontu w stanie gorszym niż „Akco“.

Trzeba również dodać, że z piłami „Akco“ były pewne trudności z powodu braku zapasowych łańcuchów tnących. Brak ten wpływał na opinię piły jako całości słabo wyposażonej. Obecnie sprawa ta jest w stanie zupełnego uregulowania, bowiem wszystkie piły „Akco“ otrzymują po kilka łańcuchów tnących.

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że piła „Pilana“ stanowi lepszą koncepcję techniczną. Pracujący tą piłą szybciej przyzwyczaja się do niej, gdyż jest nieco lżejsza, ma przestawialną prowadnicę i dobrze rozłożony ciężar; natomiast pod względem odporności technicznej i szybkości zużywania się, w najlepszym przypadku nie posiada ona żadnej przewagi nad „Akco“. Nie może zatem tu być mowy o takich różnicach na niekorzyść „Akco“, które mogłyby tę piłę dyskwalifikować w porównaniu z „Pilaną“.

Przy dobrym poznaniu i umiejętnym zastosowaniu w terenie daje piła „Akco“ wyniki nie gorsze niż „Pilana“. Trzeba tylko pozbyć się uprzedzeń i nie dopuszczać do ich szkodliwego oddziaływania w terenie.

Możemy już dziś powiedzieć, że są rejony LP, które w oparciu o sprzęt mechaniczny marki „Akco“ wykazują się bardzo dobrą wydajnością dzienną i okresową.

Jednym z takich rejonów jest Rejon LP Wałcz (Koszaliński Okręg LP), na terenie którego pracuje 15 pił „Akco".

Dzięki rozumnemu podejściu kierownika technicznego Rejonu i entuzjastom mechanizacji wśród robotników, piły „Akco" są wykorzystywane bardzo dobrze, przy jednoczesnym dobrym utrzymaniu stanu technicznego sprzętu i zachowaniu zasad oszczędnego zużycia materiałów pędnych. Tak na przykład w październiku 1952 r. piły „Akco" pracowały w Rejonie LP Wałcz przeciętnie po 16 dni w miesiącu i uzyskiwały 32 m^3 wydajności dziennej (przeciętnej przy ścince). Na zużyty jeden litr benzyny przypadało 12 m^3 wykonanej ścinki. W grudniu przeciętna wydajność dzienna wynosiła 43,5 m^3 ścinki, a na jeden litr benzyny przypadało około 12,5 m^3 dokonanej ścinki.

Przy podanych wynikach zasługuje na podkreślenie fakt, że są to wyniki przeciętne, uzyskane przez ciągłą i regularną pracę, która jest możliwa tylko przy sprawnie działającym sprzęcie mechanicznym.

Dźwig do ładowania samochodów

Kierowca Henryk Musiałowicz z Ekspozytury PCLPN „Las" w Krakowie jest autorem projektu racjonalizatorskiego, polegającego na urządzeniu na samochodzie ciężarowym prostego dźwigu, ułatwiającego w dużym stopniu załadunek towarów na samochód.

Dźwig jest zbudowany na zasadzie dźwigni dwuramiennej, w której ramię dłuższe *(a)* jest składane przez załamanie na zawiasie *(b)*. Ramiona są wykonane z twardego drewna o przekroju prostokątnym. Górna krawędź ramion wzmocniona jest ceownikiem. Dźwignia umocowana jest na osi w tulei *(c)*, nałożonej na pionowo umocowaną do boku samochodu rurę stalową *(d)*. Rura ta jest osadzona w dwóch uchwytach żelaznych, przykręconych do boku skrzyni samochodu od strony wewnętrznej. Górny uchwyt jest wsparty kątówką żelazną, przyśrubowaną do boku skrzyni i opartą jednym końcem o uchwyt, a drugim — o podłogę skrzyni.

Ramiona wraz z tuleją, w której są osadzone, zdejmuje się po skończonej pracy z rury i składa się za dwie sprężynujące klamry umocowane na ścianie skrzyni samochodu od wewnątrz.

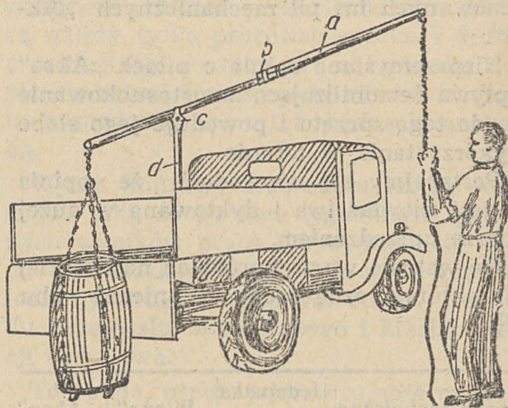

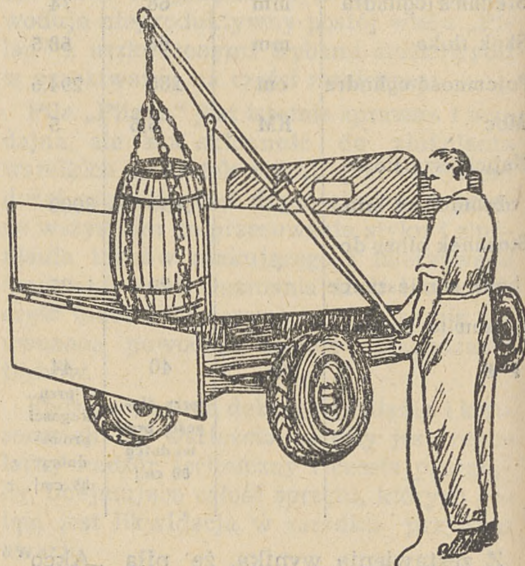

Pomysłowe urządzenie, stosowane już w placówkach terenowych PCLPN „Las", powinno znaleźć szersze zastosowanie również i przy pracach załadunkowych i wyładunkowych w leśnictwie.

(S.)

PORADNIK LEŚNIKA

Prace jesienne w lesie (I)

Zbliża się okres wzmożonej pracy w zakresie pozyskania drewna. Trzeba więc już teraz przygotowywać środki i siły do sprawnego i należytego wykonania czekających nas zadań.

Przy mobilizacji środków do wykonania planów pozyskania drewna w IV kwartale br. musimy uwzględnić następujące czynniki:

1) przygotowanie zarówno sprzętu mechanicznego, jak i narzędzi zwykłych do ścinki i wyróbki drewna;

2) przygotowanie i wyposażenie kwater robotniczych;

3) należyte zorganizowanie pracy nadzoru technicznego.

Na pierwszym miejscu należy postawić doprowadzenie sprzętu mechanicznego do pełnej sprawności technicznej. Piły mechaniczne wraz z ostrzarkami powinny być już po przeglądach technicznych. Sprzęt nie poddany dotychczas przeglądowi należy jak najszybciej zbadać i naprawić ewentualne drobne uszkodzenia.

Poza tym trzeba sprawdzić, czy:

a) piły sprawne, które z uzasadnionych powodów nie brały udziału w pracach pozyskania w okresie letnim, znajdują się w odpowiednich zamkniętych pomieszczeniach, zabezpieczone przed szkodliwymi wpływami atmosferycznymi, tj. odczyszczone i naoliwione;

b) czy posiadają niezbędne części zapasowe i pomocnicze;

c) czy jednostka dysponująca piłami motorowymi jest zaopatrzona w niezbędne narzędzia do drobnych napraw (klucze, kleszcze itp.);

d) bardzo ważne jest sprawdzenie stanu łańcuchów tnących.

Równie troskliwie jak sprzętem mechanicznym należy zainteresować się i zaopiekować stanem narzędzi zwykłych (piły, siekiery itp.). Szczególną uwagę trzeba zwrócić na sprawę ostrzenia narzędzi.

Organizacja punktów ostrzenia narzędzi zwykłych podobnie jak i łańcuchów tnących pił mechanicznych powinna w bieżącym roku stanąć na należytym poziomie, gwarantującym dostarczenie robotnikowi pełnosprawnego narzędzia pracy. Nie trzeba przypominać, że dobrze przygotowane narzędzie pracy czyni pracę robotnika lżejszą i wydajniejszą.

Zagadnienie należytej opieki socjalnej nad robotnikami leśnymi, częstokroć sprowadzanymi do pracy z odległych stron kraju, musi być w bieżącym roku właściwie rozwiązane.

Prace remontowe w hotelach robotniczych i kwaterach powinny dobiegać już końca. Trzeba pamiętać o dobrym wyposażeniu kwater w potrzebny sprzęt, organizować punkty stołówkowe dla robotników pracujących w miejscach odległych od sklepów lub też organizować dowóz żywności na miejsce pracy robotników, by mogli pracować bez niepotrzebnych przerw na chodzenie do bardzo nieraz odległych miejscowości po zakup żywności.

Należyte zorganizowanie pracy nadzoru technicznego powinno zapewnić jak najlepsze wykonanie planu sortymentowego pozyskania drewna w IV kwartale br.

Prowadzone od kilku lat szkolenie, tak brakarskie jak i personelu technicznego, w zakresie wyrobu sortymentów drzewnych, pozwoliło na dość znaczne już zasilenie Okręgów LP i Rejonów LP w kwalifikowanych brakarzy i pracowników nadzoru technicznego.

Jakościowy wynik pozyskania drewna IV kwartału br. będzie sprawdzianem wielkości wkładu ich pracy.

Pamiętać poza tym musimy o obowiązku doprowadzenia planów do stanowisk roboczych oraz o konieczności dokładnego określenia przewidywanego wykonania planów w III kwartale br. Plan IV kwartału br. tak w masie ogólnej (grubiźnie) jak i w poszczególnych sortymentach obejmuje te masy drewna, które po wykonaniu pozyskania w pierwszych trzech kwartałach roku pozostały do wypełnienia planu rocznego.

Należyte zatem określenie pozyskania za okres trzech pierwszych kwartałów pozwoli nam na dokładne sprecyzowanie zadań na okres końcowego kwartału br. i uchroni od szkodliwych dla ciągłości pracy zmian i poprawek w planach operatywnych w pełni sezonu pozyskania drewna.

*

Wrzesień jest miesiącem, w którym powinniśmy wywieźć resztę znajdującego się w lesie surowca tartacznego, aby z chwilą rozpoczęcia nowej kampanii pozyskania drewna dowozić do tartaków już tylko surowiec z bieżącej produkcji. Terminowy dowóz surowca w tym okresie jest ważny dla tartaków, które przecierają nieduże już i stale zmniejszające się zapasy surowca, znajdującego się na ich składnicach.

Ze szczególnym nasileniem powinniśmy wywozić surowiec kopalniakowy oraz papierówkę białą i czerwoną. Wywiezienie tych sortymentów ponad plan ułatwi nam wykonanie planu wywozu w IV kwartale i zapewni zaopatrzenie kopalni i fabryk papieru w pierwszej połowie IV kwartału, kiedy mniejszy udział chłopów w wywozie drewna, uzależniony od prac rolnych, corocznie utrudnia bieżące wykonywanie planu wywozu.

Przygotowanie na składnicach kolejowych odpowiednich zapasów surowca kopalniakowego poszczególnych klas grubości oraz papierówki białej i czerwonej jest tym bardziej celowe, że posiadamy ich zapas w lesie. Równocześnie przedterminowy wywóz tych sortymentów umożliwi położenie większego nacisku na wywóz w październiku surowca tartacznego, którego w tym czasie tartaki, rozpoczynające pracę po remontach, potrzebują zawsze w większych ilościach.

Również musimy postarać się wywieźć jak najwięcej opału, którego wywóz jest stosunkowo łatwy, ponieważ może być dokonany zasadniczo każdym środkiem transportowym, przy czym możemy wykorzystać w pełni mechaniczne pojazdy skrzyniowe. Wywóz opału powinien być dokonany w dużej części w pierwszej połowie miesiąca, aby można było dokonać przewozu koleją jeszcze przed wzmożonymi przewozami kolejowymi, związanymi z transportem ziemiopłodów.

Tabor transportowy PCD ma ciągle jeszcze duże możliwości wywozowe ze względu na dobry stan dróg, uzależniony od warunków atmosferycznych. W związku z tym musimy dopilnować terminowego wykonania zrywki drewna dla tego taboru, aby praca jego mogła być prowadzona bez przerwy.

Myśląc już o wywozie w IV kwartale musimy obecnie zakończyć remonty wszystkich dróg, mostów i przepustów, po których będzie dokonywany wywóz drewna pozyskiwanego w nowej kampanii. Zaniedbanie tych remontów odbiłoby się bardzo niekorzystnie na wywozie IV kwartału, to też każdy przewidujący leśniczy i nadleśniczy wykorzysta resztę czasu przed rozpoczęciem kampanii pozyskania drewna na naprawę dróg wywozowych.

*

Zainteresowania leśnika-hodowcy skupiają się we wrześniu przede wszystkim na probleie celowego i jak najstaranniejszego przygotowania gleby pod siew i sadzenie oraz na zagadnieniu pełnego wykorzystania urodzaju nasion gatunków deficytowych i terminowego ich pozyskania. Dotyczy to szczególnie gatunków takich, jak jodła i daglezja, których szyszki powinny być natychmiast po dojrzeniu zerwane, z uwagi bądź na ich rozpadanie się (jodła), bądź wysypywanie się nasion (daglezja).

Jak wiadomo, nasiona jodły dojrzewają w drugiej połowie września. Dojrzałe szyszki barwy szarobrązowej stoją na gałązkach pionowo i rozpadają się często już w końcu września lub początkach października, wysypując nasiona. Śledzenie postępu dojrzewania nasion i przystąpienie do zbioru szyszek jodły we właściwym czasie powinno być specjalną troską administracji terenowej.

Jedlica (daglezja) dojrzewa również w końcu września i w październiku. Nasiona tego gatunku wysiewają się po dojrzeniu, a szyszki wkrótce opadają. Ponieważ jest to

cenny gatunek aklimatyzowany w kraju, dlatego też pełne wykorzystanie możliwości zbioru staje się obowiązkiem wszystkich jednostek terenowych, które posiadają owocujące drzewa czy też drzewostany daglezji zielonej.

Przygotowanie gleby pod zalesienia, rozpoczęte częściowo już w ubiegłym miesiącu, należy prowadzić intensywnie w dalszym ciągu, zachowując ustaloną kolejność (najpierw na glebach wilgotnych, potem — świeżych i w końcu — na suchych). Jak wiadomo, gleba przygotowana na jesieni daje z jednej strony bardzo dobre wyniki jakościowe zalesień, z drugiej zaś — pozwala na bardziej celowe wykorzystanie wiosennego, zazwyczaj krótkiego okresu czasu do wykonania właściwych prac odnowieniowych. Nie wolno zapominać, że tylko należyta mobilizacja sił i środków pozwoli wykonać jesienne przygotowanie gleby w rozmiarach przewidzianych planem.

Asortyment i ilość narzędzi do przygotowania gleby zwiększa się z roku na rok, co przyspiesza nie tylko wykonanie przewidzianych planem prac, lecz wpływa również niewątpliwie wydatnie na jakość przygotowania gleby. Nie może już mieć miejsca przygotowywanie pod zalesienie lekkich gleb leśnych czy gruntów porolnych przy użyciu ciężkich pługów ekertowskich, bądź też powierzchowne tylko ranienie ciężkich, zachwaszczonych gleb, nieodpowiednimi pługami rolnymi. Należy przyjąć jako zasadę stosowanie odpowiednich narzędzi pracy na odpowiednich siedliskach.

Nie wolno również zapominać, że postęp techniczny na odcinku przygotowania gleby pod zalesienia prowadzi do zwiększenia wydajności pracy, zmniejszenia pracochłonności i wysiłku człowieka, oraz że użycie motyki, czy też innego narzędzia do darcia pasów i sporządzania talerzy jest koniecznością jedynie na siedliskach nie pozwalających na inny sposób przygotowania gleby.

*

Racjonalnie rozumiana ochrona lasu nie może ograniczać się do jednej tylko dziedziny zabiegów, lecz powinna obejmować całokształt prac, zmierzających do utrzymania zdrowotności lasu na właściwym poziomie. Dbałość o wykonanie zadań ochrony przeciwpożarowej powinna przejawiać się równolegle z ochroną granic, z zabezpieczeniem lasu przed szkodami od zwierząt, z ochroną pożytecznego ptactwa, ze zwalczaniem ryjkowców, zwójek i szkodników wtórnych. Co miesiąc wyłania się wiele zagadnień ochronnych, których ani pominąć ani lekceważyć nie można.

We wrześniu w dalszym ciągu wyznaczamy do ścięcia i usuwamy drzewa opadnięte na pniu przez przypłaszczka granatka, żerdziankę sosnówkę, smolika i ścigę, a wyróżniające się szarzejącym lub żółknącym igliwiem i przerzedzeniem koron. Ścięte drzewa korujemy, korę zaś z uwagi na wgryzanie się w tym czasie larw przypłaszczka w głąb korowiny należy zniszczyć.

W miesiącu tym dokonujemy ostatnich zbiorów szeliniaka, obserwujemy żery gąsienic poprocha cetyniaka i larw drugiej generacji borecznika.

Na wrzesień (początek miesiąca) przypadają poszukiwania próbne w ziemi, gdyż teraz przebywają w glebie wszelkiego rodzaju chrabąszcze, sprężyki oraz inne szkodniki — w stadium larw, poczwarek lub chrząszczy. W czasie późniejszym — w końcu września i październiku — poszukiwania stają się uciążliwsze i bardziej pracochłonne, gdyż pod wpływem chłodów larwy schodzą głębiej w ziemię na zimowe leża.

Pod koniec miesiąca przeprowadzamy kontrolne poszukiwania jajeczek brudnicy mniszki w miejscach odbytej silniejszej rójki motyla, obserwowanej uprzednio w lipcu i połowie sierpnia.

W miejscach silniejszego opadu cetyny przystępujemy do jej zbioru, w celu zniszczenia wraz ze znajdującymi się wewnątrz pędów chrząszczami. Zabieg ten traktować należy jako uzupełnienie zasadniczego sposobu zwalczania cetyńca za pomocą drzew pułapkowych i wycinania opanowanych przezeń drzew stojących.

*

Wrzesień jest przedostatnim miesiącem kampanii żywicowania. Łagodne ciepło dnia i niezbyt chłodne jeszcze noce przyczyniają się do powstawania na ogół obfitych wycieków żywicy. Powinniśmy więc zrobić wszystko, aby wycieków tych nie zaprzepaścić. Szczególnie odnosi się to do tych, którzy wskutek niedostatecznych starań w poprzed-

nich miesiącach postawili pod znakiem zapytania wykonanie planu. Pełne wykorzystanie możliwości wrześniowych może jeszcze zapobiec złu. Należy zatem do ostatniego dnia kampanii pozostawać w stanie pełnej mobilizacji, polegającej na ścisłym przestrzeganiu przepisów instrukcji żywicowania, zmierzających do zwiększenia wydajności żywicy oraz na przestrzeganiu dyscypliny pracy.

W dalszym ciągu obowiązuje nas jak najdalej posunięta skrupulatność w przeprowadzaniu odbiórek żywicy. Należy mieć na uwadze, że w początkowym okresie kampanii przedostało się do destylarni wiele beczek z żywicą zanieczyszczoną, co świadczy o niedbałym dokonywaniu odbiórek żywicy.

Doświadczenie wykazuje, że najbardziej zanieczyszczona żywica znajduje się w początkowych i końcowych transportach. Opiera się to prawdopodobnie na przypuszczeniach nieuczciwych jednostek, że w tych okresach, żywica w destylarniach nie jest badana zbyt dokładnie z powodu nawału pracy.

Pamiętajmy, że za wysyłkę złej żywicy odpowiada nie tylko robotnik, ale przede wszystkim leśniczy oraz nadleśniczy, obowiązany do nadzoru nad sposobem przeprowadzania odbiórek.

W końcu miesiąca opracowujemy plan przeprowadzenia prac likwidacyjnych, które odbędą się w październiku. Wyznaczyć trzeba miejsca magazynowania sprzętu żywiczarskiego na okres zimy.

We wrześniu rozplanowujemy również czynności związane z pozyskiwaniem strużki spałowej.

*

Większość poletek łowieckich, przeznaczonych na pastwisko dla zwierzyny, musi już być we wrześniu zwierzynie udostępniona przez zdjęcie ogrodzeń. W miesiącu tym należy zbierać seradelę na karmę zimową oraz siać żyto ozime.

Przewidywane w planie zagospodarowania podkrzesanie linii i przecięcie wizurek należy wykonać właśnie we wrześniu, kiedy nie zachodzi już obawa, że zarosną one przed wykorzystaniem ich przez zwierzynę. Należy raz jeszcze sprawdzić stan paśników, lizawek i wodopojów, w celu dokonania wszelkich poprawek i remontów. Pamiętać musimy, że jest to ostatni miesiąc przed rozpoczęciem jesiennej kampanii pozyskania drewna, a więc ostatnia możliwość skierowania robotników do tych wszystkich prac, których późniejsze wykonanie z uwagi na brak sił roboczych będzie już niemożliwe.

We wrześniu zaczynamy gromadzić karmę na zimę, którą mamy zamiar zakupić u rolników (seradela, koniczyna, inne pasze suche). Zwracamy baczną uwagę na właściwe zmagazynowanie tej karmy.

W łowiskach posiadających jelenie — wrzesień jest okresem najintensywniejszych polowań na tę najgrubszą naszą zwierzynę łowną. Na hodowcach ciąży w tym okresie specjalny obowiązek niedopuszczenia do niewłaściwych odstrzałów. Nie wolno tolerować odstrzeliwania młodych przyszłościowych byków lub karmiących łań. Jeśli jednak zdarzy się z jakichś względów taki wypadek, należy wyciągnąć w stosunku do myśliwego wszystkie przewidziane przepisami konsekwencje. Sztuki łowne mogą być odstrzeliwane dopiero w końcowej fazie rykowiska, natomiast wszystkie szydlarze i degeneraty należy usuwać z łowiska możliwie przed rykowiskiem lub zaraz po jego rozpoczęciu.

Artykuł opracowany przez zespół: **W. Bereta, R. Kinle, St. Miller, T. Pasławski, Z. Spratek i J. Zelicho.**

Racjonalizator mechanik Kazimierz Małecki pracuje w warsztatach Olsztyńskiego Okręgu LP przy przeglądach i remontach pił memechanicznych

Zbieramy nasiona drzew liściastych

Inż. Jerzy Żółtowski

Jesień jest okresem zbioru nasion niemal wszystkich drzew liściastych (z wyjątkiem brzozy, wiązu i osiki).

Chcąc pozyskać odpowiednie ilości nasion potrzebnych do założenia szkółek i do odnowień wykonywanych bezpośrednio siewem, musimy poznać dokładnie sposób i porę zbioru, zaopatrzyć się w potrzebny sprzęt i ustalić miejsce przechowania poszczególnych rodzajów nasion.

Zanim przystąpimy do czynności właściwych, trzeba najpierw ustalić, z których drzewostanów, a nawet z jakich drzew będziemy zbierać poszczególne nasiona. Jest przecież rzeczą ważną, by nasiona mające dać nowe pokolenie drzew — zebrane zostały z egzemplarzy rodzimego pochodzenia o możliwie dobrych cechach jakościowych.

Dążąc do osiągnięcia jak największego zbioru, trzeba wyszukiwać drzewostany z natury przerzedzone lub też nasiona z drzew stanowiących skraj lasu. Poza latami dobrego urodzaju zdani jesteśmy zwykle na pozyskiwanie nasion tylko z nasienników lub przestojów stojących na dawniejszych zrębach. Jak doświadczenie wykazuje, prawie każde drzewo liściaste, odsłonięte na zrębie, silnie obradza, choćby to nawet nie był rok nasienny dla danego gatunku i okolicy.

Obserwując drzewostany pod tym kątem widzenia, możemy ustalić dostateczną ilość drzew nasiennych dobrze obradzających, by pokryć niezbędne potrzeby własne. Nie należy przy tym ograniczać się do szacunku opartego tylko na przeglądaniu koron z ziemi. Często to zawodzi, bo sprowadza się do kontrolowania drzew skrajnych, o niskich gałęziach z pominięciem najlepszych nasienników o wyżej osadzonych koronach.

Ze względu na dominującą rolę, jaką odgrywa dąb wśród gatunków liściastych pod względem konieczności szerokiego rozprzestrzenienia go i rzadkości obradzania, zwrócimy tutaj szczególną uwagę na zbiór żołędzi.

Wszystkie spotykane gatunki dębu (szypułkowy, bezszypułkowy i czerwony) obradzają mniej więcej o jednej porze, tj. począwszy od końca września do początku listopada. Pierwsze opadają żołędzie robaczywe, których trzeba się wystrzegać. Dla sprawdzenia można je spławiać w wodzie. Żołędzie zbieramy bez szypułek i bez skaleczeń. Wielkość, kształt i waga poszczególnych zdrowych żołędzi może się jednak bardzo różnić i nie ma wpływu na ich jakość. W razie obawy zniszczenia zbioru żołędzi przez dziki i zwierzynę płową można, doczekawszy się całkowitego dojrzenia, dokonać jednorazowego zbioru przez otrząsanie korony tyczką. Do wchodzenia na wyższe drzewa najlepiej posłużyć się drabiną lub włazami zakładanymi na buty, zachowując wszelkie niezbędne środki ostrożności objęte przepisami.

Codzienny zbiór żołędzi powinien być natychmiast cienko rozsypany pod dachem i szuflowany, by nie uległ zagrzaniu, jeśli zbieranie odbywało się w okresie deszczów. Przygotowujemy równocześnie do przechowywania zimowego doły odpowiedniego systemu.

Pewnego rodzaju sposobem przezimowania żołędzi jest wysiewanie ich w szkółce na jesieni, co może przyczynić się równocześnie do szybszego wzrostu siewek. Musimy jednak pamiętać, że potrzebne jest do tego podwójne zabezpieczenie: przed gryzoniami i zwierzyną oraz przed przemarznięciem. Niezależnie od tego sadzić należy głębiej, niż na wiosnę i grzędy nakrywać warstwą suchych liści lub inną izolacją przed mrozem. W szkółkach na otwartej przestrzeni musimy liście zabezpieczyć przed zwianiem z grzęd w czasie silnych jesiennych wiatrów.

Ponieważ zbiór żołędzi przypada w porze wzmożonych prac rolnych, zaangażowanie większej ilości ludzi natrafia zwykle na trudności. Jest więc wskazane zabezpieczyć sobie stałych zbieraczy. Jeżeli tego nie uczynimy, możemy być pewni, że będziemy mieli trudności z pozyskaniem potrzebnej ilości żołędzi. Dotyczy to w głównej mierze okolic o ostrzejszym klimacie, gdzie lata nasienne wypadają raz na 5—7 lat, w przeciw-

stawieniu do łagodniejszego klimatu zachodniej i północnej Polski, gdzie obradzanie zdarza się co 3—4 lata.

Drugim, obok dębu, ważnym gatunkiem liściastym jest buk. Zbiór bukwi ma wiele wspólnych cech ze zbiorem żołędzi. Trzeba jednak więcej uwagi zwracać na to, by po zbiorze nasiona nie zeschły się ponad miarę (co można poznać po jaśniejszym kolorze), gdyż grozi to utratą zdolności kiełkowania.

Przechowywanie może odbywać się w piasku mniej suchym jak dla żołędzi, a do utrzymania właściwej wilgotności i zabezpieczenia od mrozu najlepiej nadają się okrągłe doły ok. 1,5 m głębokie o średnicy ok. 1 m. Wyjęta na wiosnę z dołu bukiew powinna być lekko skiełkowana.

Przy zbiorze nasion jesionu trzeba przestrzegać doboru nasienników rodzimego pochodzenia. Dlatego jesiony ogrodowe i alejowe nie zawsze mogą być do tego celu użyte. Najważniejszym warunkiem jest brak rakowatości i rozwidleń strzały nasiennika. Nasiona zbieramy w listopadzie, gdy liście już opadły, strącając tyczką na płachty rozpostarte na ziemi. Po usunięciu zanieczyszczeń stratyfikujemy je w wilgotnym piasku w piwnicy. Mamy wówczas gwarancję, że jesion skiełkuje na wiosnę. Inaczej przechowywane nasiona leżą po wysianiu do następnego roku, tracąc duży procent zdolności kiełkowania.

Nasiona klonu i jaworu zbieramy jeszcze świeże w październiku nie czekając na ich zupełne zbrązowienie. Aby nie dopuścić do opadnięcia i rozsypania się skrzydlaków daleko wokół drzewa, strząsamy je tyczką lub zbieramy ręką do koszyka albo do worka wprost na drzewie.

Nasiona stratyfikuje się w lekko wilgotnym piasku w piwnicy, bez odrywania skrzydełek. Ponieważ z wiosną wcześnie zaczynają kiełkowanie (w kwietniu), trzeba niezwłocznie przystąpić do siewu, żeby nie dopuścić do zbytniego rozrośnięcia się kiełków lub do ich zaschnięcia przed wysianiem.

Z gatunków ciężkonasiennych omówimy jeszcze zbiór nasion grabu. Zamknięte w skrzydlakach dojrzewają one w listopadzie i grudniu uzyskując kolor brązowy. Nie należy nasion strząsać, gdyż mogą się wysypać ze skrzydlaków na ziemię, co bardzo utrudnia zbiór. Dlatego najlepiej jest obrywać skrzydlaki grabowe przed dojrzeniem, wprost z gałęzi drzewa stojącego lub też zbierać je z grabów leżących na wczesnych zrębach zimowych.

Skrzydlaki umieszczamy w worku, a po paru dniach, gdy dokładnie obeschną, usuwamy skrzydełka przez uderzanie w zawiązany worek miotłą lub innym podobnym narzędziem. Zgromadzone na dnie worka nasiona stratyfikujemy następnie w wilgotnym piasku w piwnicy aż do wiosny. W kwietniu i maju wysiewamy je razem z piaskiem, żeby nie doprowadzić do zeschnięcia się nasion przed dostaniem się do ziemi.

Przechodząc do gatunków lekkonasiennych omówimy zbiór nasion olszy, który przypada na miesiące jesienne. W wyborze dorodnych nasienników kierujemy się ich rodzimym pochodzeniem, dobrym wzrostem i gonnością strzały, przy czym trzeba rozróżnić trzy rozmaite gatunki olszy: czarną, szarą i zieloną. Z wyjątkiem specjalnych przeznaczeń, jak zalesienia w terenie górskim lub nadmorskim, wszędzie na nizinach należy rozprzestrzeniać tylko olszę czarną. Dojrzewanie następuje w grudniu, w chwili pierwszych mrozów. Ażeby nie dopuścić do wysypania się nasion na ziemię, musimy ręcznie zbierać szyszki olszowe z drzew stojących lub leżących — do koszyka uszczelnionego płótnem lub do worka.

Olsza osiąga bardzo wcześnie dojrzałość nasienną, to też można zbierać szyszeczki już z drzew 15—20-letnich, co ułatwia zbiór. W zwartych drzewostanach obradzanie olszy jest na ogół słabe, to też raczej szukamy drzew skrajnych lub zupełnie luźno stojących i wskutek tego o silnie naświetlonej koronie. Drzewa takie zwykle obradzają każdego roku. O ile zrąb wypadłby o tak wczesnej porze, zbiór nasion olszowych z drzew ściętych byłby oczywiście najwygodniejszy.

Szyszki rozsypujemy na papierze lub płachcie w miejscu suchym i bezwietrznym, żeby doprowadzić do otwarcia się i wysypania nasion wskutek naturalnego wyschnięcia. Nasiona przetrzymujemy w miejscu suchym i chłodnym do czasu wysiewu, tj. do wczesnej wiosny. Dłuższe przetrzymywanie powoduje prawie zupełną utratę zdolności kiełkowania, co jest charakterystyczne dla drzew lekkonasiennych.

Już obecnie trzeba myśleć o zapewnieniu letniej paszy dla zwierzyny płowej na słabych siedliskach leśnych

Inż. Tadeusz Pasławski

Celem, do jakiego dąży planowa gospodarka łowiecka, jest niewątpliwie utrzymanie zwierzostanu na takim poziomie, przy którym naturalna baza paszowa byłaby całkowicie wykorzystana przez zwierzynę, a ilościowy stan zwierzyny nie zagrażałby poważniejszymi szkodami w polu i w lesie.

Dążeniem więc naszym, jako gospodarzy łowisk leśnych, jest utrzymanie przede wszystkim zwierzyny płowej w ilości odpowiadającej tak zwanej pojemności łowiska.

W. Garczyński w jednym z artykułów opublikowanych w „Łowcu Polskim" mówi: „Zwierzyna powinna być pochodną szaty roślinnej danego obszaru i w ciągu całego roku powinna znajdować na nim dostateczną ilość i jakość pożywienia".

W praktyce jednak spotykamy tereny leśne najuboższe (sosna, wrzos i chrobotek na szczerym piasku), na których stan jeleni jest wyjątkowo wysoki (do 30 sztuk na 1000 ha). Oczywiście szkody w polu są poważne a uprawy i młodniki w opłakanym stanie.

Biorąc za podstawę pojemność łowiska i idąc po linii najmniejszego oporu, należałoby przeprowadzić radykalną redukcję pogłowia i doprowadzić do stanu 4—5 sztuk na 1000 ha terenu. Czy byłoby to celowe?

Musimy pamiętać o tym, że po wojnie na wielu terenach o bardzo korzystnych warunkach hodowli i rozwoju jelenia nie zastaliśmy ani jednej sztuki tej zwierzyny, mimo tego, że przed wojną stan jej na tych terenach był bardzo dobry. Ogólny stan jeleni w Polsce również nie jest za wysoki. Wynika z tego, że musimy jelenie z terenów nadmiernie zagęszczonych przenieść i zaaklimatyzować na terenach zwierzyny tej pozbawionych, a posiadających wszystkie warunki jej rozwoju.

Ponieważ tego rodzaju zabiegu, szczególnie przy braku szerszych doświadczeń w tym zakresie, nie możemy przeprowadzić od razu masowo i rozkładamy tę pracę na parę lat — musimy zachować przez pewien czas bazy odłowowe, z których corocznie będziemy czerpać materiał do odłowów i przesiedleń. Dochodzimy więc do konieczności utrzymania na niektórych terenach do pewnego czasu nadmiaru zwierzyny w stosunku do możliwości naturalnego wyżywienia się jej.

Czy wynika z tego, że mamy świadomie zgodzić się na hodowlę jelenia kosztem okolicznych pól i kosztem mozolnie zakładanych upraw lub młodników? Absolutnie nie! Ponieważ jednak z podanych względów nie możemy sobie pozwolić na natychmiastowe dostosowanie ilości zwierzyny do zasobności szaty roślinnej, musimy w oparciu o założenia o pojemności łowiska dostosować szatę roślinną do ilości zwierzyny.

Jak już niejednokrotnie była o tym mowa, wzbogacenie szaty roślinnej, przydatnej na paszę dla zwierzyny, osiągamy przez zakładanie poletek łowieckich. Jednak na najuboższych siedliskach zagadnienie poletek łowieckich również nie jest proste i łatwe. Seradela, wyka, peluszka czy owies posiane w szczery piach już w połowie lata są całkowicie wypalone i karmy zwierzynie nie dostarczą. Na takich siedliskach, przed założeniem poletka łowieckiego musimy się dobrze zastanowić. czy spełni ono swój cel, czy wyłożone koszty i wykonane prace dadzą realne wyniki, czy założone poletko nie będzie tylko formalnością dla umożliwienia stwierdzenia, że „zrobiłem wszystko co mogłem".

Mamy tereny leśne, na których wynalezienie odpowiedniego miejsca na poletko jest bardzo trudne a czasem nawet niemożliwe. W takich przypadkach musimy zrezygnować z uprawy roślin stosowanych w rolnictwie. Nie znaczy to jednak, że mamy w ogóle zrezygnować z dokarmiania zwierzyny. Karmą w takich skrajnych warunkach będzie żarnowiec, łubin wieloletni i bulwa, a przede wszystkim roślinność doprowadzonych do należytego stanu najmniejszych choćby łączek czy smug śródleśnych.

Jeśli jakość gleby nie daje nadziei na wyhodowanie roślin „rolniczych", lepiej przeznaczmy posiadane środki na odwodnienie, zbronowanie, nawożenie i podsiew każdego, nadającego się do tych celów, kawałeczka łąki czy smugu, niż na zakładanie poletek. Na obsiew żarnowcem lub łubinem wieloletnim, czy też na obsadzenie bulwą wykorzystać możemy każde najmniejsze zaklęśnięcie terenu, gdzie gleba jest lepsza wskutek namycia i gdzie utrzymuje się choć trochę wilgoci.

Wymienione trzy rośliny posiadają bardzo skromne wymagania glebowe, utrzymują się nawet na najgorszych glebach i mogą być wprowadzane zarówno wiosną jak i jesienią.

1. Żarnowiec nie lubi gruntów podmokłych i nie znosi ocienienia. Wysiane nasiona często leżą w ziemi 2—3 lata, wskazane więc jest namoczenie ich przed wysiewem. Lepsze wyniki daje siew żarnowca w szkółkach i przenoszenie na grunt rocznych sadzonek. Raz wprowadzony sam się odnawia rozrzucając daleko nasiona z pękających strąków. Żarnowiec zbyt stary, a więc zdrewniały, jest niechętnie brany przez zwierzynę, należy więc pędy 4—5-letnie przycinać, aby spowodować wypuszczenie nowych.

2. Łubin wieloletni najlepiej jest wysiewać wzdłuż dróg i linii. Wskazane jest tak zwane zaszczepienie gleby przez rozrzucenie ziemi, na której łubin był już uprawiany. Łubin również sam się odnawia, zarówno przez „odbijanie" z korzeni jak i przez rozsiewanie się.

3. Bulwa szlachetna *(Heliantus salsifis)* i bulwa zwykła *(H. tuberosus)* stanowi doskonały pokarm zarówno w postaci kłączy jak i łodyg. Bulwa udaje się na każdej glebie, musi być jednak co 4—5 lat zasilana nawozami (tomasyna i kainit), inaczej bowiem karłowacieje i marnieje. Sadzona może być wiosną lub na jesieni, w łowiskach jednak gdzie są dziki lepiej jest sadzić wiosną z uwagi na możliwość wyrycia bulw bezpośrednio po posadzeniu lub w okresie zimy.

Wymienione trzy gatunki roślin, obok doprowadzonych do należytego stanu łączek śródleśnych, stanowią grupę jedynie właściwych dla najuboższych łowisk plantacji, które dadzą w okresie letnim konieczną karmę zwierzynie płowej i mogą wpłynąć na zmniejszenie szkód w polu i w lesie.

Doświadczenia żywiczarskie

Nadleśnictwo Prószków uzyskało najlepsze wyniki w zeszłorocznej kampanii żywicowania na terenie Opolskiego Okręgu LP i zdobyło przechodni proporzec. Nic więc dziwnego, że na to nadleśnictwo padł wybór, kiedy chodziło o przeprowadzenie prób i doświadczeń w zakresie metod żywicowania.

Komórka wynalazczości Opolskiego Okręgu LP założyła w tym roku powierzchnię doświadczalną z 600 spałami, na których wypróbowuje się wydajność różnych sposobów żywicowania (wszystkie obiegi i kombinacje).

Kiedy chodziło o żywiczarza, któremu można było powierzyć tę odpowiedzialną robotę, wybór padł na Franciszka Grunda, jednego z przodujących żywiczarzy nadleśnictwa. Osiągnął on w roku ubiegłym wydajność 3,70 kg żywicy ze spały (przeciętna nadleśnictwa 3,33 kg), pracując na 1085 spałach.

Na zdjęciu: żywiczarz Grund informuje o stanie prac nadleśniczego Zygmunta Imielskiego.

SZKOLENIE ZAWODOWE

Typy i formy szkolenia wewnątrzzakładowego dla potrzeb gospodarstwa leśnego

Mgr inż. Zygmunt Tomaszewski

Zagadnienie szkolenia wewnątrzzakładowego wiąże się ściśle z problemem płac i stawek robotniczych, opartych na określonych kwalifikacjach zatrudnionych robotników oraz na ustalonych normach wydajności pracy.

W artykule F. Blinowskiego pt. „O niektórych problemach płac" (Nowe Drogi, czerwiec 1953 r.) czytamy m. in.:

„W Związku Radzieckim poświęcono bardzo wiele uwagi sporządzeniu prawidłowych taryfikatorów kwalifikacyjnych i obecnie każdy z podstawowych przemysłów posiada tam naukowo opracowany taryfikator, w którym jasno i wyczerpująco mówi się, co robotnik musi znać, wiedzieć i umieć, aby można mu było przyznać określoną stawkę z tabeli płac. Jednocześnie przepisy radzieckie określają ściśle obowiązek i tryb składania przez robotników egzaminów kwalifikacyjnych oraz dokumentację kontrolną kwalifikacji robotniczych".

W naświetleniu podanym przez autora „taryfikator staje się nieocenionym po prostu praktycznym instrumentem organizacji produkcji od strony prawidłowego ustawienia w niej ludzi. Jednocześnie taryfikator taki stanowi podstawę, na której może mocno oprzeć się w zakładzie proces nieustannego podnoszenia na coraz wyższy poziom kwalifikacji załogi — proces szkolenia wewnątrzzakładowego. Jest bowiem rzeczą jasną i bezsporną, że robotnik tylko wówczas będzie intensywnie podnosił swą wiedzę i umiejętności, jeśli na gruncie ich sprawdzenia będzie miał pewność określonego z góry zwiększenia swych zarobków".

W warunkach życia gospodarczego Polski Ludowej — odrębną Uchwałą Rządu przyjęta została dla naszego przemysłu zasada przyznawania i podwyższania stawek zarobkowych, w oparciu o specjalny egzamin, złożony przed komisją kwalifikacyjną, która powinna istnieć w każdym zakładzie pracy.

Stąd i dla potrzeb gospodarstwa leśnego i dla związanych z nim przemysłów wyłania się konieczność:

1) opracowania odpowiednich taryfikatorów;

2) wprowadzenia szkolenia wewnątrzzakładowego;

3) powołania komisji egzaminacyjno-kwalifikacyjnych;

4) weryfikowania zatrudnionych w gospodarstwie leśnym i związanych z nim przemysłach robotników, w celu zaszeregowania ich do odpowiednich stawek.

Opracowanie taryfikatora dla potrzeb gospodarstwa leśnego jest sprawą skomplikowaną, wymagającą większej ilości czasu, ze względu na różnorodność i sezonowość niektórych prac itp. Dlatego też należy być przygotowanym do zastosowania innych przejściowych form działania komisji weryfikacyjnych i kwalifikacyjno-egzaminacyjnych jak też i szkolenia wewnątrzzakładowego.

Ogólne zasady, ustalone przez Rząd w sprawie przyznawania i podwyższania stawek zarobkowych w wyniku egzaminów przed komisjami kwalifikacyjnymi w zakładach pracy, muszą wysunąć na czoło bieżących zagadnień resortu w dziedzinie zatrudnienia i płac następujące pilne zagadnienia:

1) powołanie komisji weryfikacyjnych;

2) ustalenie ramowych (do czasu wydania taryfikatora), minimalnych wymagań technicznych, stawianych robotnikom zatrudnionym przy odcinkowych pracach;

3) ustalenie możliwości zastosowania części danych z nowych taryfikatorów opraco-

wanych dla przemysłu maszynowego i budownictwa;

4) przystępne i należyte spopularyzowanie tych zagadnień wśród szerszego ogółu pracowników gospodarstwa leśnego;

5) należyte zorganizowanie szkolenia wewnątrzzakładowego;

6) opracowanie popularnych wydawnictw, ułatwiających robotnikom osiągnięcie minimalnego poziomu technicznego, niezbędnego przy niektórych pracach w gospodarstwie;

7) opracowanie i przekazanie komisjom weryfikacyjnym wytycznych ich działania w charakterze przyzakładowych komisji egzaminacyjno - kwalifikacyjnych, lub też powołanie w tym celu specjalnych komisji.

Jednocześnie powinny być dalej rozwijane i pogłębiane prace związane z zagadnieniem normowania pracy. „Podstawowym bowiem warunkiem sprawiedliwego kształtowania się zarobków według pracy, warunkiem dobrej organizacji produkcji, są słuszne normy. Są to normy, które określa się na podstawie zbadania obiektywnych możliwości produkcyjnych robotników o wymaganych kwalifikacjach, pracujących z przeciętną intensywnością na tych samych maszynach i przy założeniu prawidłowej organizacji pracy, możliwej w danych warunkach do zastosowania“ (z przytoczonego artykułu F. Blinowskiego).

Celem szkolenia wewnątrzzakładowego jest ciągłe i konsekwentne podnoszenie kwalifikacji robotnika w danej gałęzi produkcji. Powinno ono dać kwalifikowanego robotnika stosownie do zgłoszonych potrzeb tej produkcji, robotnika związanego z odcinkiem produkcji, na którym pracuje, a więc przekształcenia go w zawodowca, nieraz o wąskiej specjalności, lecz panującego nad specjalnością wszystkimi swymi zdolnościami i umiejętnościami.

W tym znaczeniu mielibyśmy do czynienia z typem szkolenia, które w odniesieniu do gałęzi gospodarstwa leśnego mogłoby dawać typy kwalifikacji:

I. Kwalifikowany robotnik leśny do prac:

1) odnowieniowych, ze specjalnościami — przygotowania gleby, siewów, podsiewów, sadzenia, podsadzania;

2) hodowlano - pielęgnacyjnych ze specjalnościami —

a) przeprowadzania pielenia, szkółkowania, przeprowadzania czyszczeń,

b) wyznaczania i wykonywania trzebieży,

c) wyznaczania i wykonywania cięć, bez wyróbki drewna;

3) ochronno - pielęgnacyjnych, ze specjalnościami —

a) zwalczania chemicznego i mechanicznego szkodliwych grzybów w szkółkach, uprawach, odnowieniach i drzewostanach.

b) zwalczania chemicznego i mechanicznego szkodników owadzich w szkółkach, uprawach, odnowieniach i drzewostanach,

c) zwalczania biologicznego szkodliwych grzybów i owadów;

4) pierwiastkowej wyróbki drewna, ze specjalnościami — usuwania gałęzi, korowania, ogólnego rozgatunkowywania dłużyc, wyróbki opału z drzew ściętych;

5) wtórnej wyróbki drewna, ze specjalnościami — ciosu i szczegółowego rozgatunkowywania oraz brakarstwa, wyróbki sortymentów ciosanych, kopalniaków;

6) transportu i załadunku drewna ze specjalnościami pielęgnowania i naprawy dróg leśnych, zrywki i ściągania drewna do dróg wywozowych, mygłowania drewna, załadunku na środki transportowe.

II. Kwalifikowany robotnik pozyskiwania ubocznych użytków z drewna i lasu do prac:

1) zbierania i przechowywania nasion, ze specjalnościami suszenia nasion, wyłuszczania, badania jakości, pakowania, przechowywania, przesyłania;

2) pozyskiwania żywicy, ze specjalnościami — wyboru i spałowania drzew, stosowania różnych metod żywicowania, ostrzenia i pielęgnowania narzędzi, żeberkowania drzew, zbierania żywicy, przechowywania żywicy, wstępnego badania jej jakości, ważenia, transportu;

3) pozyskiwania jagód i ziół leśnych, ze specjalnościami — zbioru, suszenia, gromadzenia soków, ekstrahowania, pakowania, przechowywania, sortowania, przewożenia;

4) pozyskiwania grzybów, ze specjalnościami — zbioru, suszenia, solenia, sortowania, pakowania, przechowywania, przewożenia;

5) hodowli i dokarmiania zwierzyny oraz ptactwa łownego, zwierząt futerkowych i in-

nych zwierząt, ze specjalnościami — tropienia, ustalania ilości, organizowania i wykonywania łowienia i transportu, dokarmiania i rozmnażania, wstępnego leczenia, przeciwdziałania szkodom, odstrzału, patroszenia, sortowania, przechowywania i transportu;

6) prowadzenia bartnictwa leśnego, ze specjalnościami — odszukiwania pni dzikich, wstępnej opieki nad nimi, zakładania, przewożenia i ustawiania uli, zasadniczej obsługi pni, miodobrania, dokarmiania pszczół, zimowego przechowywania rojów, pni i uli, przechowywania i transportu miodu;

7) pozyskiwania kory i pręciwia, ze specjalnościami — przygotowywania, ostrzenia i pielęgnowania narzędzi, korowania ogólnego, korowania w celu pozyskiwania kory garbarskiej, suszenia i przechowywania kory, sortowania, transportu, ekstrahowania, pozyskiwania surowca dla produkcji wikliniarskiej i obręczarskiej, sortowania, przechowywania i transportu tych materiałów.

W podobny sposób kształtują się również specjalności robotników w zakresie przemysłu leśnego i obrotu drewnem.

Oczywiście, że wymienione z grubsza typy kwalifikacji (a stąd i szkolenia) nie obejmują jeszcze wielu odmienności kwalifikacyjnych związanych ze specjalnością. Mogą jednak one służyć za wstępne wytyczne do planowania szkolenia wewnątrzzakładowego.

Połączenie kilku kwalifikacji przez jedną osobę nie jest oczywiście wykluczone i może właśnie stanowić o „ukwalifikowaniu" tej osoby i podnosić kwalifikacje danego robotnika.

Wielka różnorodność przytoczonych odmienności kwalifikacji w gospodarstwie leśnym wskazuje na konieczność ujęcia ich w formę taryfikatora i powiązania z opracowanymi szczegółowo normami.

Zagadnienie form szkolenia wymaga odrębnego omówienia, ze względu na okoliczności, uzależniające formę szkolenia od miejscowych warunków i potrzeb danego zakładu pracy.

O specjalizacji w zawodzie

Mgr inż. Zbigniew Stecki

(Głos dyskusyjny)

Poruszone w nr 6/53 „Lasu Polskiego zagadnienie specjalizacji leśników (Z. Tomaszewski: „Zagadnienie specjalizacji w zawodzie leśnym") jest bardzo istotne z wielu względów. Jednym z nich jest niewątpliwie zwiększenie efektów pracy, jakie zawsze osiągnie dobry specjalista w porównaniu z przysłowiowym „omnibusem". Całe zagadnienie wymaga jednak dość dokładnego omówienia i to przez szeroki ogół leśników, zwłaszcza tych, którzy wyrobili sobie specjalność przez długoletnią praktykę w jednej dziedzinie.

Obecny charakter przygotowania fachowego młodych kadr, które zasilają teren, sprawia, że o specjalizacji ich można mówić dopiero po kilku latach pracy zawodowej i to pod warunkiem, że „kandydat na specjalistę" nie będzie się sam przenosił i nie będzie przerzucany z jednego działu pracy do drugiego.

Przyczyną tego zjawiska jest przede wszystkim program nauczania, który na szczeblu technikum leśnego przewiduje wyłącznie ogólne przygotowanie, zaś na szczeblu akademickim i to na kursie magisterskim daje pseudospecjalizację w postaci napisania pracy magisterskiej z jednego z podstawowych przedmiotów.

Drugą przyczynę, wynikającą częściowo z pierwszej, stanowi pewna beztroska w przydzielaniu do pracy absolwentów, bez zwracania uwagi na ich choćby tylko teoretyczną specjalizację w czasie studiów. Rezultatem tego bywały takie np. fakty, jak skierowanie specjalizanta z ochrony lasu do pracy w przemyśle drzewnym lub magistra technologii drewna do urządzenia.

Pewnym krokiem naprzód, jaki uczyniono w tej dziedzinie, było wydzielenie na szczeblu szkolnictwa średniego technikum przemysłu leśnego i wydziałów technologii drewna na wyższych uczelniach. W ten sposób oddzielono szczęśliwie przygotowanie specjalistów czysto technicznego działu drzewnictwa od zagadnień leśnych.

Popatrzmy na sprawę nowych kadr okiem kandydata na ucznia technikum leśnego. Nasuwa się tu od razu spostrzeżenie, że dla młodzieży wstępującej na średnie uczelnie zawodowe, sam wybór zawodu leśnika jest już poważnym problemem, decyzją, podejmowaną bardzo często bez głębszego przemy-

ślenia. W takim przypadku nie można spodziewać się jasnego i rzeczowego sądu w wyborze ściślej pojętej specjalności i na pewno nie da go nawet dwu czy trzyletnie przygotowanie teoretyczne, ze specjalizacją dopiero na ostatnim roku technikum. Wydaje się więc słuszniejsze pozostawienie ogólnego przygotowania na szczeblu technikum, z nastawieniem na wychowanie z absolwentów dobrych leśniczych, którzy dopiero po paru latach praktyki i po zaznajomieniu się na stanowisku leśniczego z całokształtem procesu produkcyjnego w leśnictwie pomyślą o specjalizacji.

Na słuchaczy szkół wyższych należy patrzeć jako na ludzi dojrzalszych, o wyższym poziomie wyrobienia ogólnego. Część z nich, rekrutująca się z najlepszych absolwentów techników leśnych, będzie także reprezentować już pewien poziom przygotowania fachowego. Od tych ludzi, mających wyjść ze studiów ze stopniem inżyniera, można i powinno się wymagać wyboru pewnej specjalności, może nawet z oficjalnym zaznaczeniem jej w dyplomie.

Warunkiem jednak nieodzownym wyboru tej specjalizacji będzie pokazanie studentowi warsztatu jego przyszłej pracy od strony praktycznej. Być może, że zadanie to potrafi spełnić praktyka, która obejmie sobą większą część rocznego cyklu gospodarczego i pozwoli specjalizantowi zaznajomić się z całokształtem prac produkcyjnych w leśnictwie. Dopiero po takiej praktyce powinien nastąpić niezbyt długi okres (od pół roku do roku) przygotowania teoretycznego z nastawieniem na obraną specjalność, zakończony egzaminem dyplomowym z przedmiotów związanych z tą specjalnością.

Rozstrzygnięcia wymaga jednak przede wszystkim strona praktyczna zagadnienia. Wydaje się bowiem, że mimo konieczności sięgnięcia po naukowe, biologiczno - leśne i ekonomiczne podstawy, właśnie praktyka podyktuje nauce, a ściślej dydaktyce leśnej ramowy podział na specjalizacje w leśnictwie.

Gdybyśmy tutaj za punkt wyjścia przyjęli wskazane przez kol. Tomaszewskiego zamknięte cykle produkcyjne w leśnictwie, jak: zagospodarowanie hodowlane, użytkowanie główne, użytkowanie uboczne itd., to stajemy przed trudnym do rozwiązania problemem ścisłego wyodrębnienia czynności wchodzących w zakres poszczególnych cykli. Gdyby nawet, drogą umownego podziału udało się sporne czynności (np. trzebież) zaliczyć do zakresu różnych specjalności, to jeszcze powstanie poważne zagadnienie, by czynności wykonywane w ramach jednego cyklu nie stały w kolizji z innymi, zwłaszcza zaś, by inne specjalności nie stawały na przeszkodzie zabiegom hodowlano - ochroniarskim, których wykonywanie i tak w obecnych warunkach napotyka na duże trudności. Być może, należałoby rozstrzygnąć ten problem przez hierarchiczne podporządkowanie użytkownika hodowcy itp. Na to właśnie zagadnienie należy oczekiwać odpowiedzi od praktyki leśnej.

Problem specjalizacji „urządzeniowca" wymaga odrębnego omówienia. Prace wchodzące w zakres urządzania mają charakter kompleksowy i wymagają od twórcy planów gospodarczych dość wszechstronnego przygotowania teoretycznego i dużej znajomości praktycznej procesu produkcyjnego w leśnictwie. Należy tu bezwzględnie wspomnieć o interesującej pracy dra B. Zabielskiego pt. „Operat urządzeniowy" (Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych, 1948, Poznań). Ze względu na małą prawdopodobnie znajomość tej pracy wśród szerszego ogółu, podam tu w skrócie niektóre zawarte w niej myśli.

Autor zwraca uwagę na węzłowy w procesach produkcyjnych leśnictwa charakter operatu urządzeniowego, a jednocześnie podkreśla fakt, że w obecnych operatach większość wskazówek gospodarczych nosi bardzo ogólnikowy, można powiedzieć „ostrożny" charakter. Jako jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy podaje on brak poważniejszego wyrobienia terenowego u większości pracowników urządzeniowych. Naturalne podłoże tego leży w trudności terenowych prac urządzeniowych, które łatwiejsze są do pokonania dla ludzi młodych i pełnych energii życiowej. Z drugiej zaś strony, czysto teoretyczne, „makrosiedliskowe" przygotowanie tych ludzi, każe im dawać ogólnikowe wskazówki gospodarcze, z pozostawieniem maksimum swobody gospodarzowi terenu. Dlatego też, zdaniem autora, kolejność pracy leśnika powinna iść od hodowli (administracji) ku urządzaniu, a nie, jak to jest ze względów „zdrowotnych" najczęściej, w kierunku odwrotnym.

Właściwego jednak rozwiązania tego problemu należałoby może szukać w inny sposób. Ludzie z pewnym, a nawet znacznym doświadczeniem w produkcji, rzuceni do prac urządzeniowych w nieco inne warunki przyrodnicze lub ekonomiczne (o zmianę których łatwo u nas już na przestrzeni 50 — 100 km), albo cofną się przed definiowaniem zabiegów gospodarczych, albo też, trzymając się doktrynersko swego doświadczenia, popełnią wiele błędów na nowym terenie.

Może lepszym chwilowo rozwiązaniem byłaby organizacja urządzania oparta na przyrodniczo-leśnej rejonizacji kraju, a nie jak dotychczas na podziale administracyjnym. Należałoby wówczas przez dokształcenie fachowe uzupełnić znajomość przyrodniczych i ekonomicznych warunków poszczególnych krain lub dzielnic u pracowników i w ten sposób stworzyć kadry specjalistów urządzeniowców, którzy po swoim terenie poruszaliby się z większą pewnością siebie.

Organizacyjnie ta rzecz mogłaby przedstawiać się w ten sposób, że na terenie jednej krainy przyrodniczo-leśnej działałaby jedna sekcja (biuro) urządzania lasów, a poszczególne drużyny tworzyłyby i kontrolowały plany gospodarcze, każda dla jednej czy paru sąsiadujących ze sobą dzielnic.

Oczywiście, że w takim przypadku należałoby, jako postulat wobec nauki postawić szczegółowe opracowanie gospodarczo - hodowlane poszczególnych krain i dzielnic.

Nasz udział w Sportowym Czynie Festiwalowym

W lipcu br. odbył się w Bukareszcie III Światowy Kongres Młodzieży, a następnie w sierpniu br. czwarty z kolei Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów.

W przygotowaniach do Kongresu i Festiwalu wzięła czynny udział cała młodzież polska poprzez wzmożenie pracy dla kraju, lepsze wyniki w nauce, ożywienie pracy kulturalno-masowej i nowe sukcesy sportowe.

Również młodzież Technikum Leśnego w Rogozińcu, zrzeszona w kole sportowym „Zryw", podjęła hasło rzucone przez Zarząd Główny ZMP i Główny Komitet Kultury Fizycznej, które brzmiało: „Nowymi osiągnięciami sportowymi, zdobywaniem nowych rekordów, odznak SPO i wyższych klas sportowych — witamy Światowy Kongres i Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Niech w szlachetnym współzawodnictwie sportowym wzmacniają się siły i zdrowie młodzieży, niech podnosi się jej sprawność do pracy i obrony Ojczyzny. Młodzieży — sportowcy wsi i miast, wszyscy na stadiony, boiska i pływalnie".

Młodzież naszego Technikum włączyła się do udziału w „Sportowym Czynie Festiwalowym" przez uczestnictwo w wiosennej Spartakiadzie Zrzeszenia Sportowego Szkolnictwa Zawodowego „Zryw".

14 czerwca br. wzięliśmy udział w Spartakiadzie Podokręgowej w Międzyrzeczu, na której zdobyliśmy 16 pierwszych miejsc. 21 czerwca na Spartakiadzie Okręgowej w Zielonej Górze zdobyliśmy 3 pierwsze miejsca, 5 drugich miejsc, 1 trzecie, 1 czwarte i 1 piąte miejsce.

W ogólnej klasyfikacji zespół naszych sportowców znalazł się w czołówce zespołów ZSSZ „Zryw" województwa zielonogórskiego.

Udział naszych sportowców w „Sportowym Czynie Festiwalowym" przed III Światowym Kongresem Młodzieży i IV Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Bukareszcie zamanifestował niezłomną wolę jednoczenia się całej postępowej młodzieży świata w walce o pokój i lepsze jutro.

Korespondent
A. Kadziński
TL Rogoziniec

Z Technikum Leśnego w Goraju

Dobre warunki nauki stworzone zostały uczniom Technikum Leśnego w Goraju. Na zdjęciach: przygotowania do egzaminów, które zakończyły ubiegły rok szkolny, zajęcia praktyczne w lesie oraz widok na piękny taras przy budynku szkolnym.

KRONIKA

Leśnicy Rejonu LP Lubaczów realizują zobowiązania

W odpowiedzi na wezwanie Rejonu LP Szczytno i Rejonu LP Przemyśl załogi naszych nadleśnictw podjęły dla uczczenia IX rocznicy PKWN i I rocznicy Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wiele zobowiązań produkcyjnych. Zobowiązania objęły również udzielenie pomocy gospodarstwom PGR w akcji żniwno - omłotowej. Ogółem podjęło zobowiązania ponad 250 robotników i pracowników.

Tak więc, załoga nadleśnictwa Oleszyce zobowiązała się wykonać plan pozyskania drewna III kwartału br. w 100% w okresie 13—22 lipca br. i wykonać ponad plan 10 m³ papierówki.

Zespół piły ręcznej z przodownikiem pracy Michałem Janczurą zobowiązał się zamiast dziennej normy średniej 0,97 m³ drewna kopalnianego wykonywać 1,16 m³ dziennie, czyli plan III kwartału skrócić o 10 dni, a roczny plan pozyskania drewna wykonać do 15 grudnia br. Poza tym zobowiązano się wykonać przedterminowo roczny plan pielęgnowania upraw w ilości 290 ha.

W zakresie ochrony lasu personel techniczny zobowiązał się do przeszkolenia 20 robotników sezonowych (zobowiązanie w trakcie realizacji).

Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Radzie Oddziałowej zobowiązała się do przeprowadzenia 10 pogadanek na temat przodującej techniki radzieckiej, szczególnie z zakresu prac leśnych przy pozyskaniu i transporcie drewna. Ponadto zobowiązanie objęło kolportaż 20 książek fachowych wśród robotników sezonowych i stałych, pracujących przy żywicowaniu i pozyskaniu drewna. Niezależnie od tego postanowiono zwerbować 10 prenumeratorów „Głosu Pracy" i 10 prenumeratorów „Lasu Polskiego".

Robotnik - żywiczarz Tadeusz Misztal z nadleśnictwa Lubaczów zobowiązał się pozyskać do końca kwartału po 0,90 kg żywicy z 1 spały (przy planowanej ilości 0,63 kg), a więc przekroczyć plan o 40%, przy równoczesnym zmniejszeniu dopuszczalnych zanieczyszczeń do 10%. Żywiczarz Misztal wezwał do współzawodnictwa wszystkich żywiczarzy Rzeszowskiego Okręgu LP.

We wszystkich nadleśnictwach i urzędzie Rejonu LP zaciągnięto 31 wart lipcowych, w których uczestniczyło 155 pracowników fizycznych i umysłowych. Warty te przyniosły w wyniku m. in. dodatkową produkcję w postaci 310 m³ drewna kopalnianego, 180 m³ papierówki czerwonej i 50 m³ papierówki białej.

Poza tym w ramach wart zaprojektowano dodatkowe wywiezienie 320 m³ drewna, wykonanie pielęgnowania upraw na pow. 30 ha, pozyskanie 2 200 kg żywicy dodatkowo w lipcu i podniesienie jakości żywicy o 1%.

Poza tym pracownicy Rejonu LP podjęli zobowiązanie przepracowania 100 roboczodni przy akcji żniwnej w Zespole PGR Oleszyce. Do udzielenia pomocy w akcji żniwnej zobowiązały się również załogi nadleśnictw.

Realizacja zobowiązań wykazała w niektórych przypadkach brak pomocy ze strony poszczególnych nadleśnictw. Na przykład robotnik Szaj z nadl. Horyniec, który pracuje przy pozyskaniu żywicy, nie posiada należytych narzędzi; brak mu jest również opieki ze strony Rady Oddziałowej przy nadleśnictwie.

W niektórych nadleśnictwach brak było beczek na żywicę, gdyż Destylarnia Żywicy w Garbatce nie dostarczała planowanych beczek, co w dużym stopniu utrudniało realizację zobowiązań. Poza tym odczuwało się brak noży do nacinania, osełek, pilników itp.

Korespondent
E. Mielnik
Lubaczów

Wzorowy kierowca

Kierowca Władysław Grzymski pracujący w Olsztyńskim Okręgu LP osiągnął duży sukces, realizując w lipcu br. zobowiązanie przejechania samochodem „Skoda" 175 tys. km bez średniego i kapitalnego remontu. Ostatnio kierowca Grzymski podjął nowe zobowiązanie przejechania dalszych 20 tys. km

Maria Gryglewicz kieruje brygadą transportową

Trudna i odpowiedzialna jest praca transportu samochodowego Państwowej Centrali Drzewnej. Kolumny samochodowe i ciągnikowe, pracujące w ciężkich warunkach terenowych, na rozległych nieraz obszarach, muszą mieć zapewnioną opiekę i należyte kierownictwo.

Obowiązkiem kolumnowych jest stała kontrola poszczególnych kierowców, czuwanie nad rytmicznym wykonywaniem zadań planowych, kontakt z nadleśnictwami, z których drewno wywozi się, od biorcami surowca itd.

Odpowiedzialną funkcję kolumnowych na terenie Biura Transportowego PCD w Tarnowie pełnią obecnie 3 kobiety, spośród których na uznanie zasługuje Maria Gryglewicz.

Rozpoczęła ona pracę w transporcie leśnym w lutym br. Początkowo pracowała jako kierowca samochodu ciężarowego ZIS z przyczepą przystosowaną do transportu dłużyc.

Bojowością i pracowitością podciągnęła Gryglewicz swoich kolegów do zwiększenia ilości dziennych kursów. Sama dała przykład, robiąc dziennie po 3 kursy na odległość wywozową 45 km. W wyniku wykonała ona plan miesięczny w 111% w ciągu 20 dni. Uzyskała w ten sposób I miejsce w swojej grupie, przy równoczesnej należytej konserwacji samochodu i prawidłowym zużyciu paliwa i smarów.

W uznaniu za dobre wyniki w pracy kierowca Gryglewicz została awansowana w maju br. na kolumnową brygady transportowej, składającej się z 12 samochodów do wywozu drewna i 2 ciągników do zrywki. Brygada jej została skierowana na najtrudniejszy odcinek, w górskie okolice województw rzeszowskiego i krakowskiego.

Mimo złego stanu dróg, górskich tras o dużych wzniesieniach i spadkach oraz odległości wywozowych dochodzących do 50 km, brygada Gryglewicz wykonuje swoje zadania rytmicznie, wywożąc dziennie do 24 m sześc. surowca na 1 samochód.

Osiągnięcia te są m. in. wynikiem obowiązkowości, ambicji i koleżeńskiego stosunku kolumnowej Gryglewicz do współpracowników oraz umiejętnego utrzymywania dyscypliny wśród kierowców.

Kolumnowa Gryglewicz jest stawiana za wzór na wszystkich odprawach roboczych i naradach produkcyjnych Tarnowskiego Biura PCD. (S.)

Antoni Mazur i Stanisław Gil wykonali roczny plan pozyskania żywicy

Inicjator współzawodnictwa w żywicowaniu, przodujący żywicarz nadleśnictwa Garbatka (Rejon LP Pionki) Antoni Mazur, realizując zobowiązania lipcowe wykonał 17 lipca br. roczny plan pozyskania żywicy w 101,4%. Z jednej spały pozyskał on 2,33 kg żywicy, podczas gdy plan przewidywał 2,30 kg.

W poszczególnych miesiącach uzyskał Mazur następujące wyniki: w maju — 249 kg (plan — 152 kg), w czerwcu — 834 kg (plan — 280 kg), w następnym miesiącu do 17 lipca — 336 kg (plan miesięczny — 354 kg).

Mazur żywicuje 610 spał w trzyletniem obiegu, z czego 310 przypada na spały wysokie ponad 1,80 m i 300 spał normalnych. Do 17 lipca br. wykonał on 24 nacięcia.

Należy nadmienić, że apel Mazura podjęli wszyscy żywiczarze Kieleckiego Okręgu LP i większość z nich ma bardzo dobre wyniki, zbliżając się swoimi osiągnięciami do wyników inicjatora współzawodnictwa.

*

Przodujący żywiczarz nadleśnictwa Ruda Maleniecka (Kielecki Okręg LP) Stanisław Gil wykonał 13 lipca br. roczny plan pozyskania żywicy w 100,7%, osiągając 1305 kg żywicy dobrej jakości.

Żywiczarz Gil jako jeden z pierwszych podjął apel żywiczarza Mazura z nadl. Garbatka i jedynie dzięki temu zobowiązaniu osiągnął cenny wynik.

Według posiadanych meldunków kilku innych żywiczarzy tutejszego Okręgu LP osiągnęło wyniki bliskie wykonania planów rocznych.

Korespondent
M. Podlewski
Radom

Jak Mieczysław Dygas został przodownikiem pracy

Kolegę Dygasa, ładowacza w Bazie PCD Lubań, spotkałem uśmiechniętego i zadowolonego. Wesoło odpowiedział na moje pozdrowienie.

Gdy dowiedział się, w jakim celu przyjechałem, nie mógł mi z początku wyjaśnić, w jaki sposób doszedł do zaszczytnego tytułu przodownika, ale pomału rozgadaliśmy się. Kol. Dygas wspomniał w swym opowiadaniu, że jest jednym z sześciorga dzieci małorolnego chłopa z pow. radomskiego, że już od dzieciństwa musiał pracować, skończywszy zaledwie 3 klasy szkoły podstawowej.

— Zostałem powołany do odbycia służby wojskowej — mówi Dygas — i tam dopiero zrozumiałem, jakie poważne zmiany zaszły w Polsce, w jakim celu i dla kogo powinniśmy pracować coraz wydajniej i lepiej.

W wojsku kol. Dygas był dobrym celowniczym CKM, za co otrzymał stopień podoficera, teraz w cywilu jest najlepszym ładowaczem w naszej Bazie.

— Mieszkam na Dolnym Śląsku — mówi dalej kol. Dygas — i widzę, jak szybko budują się nowoczesne fabryki, huty, domy mieszkalne, czytam w prasie i słyszę jak codziennie górnicy, hutnicy, metalowcy i inni przekraczają swoje plany i normy, że na-

sza Ojczyzna staje się silniejsza, że znikło bezrobocie i nędza. To było powodem, że zrodziło się we mnie postanowienie pracować więcej, szybciej, aby dać nowobudującemu się przemysłowi więcej potrzebnego drewna. Dlatego postanowiłem przychodzić do pracy punktualnie, nigdy nie opuścić ani jednego dnia, do załadunku wagonów przystępować natychmiast.

Jeśli zdarzają się wypadki niepodstawienia w ciągu tygodnia wagonów — ładuję wagony (wraz z „zgranym" ze mną w pracy kol. Sołtysiakiem) w niedziele i święta, aby nie „zarwać" planów nałożonych na mnie i nie zmniejszyć moich zarobków.

Wielką pomocą w wykonywaniu i przekraczaniu planów załadunku i innych prac — podkreśla z naciskiem kol. Dygas — jest to, że otrzymujemy nasz plan, w którym mamy wyliczenie ile i czego każdy z pracowników ma zrobić w każdym dniu i miesiącu. Pomaga nam również współzawodnictwo pracy, do którego zawsze chętnie przystępuję i podjęte zobowiązania wykonuję. To wszystko przyczyniło się do tego, że zostałem przodownikiem pracy.

Żyję i mieszkam dostatnio, mam wygodne mieszkanie, a mój zarobek sięga przeciętnie 1.900 zł. Pozwala mi on na dobre wyżywienie mojej rodziny, składającej się z żony i dwóch synów — oświadczył na zakończenie kol. Dygas.

Żegnam kol. Dygasa, życząc mu dalszej owocnej pracy i osiągania coraz lepszych wyników w pracy.

Należy dodać, że kol. Dygas jest również dwukrotnym racjonalizatorem, a za dobre wyniki pracy (126 proc. normy) został odznaczony srebrną odznaką „Przodownika Pracy". Obecnie Dygas wykonuje 138 procent normy.

Korespondent
J. Wilanowski
Lubań

Sukces żywiczarzy Rejonu LP Łomża

Żywiczarze nadleśnictw, wchodzących w skład Rejonu LP w Łomży, wykonali w dniu 15 lipca br. roczny plan pozyskania żywicy w 105%. Spośród trzech nadleśnictw żywicujących nadleśnictwo Nowogród wykonało plan roczny w 110%, nadleśnictwo Lipniki — w 102% i nadleśnictwo Kolno — w 101%.

Do przedterminowego wykonania planu przyczyniło się współzawodnictwo pracy. Załogi nadleśnictw walczą o zdobycie okręgowego proporca przechodniego, który od roku ubiegłego jest w posiadaniu nadleśnictwa Nowogród.

Pod względem wydajności ze spały na pierwszym miejscu znajduje się obecnie nadleśnictwo Nowogród. Żywiczarze tego nadleśnictwa zobowiązali się do pozyskania 3,5 kg ze spały i jak widać z dotychczasowych wyników, ilość tę pozyskają, a nawet przekroczą.

Do przodujących żywiczarzy należą: w nadl. Nowogród — Józef Bartnicki, wykonujący przeciętnie 306% normy, Mieczysław Korwek (304%) i Eugeniusz Bazydło (273%); w nadl. Kolno — Stanisław Potaś (185%) i Franciszek Marcińczyk (196%); w nadl. Lipniki — Stanisław Chojnowski (268%), Stanisław Nowak (270%) i Stanisław Dziekoński (248%). **(K.)**

Dni Lasu i Ochrony Przyrody w Poznańskim Okręgu LP

Dni Lasu i Ochrony Przyrody na terenie Poznańskiego Okręgu LP przebiegały pod hasłem poznania przez młodzież lasu i jego znaczenia w gospodarce narodowej.

Utworzone w Okręgu, Rejonach LP i nadleśnictwach komitety Dni Lasu i Ochrony Przyrody zorganizowały akcję wycieczkową. Na wycieczkach młodzież nie tylko poznała piękno naszych lasów, ale przyczyniła się również w niemałym stopniu do przedterminowego ukończenia zalesień wiosennych.

23 maja br. Komitet Okręgowy zorganizował dla młodzieży szkół podstawowych trzy całodzienne wycieczki do lasu, gdzie odbyły się terenowe lekcje przyrody. Liczba uczestniczącej młodzieży wyniosła ponad tysiąc osób. Młodzież wzięła udział w pracach zalesieniowych w Golęcinie, Malcie i w lesie na Dębinie. Każda z wycieczek prowadzona była przez przedstawicieli Komitetu, którzy w czasie wycieczek wygłosili referaty dostosowane do tematyki Dni Lasu i Ochrony Przyrody, oraz udzielali młodzieży wyjaśnień i wskazówek.

6 czerwca br. Komitet Okręgowy zorganizował w kinie „Apollo" w Poznaniu wykład prof. dr Simma na temat życia i potrzeb lasu. Po wykładzie wyświetlono filmy „Osnuja" i „Mniszka". Młodzież w liczbie 950 z zainteresowaniem wysłuchała referatu oraz wyjaśnień do wyświetlanych filmów.

(R. N.)

W październiku ukaże się ilustrowany miesięcznik popularny

„HODOWCA DROBNEGO INWENTARZA"

Czasopismo omawiać będzie sprawy hodowli drobiu, królików, zweirząt futerkowych, kóz, jedwabników i gołębi.

Cena 1 egzemplarza wyniesie 3,50 zł, prenumerata kwartalna 10,50 zł, półroczna — 21 zł, roczna — 42 zł.

Prenumeratę zamawiać należy u listonoszy lub w urzędach (agencjach) pocztowych do 10 września br.

PWRiL nie przyjmuje zgłoszeń ani wpłat na prenumeratę. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Z Poznańskiego Okręgu LP

Od listopada 1952 r. pracuje w Dziale Finansowym naszego Okręgu brygada młodzieżowa ZMP.

Przeszło półroczny okres dotychczasowej pracy pozwala na ocenę dorobku zespołu a równocześnie wyciągnięcie wniosków z błędów i niedociągnięć.

Co poprawiło się w pracy Okręgu LP? Pytanie, na które przede wszystkim należy dać odpowiedź. Okręg zyskał na operatywności zespołu i ofiarności w pracy. Przyśpieszono sporządzenie sprawozdania rocznego za 1952 r. oraz sporządzenie sprawozdania za I kwartał br. w stosunkowo krótkim czasie po otrzymaniu odpowiednich zarządzeń z CZLP.

Do braków zespołu młodzieżowego należy zaliczyć brak pełnej znajomości procesów gospodarczych. Większość pracowników nie zna dobrze pracy w podstawowych komórkach naszego gospodarstwa leśnego, a więc w leśnictwach i nadleśnictwach. Przez miesięczną praktykę młodzi pracownicy w nadleśnictwie zdobędą niewątpliwie dużo, uzupełnią swoje wiadomości i usuną dotychczasowe niedomagania.

*

Założone w kwietniu br. Koło Sportowe przy Poznańskim Okręgu LP wykazuje z każnym dniem coraz większą aktywność.

Największą ruchliwość wykazują sekcje: strzelecka i łucznicza. Pierwszym i poważniejszym sprawdzianem dotychczasowych osiągnięć sekcji łuczniczej były ogólnopolskie zawody łucznicze o mistrzostwo Poznania, zorganizowane w czerwcu br.

Z zawodników naszego Koła brali udział: Zofia Krugiołka, Bożena Zawal, Gabryela Nawrotowa i Ryszard Zawal. W strzelaniu na odległości krótkie (50, 35 i 25 m) zawodniczka Nawrotowa zajęła drugie miejsce, uzyskując 473 punktów. W strzelaniu na odległości długie (70, 60 i 50 m) ta sama zawodniczka zajęła piąte miejsce (425 punktów). Zespołowo drużyna nasza zdobyła drugie miejsce i jako nagrodę puchar oraz plakietę.

Korespondent
R. Nawrot
Poznań

Zobowiązanie urządzeniowców

Urządzeniowcy Łódzkiego Okręgu LP, pracujący na terenie nadleśnictwa Tuchomie (Koszaliński Okręg LP), podjęli z okazji Święta Odrodzenia i rocznicy Konstytucji PRL zobowiązanie przyśpieszenia prac urządzeniowych.

Kierownik drużyny E. Wójcik, taksator L. Szyfers i mierniczy J. Krawiec zobowiązali się, przy bardzo ofiarnej współpracy nadleśniczego oraz załogi robotniczej nadl. Tuchomie, do wykonania urządzenia powierzchni 3 500 ha lasów w terminie o 10 dni krótszym od planowanego, z jednoczesnym podjęciem zobowiązania jakościowego pod hasłem Saja: „Ja nie wypuszczę braku".

Do podejmowania podobnych zobowiązań zostały wezwane wszystkie drużyny urządzeniowe w kraju.

Korespondent
inż. **A. Zrobek**

Pracownicy Bazy Sped-Manipulacyjnej PCD w Lubaniu ukończyli kurs języka rosyjskiego. Na zdjęciu: Uczestnicy kursu podczas lekcji

Zobowiązanie Rejonu LP Jarocin

Dla upamiętnienia historycznego zwycięstwa narodu koreańskiego i w celu przyśpieszenia wykonania zadań produkcyjnych czwartego roku planu 6-letniego, Rejon LP Jarocin (Poznański Okręg LP) podjął zobowiązanie, obejmujące:

— przedterminowe (do 31 sierpnia br.) wykonanie planu pozyskania drewna w III kwartale br.;

— przedterminowe (do 28 września br.) wykonanie planu wywozu drewna w III kwartale br. pod hasłem: „Ani jednego metra remanentu w lesie w dniu 30 września 1953 r.";

— wykonanie rocznego planu pozyskania żywicy najpóźniej w dniu 30 września br.

Do podejmowania podobnych zobowiązań i współzawodnictwa w tym zakresie zostały wezwane wszystkie Rejony Poznańskiego Okręgu LP.

(R)

Osiągnięcia żywiczarzy z Sichowa

Żywiczarze nadleśnictwa Sichów (Rejon LP Staszów) godnie uczcili Święto Lipcowe. Na wezwanie żywiczarza Mazura z nadleśnictwa Garbatka żywiczarze Kazimierz Przekota i Jan Strzałka wykonali w dniu 24 lipca br. dla uczczenia Święta Lipcowego i rocznicy Konstytucji PRL roczny plan pozyskania żywicy.

Pracują oni na powierzchni 12,2 ha, żywicując 1200 drzew z 1342 spałami.

Żywiczarze Przekota i Strzałka wykonują swe prace dokładnie i systematycznie, są zamiłowanymi żywiczarzami i wytrwale pokonują wszelkie trudności. Umieli oni pogodzić prace żniwne z pozyskniem żywicy, nie zaniedbując terminowego nacinania spał i wybierania żywicy.

Korespondent
M. Półgrabia
Rejon LP Staszów

Krajski W.: Zagadnienia hodowli selekcyjnej drzew leśnych. Warszawa, 1952, PWRiL, s. 285. Cena 17 zł.

Twórczy darwinizm radziecki dokonał poważnego przeobrażenia nauk biologicznych. Zdemaskował on panujące wszechwładnie na odcinku biologii wsteczne, idealistyczne teorie Mendla — Weismana — Morgana i oparł biologię na podstawach materialistycznych. Dzięki niemu człowiek mógł zająć czynną postawę w stosunku do przyrody, przeobrażając ją stosownie do swych potrzeb.

Nowa biologia ma ogromne znaczenie dla leśnictwa, gdyż umożliwia przeobrażenie natury roślin drzewiastych oraz kierowanie rozwojem drzew leśnych — w kierunku pożądanym przez człowieka.

Tymi właśnie zagadnieniami przeobrażenia drzew leśnych i kierowania ich rozwojem zajmuje się W. Krajski w pracy pt. „Zagadnienia hodowli selekcyjnej drzew leśnych". Praca ta, stanowiąca jak gdyby dalszą część wydanych poprzednio „Wybranych zagadnień hodowli drzew i drzewostanów w świetle agrobiologii", których zadaniem było ogólne zaznajomienie leśników z zasadami nowej biologii, ma na celu omówienie tych zagadnień hodowli drzew leśnych, z którymi najczęściej spotykamy się przy pracach związanych z doskonaleniem i przeobrażaniem form roślinnych.

Leśnik-hodowca ma możność poprzez stosowanie odpowiednich zabiegów wpływania na rośliny drzewiaste, potęgowania ich cech dodatnich, tworzenia nowych form drzew leśnych. Całokształtem tych zagadnień zajmuje się gałąź nauki leśnictwa, zwana hodowlą selekcyjną drzew leśnych. W obszernym wstępie autor definiuje istotę tej gałęzi nauki leśnej, wyjaśniając, że przez hodowlę selekcyjną drzew rozumiemy kompleks zabiegów, które składają się z następujących etapów prac: wybór par rodzicielskich do krzyżowania w oparciu o historię filogenetycznego rozwoju gatunków, proces krzyżowania, pozyskanie nasion lub potomstwa wegetatywnego, wychowanie i selekcja dokonywana w potomstwie mieszańców oraz dalsze ich wychowanie aż do wieku dojrzałości i uzyskania nasion.

Szczegółowego omówienia tych zagadnień dokonał autor w pięciu rozdziałach, w których omówił kolejno: aktualne zagadnienia nasiennictwa leśnego, regulowanie wzrostu siewek niektórych drzew leśnych, odnawianie wegetatywne, krzyżowanie wegetatywne oraz krzyżowanie generatywne i selekcję drzew leśnych.

Książka W. Krajskiego, oparta na bogatym materiale radzieckim, jest jeszcze jednym cennym dorobkiem naszej literatury leśnej na odcinku popularyzacji doświadczeń leśnictwa radzieckiego, na których w wielu przypadkach wzoruje się leśnictwo polskie. **(P)**

Bohuszewicz Z.: Zbieramy nasiona drzew i krzewów. Warszawa, 1953, Nasza Księgarnia, z serii „Biblioteka Młodego Miczurinowca", s. 96, z rysunkami. Cena 4,90 zł.

Celem tej zajmująco napisanej i użytecznej broszury jest zachęcenie i przygotowanie młodzieży do akcji zbierania nasion drzew leśnych. Nawiązując do „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" i działalności tworzonych w związku z tym na terenie kraju komitetów, wyjaśniono na wstępie, po co zbieramy nasiona drzew i krzewów i co w tym zakresie przewiduje plan 6-letni.

Aby podjęta akcja nie stała się nieprodukcyjną stratą czasu, konieczne jest gruntowne zaznajomienie się zbieraczy z nasionami i okresami rozwojowymi różnych drzew i opanowanie metody zbierania. Poszczególne rozdziały broszury, omawiające po kolei wycieczki badawcze grup uczniowskich do lasu w różnych porach roku, przygotowują do czynności zbierania nasion drzew leśnych i podają wskazówki konkretne, jak to należy robić. Podkreślono, że prace te powinny być prowadzone nie na własną rękę, lecz planowo, w ścisłym porozumieniu z władzami szkolnymi i leśnymi.

Podany na końcu książki kalendarz zbierania owoców i nasion drzew i krzewów leśnych podsumowuje w ujęciu tabelarycznym wszystkie poprzednio podane wskazówki.

Całość została zilustrowana obficie odpowiednimi rysunkami, co podnosi wartość książki. **(Emp)**

Jezienicki M.: Tablice do kubikowania drewna okrągłego i kopalnianego. Warszawa, 1952, PWRiL, s. 111. Cena 18 zł.

Tablice składają się z dwóch części. Pierwsza zawiera dane dotyczące miąższości drewna okrągłego (na podstawie tzw. zrównanej średnicy oraz długości kłody czy dłużycy). Dzieli się ona z kolei na trzy podczęści, w których określono miąższość drewna o długości strzały do 10 m, 10—20 m i 20 — 30 m przy średnicy dochodzącej do 120 cm.

Druga część, tj. tablice do obliczania miąższości kopalniaków, dzielą się na tablice A i B. Tablica A określa miąższość 100 sztuk kopalniaków o długości 1 — 7 m i średnicy w cieńszym końcu 6 — 25 cm. Tablica B umożliwia odczytanie miąższości 10 — 100 sztuk kopalniaków, mających średnicę w cieńszym końcu 6— 20 cm, przy długościach najczęściej spotykanych.

Zarówno pierwsza jak i druga część tablic zaopatrzone są w odpowiednie objaśnienia i przykłady, pozwalające na lepsze zorientowanie się w sposobie użycia tablic.

(P)

KONKURS FOTOGRAFICZNY

„Współczesna wieś polska w fotografii"

Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, wespół ze Związkiem Polskich Artystów Fotografików, dla zainteresowania fotografujących tematyką wsi, jej socjalistycznymi przemianami ogłosiło Konkurs Fotograficzny „Współczesna Wieś Polska w Fotografii".

Z tematów rolniczych konkurs obejmuje następujące:

I. Rozwój spółdzielczości produkcyjnej.
II. Małorolni i średniorolni chłopi, ich życie i gospodarka — porównawczo na tle przedwojennym.
III. Państwowe Gospodarstwa Rolne.
IV. Państwowe Ośrodki Maszynowe.
V. Przeobrażenie techniczne w rolnictwie polskim.
VI. Rozwój produkcji roślinnej. Wzrost plonów. Nowa agrotechnika. Nowe rośliny.
VII. Rozwój hodowli zwierząt gospodarskich w rolnictwie.
VIII. Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Kontraktacja. Skup. Obowiązkowe dostawy.
IX. Doświadczalnictwo, ruch miczurinowski w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, PGR, szkołach rolniczych i ogólnokształcących.
X. Rozwój nauki rolniczej w Polsce Ludowej.
XI. Życie polityczne i społeczne na wsi.
XII. Urządzenia socjalne na wsi — żłobki, przedszkola, izby porodowe, opieka zdrowotna.
XIII. Życie rodziny wiejskiej.
XIV. Przeobrażenia kulturalne wsi polskiej.

Z zakresu leśnictwa tematyka obejmuje następujące działy:

1. Przodujący ludzie w leśnictwie.
2. Nowatorstwo i racjonalizatorstwo w leśnictwie.
3. Mechanizacja pracy i postęp techniczny.

WARUNKI KONKURSU

W konkursie może brać udział każdy fotografujący. Na konkurs należy nadsyłać zdjęcia przede wszystkim nowe. Pożądany format 18 × 24. Ilość zdjęć nieograniczona. Pożądane jest nadsyłanie serii zdjęć, które mogłyby zobrazować określony temat. Nadsyłane zdjęcia muszą posiadać dokładny opis, datę dokonania oraz godło fotografującego. Ponadto należy dołączyć zamkniętą kopertę zaopatrzoną w godło, a w niej imię i nazwisko autora i dokładny adres oraz wykaz nadesłanych zdjęć.

Przesyłki należy kierować pod adresem: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11-a, z dopiskiem: „Konkurs fotograficzny".

W konkursie może brać udział zespół fotografów. Jeden autor lub jeden zespół fotografów może otrzymać tylko jedną nagrodę w każdym etapie konkursu.

Termin nadsyłania prac ustala się w dwóch etapach:
— w pierwszym etapie do dnia 1 października 1953 r.
— w drugim etapie do dnia 30 maja 1954 r.

W skład Sądu Konkursowego wchodzą:

— przedstawiciele Związku Polskich Artystów Fotografików,
— przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Fotograficznego,
— przedstawiciele Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego.

Przewodniczącym Sądu Konkursowego jest przedstawiciel Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo zakupu nadesłanych fotografii z zachowaniem stawek cennika Związku Polskich Artystów Fotograficznych i w razie publikacji — stawek ZAIKS-u.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dwóch etapach — w pierwszym etapie najpóźniej do dnia 15 października 1953 r., w drugim etapie — do dnia 15 czerwca 1954 r.

NAGRODY DLA I ETAPU KONKURSU:

I Nagroda — 2.000 zł, II — 1.800 zł, III — 1.500 zł, IV — 1.200 zł, V — 1.000 zł, VI, VII, VIII, IX, X — po 300 zł.
Nagrody dla II Etapu Konkursu zostaną podane oddzielnie.

Rozpoczął się nowy rok nauki w szkołach leśnych. Młodzi leśnicy zdobywają wiedzę, która pozwoli im w przyszłości na owocną pracę w terenie.

Na zdjęciu: Lekcja ochrony lasu w Technikum Leśnym w Głogowie.